



FOT. MARCIN KUĆWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rekordowe upały

ALE UKROP

Gdy zamykaliśmy to wydanie „Wyborczej”, informacji o nowym rekordzie ciepła w Polsce jeszcze nie było, ale wszystko wskazywało na to, że ten sprzed blisko 105 lat zostanie pobity. 29 lipca 1921 roku w Prószkowie niedaleko Opola odnotowano 40,2 st. C. Tymczasem wczoraj już o godz. 10 w Legnicy termometry wskazały 34,9 st. C. Dziś ma być podobnie, a już od wczoraj od północnego zachodu nad Polskę zaczęły nadchodzić burze.

• Więcej ► [Wyborcza.pl](#)

◀ Na zdjęciu: sobota nad zalewem Borki w Radomiu

Ekonomia

Zagrożony plan Portu Polska

Opóźnienie zakończenia modernizacji Lotniska Chopina w Warszawie staje się coraz bardziej realne, a to podważa sensowność całego przedsięwzięcia i uderza w plan Portu Polska.

► 10

DUŻYFORMAT



FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

JESTEM Z MIASTA

• O trudnych sąsiadach pisze Marcin Wójcik

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Po trzęsieniach ziemi w Wenezueli

Kataklizm obnażył krach państwa

Dwa potężne trzęsienia ziemi nie tylko spustoszyły stany Yaracuy i La Guaira na wschód od Caracas w Wenezueli, ale też odsłoniły efekty kolejnych dekad rządów dyktatury.

Maciej Stasiński
Bartosz Hlebowicz

Według danych z wczoraj w środowych trzęsieniach ziemi o magnitudzie 7,2 i 7,5 stopnia w skali Richtera zginęło 1430 osób, przeszło 3400 jest rannych, a 55 tysięcy zaginionych. Ostatnie oficjalne liczby są oczywiście prowizoryczne i dalekie od rzeczywistych, które będą znane dopiero z czasem. Do wielu miejsc najbardziej dotkniętych kataklizmem w mieście La Guaira ekipy ratunkowe dotarły po dwóch, trzech dniach, a wcześniej zwały gruzów w poszukiwaniu jeszcze żywych zasypanych pod setkami zawalonych budynków rozgrzebywali sami mieszkańcy niemal gołymi rękoma.

Gdzie jest państwo?

Tym samym kataklizm obnażył potężny krach państwa. Reżim przez trzy godziny od wstrząsów nie wydał

żadnego oświadczenia ani nie podjął żadnej akcji. Dwa dni po katastrofie służby z ciężkim sprzętem, koparkami i spychaczami wciąż nie dotarły do wszystkich miejsc.

– Potrzebujemy pomocy. Gdzie jest państwo? Nikt tu nie przyjeżdża, a przecież walczymy z czasem. Co robi to wojsko, którego normalnie wszędzie jest pełno? – cytowały zdesperowanych mieszkańców lokalne media.

– Prosimy o wyszkoloną ekipę ratunkową i sprzęt, by wydobyć żywych – mówił chłopak, który uczestniczył w jednej z prób wydobywania ofiar spod gruzu.

– Całkowita cisza – raportował ratownikom inny mężczyzna ze szczytu góry betonowo-żelaznego gruzu w La Guaira.

Na zdjęciach z dronów krążących nad miastem widać spiętrzone rumowiska, wielopiętrowe budynki ogolone ze ścian niczym przez bomby lub

poskładane jak przewrócone karty do gry. Do zburzonych domów w La Guairze i okolicy zagraniczni ratownicy dotarli, zanim reżim w Caracas zdołał posłać państwowe ekipy ratunkowe.

Pierwszym ratownikiem z Salwadoru i Hiszpanii udało się jeszcze w piątek wydobyć spod gruzów kilkoro ocalałych. W weekend media donosiły też o zakończonej sukcesem akcji wydobywania 11-letniego chłopca, którego uratowali ratownicy z Kolumbii, o wyciągnięciu spod gruzów żywego noworodka oraz pozytywnym finale ratowania przez strażaków z Salwadoru 80-letniej kobiety, która pod gruzami spędziła 60 godzin.

Pomoc zbyt późna, a nawet jej brak

Dla zdecydowanej większości ofiar pomoc jednak albo nie przyszła wcale, albo za późno. Pod gruzami jednego

z hoteli w La Guairze zginęło 123 Wenezuelczyków zaledwie dzień wcześniej deportowanych z USA. Ze 135 deportowanych trzęsienie przeżyło 12 osób.

Tymczasowa prezydentka Wenezueli Delcy Rodríguez ogłosiła stan La Guaira strefą katastrofy. Minister spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i pokoju Diosdado Cabello poinformował z kolei, że od piątku od godziny 20 dostęp do La Guairy jest ograniczony i władze sprawdzają przepustki na szosie.

W serwisach społecznościowych pojawiły się nagrania ze zdewastowanych rejonów, na których widać szabrowników, niekiedy w mundurach, rozgrzebyjących gruzy i szperających w nich w poszukiwaniu wartościowych łupów.

Na zaimprovizowanym lądowisku polowym w La Guairze dopiero w sobotę po południu zaczęły lądować amerykańskie helikoptery z pomocą i ekipami ratunkowymi. Amerykanie dostarczają ratownikom mapy satelitarne ze zburzonych rejonów, żeby łatwiej im było lokalizować, dokąd muszą jechać. Rząd USA przeznaczył już 150 mln dol. na pomoc Wenezueli, w najbliższych dniach obiecuje kolejne transze. ●

Według danych z wczoraj w trzęsieniach ziemi zginęło 1430 osób, przeszło 3400 jest rannych, a 55 tysięcy zaginionych

Bartosz T.
Wieliński

Spisek w upale

Prawicowe portale z pełną powagą ogłosiły, że próbowano otruć prezydenta Karola Nawrockiego, a rząd Tuska nie reaguje. W weekend rekordowych upałów Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera, napisał nowy rozdział w podręczniku służb specjalnych. Przeprowadził bowiem analizę nagłej zdrowotnej zapaści Karola Nawrockiego, która miała miejsce w maju ubiegłego roku na trasie między Żąbkowicami a Dzierżoniowem na Dolnym Śląsku. Nawrocki, w wywiadzie rzece, który przeprowadził jego polityczny ojciec i obecnie doradca, prof. Andrzej Nowak, opowiedział, że źle się poczuł, dostał gwałtownych torsji i stracił przytomność.

– Rzeczywiście, to mogło się zdarzyć – mówił Czarnek, odnosząc się do tezy o próbie otrucia Nawrockiego. I przypominał, że ten na wiecach wyborczych całował kobiety w rękę. – Wystarczy coś nasypać – dodawał. Czyli ktoś coś nasypał na damską dłoń, Nawrocki na ułamek sekundy dotknął tej substancji ustami i w efekcie ledwo uszedł z życiem. Tak wyrafinowanego zamachu na polityka jeszcze nie było. Kto za tym stoi? Nazwisko Tuska nie pada, ale przecież sprawa jest oczywista. Poseł PiS Janusz Cieszyński, który służył

specjalne zna od podsze-
ki, bo za ich pośrednic-
twem kupował w pandemii
nienadające się do niczego
respiratory, wzywa rząd do
śledztwa. Ale pracownicy
prawicowych mediów już
wiedzą, że żadnego śledz-
twa nie będzie.

**Upał jest niebezpieczny,
a kreatorzy teorii spiskowych
spod znaku PiS mają
gorszy czas**

Upał jest niebezpieczny,
a kreatorzy teorii spisko-
wych spod znaku PiS (stworzyli m.in. kłamstwo smoleńskie
i mniej nośną historię o przestrzeleniu przez snajpera opony
w limuzynie Andrzeja Dudy) mają gorszy czas. Krzyczą o próbie
otrucia kandydata na prezydenta sprzed roku, przemilczając
ujawniony przez Nawrockiego fakt, że jego współpracownicy zo-
stawili go samego w mikrobusie i mimo przerażających objawów
nie zawieźli do szpitala. Jeśli miałoby zostać wszczęte śledztwo,
to w sprawie nieudzielenia pomocy.

Mam wrażenie, że operacja dopisania Nawrockiemu legendy
ofiary nieudanego zamachu obróci się przeciwko niemu. Już
podczas jednej z kampanijnych debat widzieliśmy, jak Nawrocki
wkłada sobie do ust woreczek z białą substancją. Po zaprzysię-
żeniu kamery regularnie rejestrowały ten tajemniczy rekwizyt
w jego dłoni, a potem w ustach. Do końca nie wiemy, co prezy-
dent zażywa, a pytania o jego nałogi z racji tego, że jest zwierzch-
nikiem sił zbrojnych, są uzasadnione. A teraz, gdy dowiedzieli-
śmy się o jego nagłych problemach ze zdrowiem, wracają – mimo
upału – ze zdwojoną siłą.

Bo może rok temu nie trzeba było niczym posypywać kobiecej
ręki... ●

Wrocław Maluchy jadą dla dzieci



Wielka Wyprawa Maluchów dla Dzieci wystartowała wczoraj sprzed Hali Stulecia we Wrocławiu. Blisko 70 kultu-
wych Fiatów 126p jedzie przez: Czechy, Niemcy, Austrię, Szwajcarię i Francję, a 6 lipca dotrze do słynnej Omaha Beach
w Normandii. Wszystko po to, by pomóc dzieciom poszkodowanym w wypadkach drogowych.

Liczba dnia

2042

Zł
**Tyle średnio na osobę
Polki i Polacy zamierzają
wydać na tegoroczne wa-
kacje. To o 281 zł więcej
niż rok wcześniej – wyni-
ka z raportu Wakacyjny
Portfel Polaków 2026.**

Czytaj ► [Next.gazeta.pl](https://next.gazeta.pl)

Widzieliśmy zwiastun „Lalki” Netflixa Humor z melodramatycznym napięciem

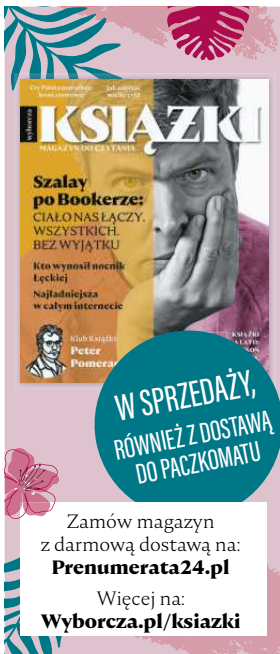
Netflix opublikował pierwszy zwiastun serialowej ekranizacji powieści Bolesława Prusa. Jak zapowiadają twórcy, sześcioczęściowa produkcja „Łączy rozmach kostiumowego serialu z autorskim, współczesnym spojrzeniem na klasyczną historię”, a w produkcji „ironia i groteska spotykają się z humorem, tajemnicą i melodramatycznym napięciem”.

W rolę arystokratki Izabeli Łękiej wcieli się Sandra Drzymalska, a bogatego kupca Stanisława Wokulskiego zagra Tomasz Schuchardt („Jesteś Bogiem”, „Bodo”, „Doppelgänger. Sobowtór”) – oboje na zdjęciu. Serial wyreżyseruje Paweł Maślona („Kos”, „Atak paniki”) na podstawie scenariusza napisanego wspólnie z Pawłem Demirskim i Jagodą Dutkiewicz. Twórcy przyznają, że zrezygnowali z „romantycznego idealizowania postaci, pokazując ich jako ludzi uwikłanych w sieć społecznych zależności, zniszczonych przez ambicje i pieniądze”.



Netflix zdradził też pozostałą część obsady serialu, który będzie do obejrzenia od 16 września. W Ignacego Rzeckiego, przyjaciela i partnera biznesowego Wokulskiego, wcieli się Dariusz Chojnacki, aktor Teatru Śląskiego w Katowicach, znany z ról w filmach „Chce się żyć” Macieja Pieprzycy czy „Chrzest” Marcina Wrony. Tomasz Łękiego – bankruta dawnego porządku, mającego słabość do hazardu – zagra Jacek Braciak. Wystąpią także m.in.: Piotr Adamczyk (Krzeszowski), Piotr Pacek (Starski) czy Magdalena Cielecka (Wąsowska). ● **Dawid Drózd**

Andrzej rysuje



Zamów magazyn
z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl
Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441220

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego Przyjaciela
sędziego Trybunału Konstytucyjnego, dr hab. prof. UŚ

Krystiana Markiewicza

wieloletniego prezesa naszego Stowarzyszenia

Najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia.

To pod opieką Mamy zaczyna się każda odwaga i każda waleczność.

Sędziowie ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA





Poznańska odlewnia będzie produkować prototypy dla koncernu Volkswagen

– W poznańskiej odlewni spółki Volkswagen Poznań powstanie koncernowa odlewnia prototypów. Zakład będzie produkować komponenty wykorzystywane na etapie rozwoju i testów pojazdów nowej generacji. „Inwestycja wzmocni pozycję odlewni Volkswagen Poznań w ramach koncernu. Jest także ważnym elementem dalszego rozwoju unikatowych kompetencji naszego zespołu” – mówi Robert Wielgoss, kierownik odlewni.

Zakład znajdujący się w poznańskiej dzielnicy Wilda będzie wytwarzać prototypowe odlewy dla różnych marek koncernu Volkswagen. Wśród komponentów przedserijnych znajdują się między innymi obudowy silników elektrycznych i przekładni kierowniczych oraz elementy podwozia. Rozpoczęcie działalności zaplanowano na 2027 rok.

Projekt obejmuje wdrożenie nowoczesnych technologii wykorzystywanych w produkcji prototypów, w tym drukarek 3D do drzeni odlewniczych oraz zaawansowanych metod kontroli jakości, takich jak tomografia komputerowa. W najbliższych tygodniach rozpoczną się szkolenia dla pracowników, ponieważ proces projektowania, drukowania i odlewania znacząco różni się od procedur stosowanych obecnie w poznańskiej odlewni.

Od przemysłowej historii Poznania do technologii przyszłości

Historia miejsca, w którym dziś działa Odlewnia Volkswagen Poznań, jest ściśle związana z przemysłową tożsamością Poznania. Hale na Wildzie, należące obecnie do spółki, przez wiele lat były częścią zakładów H. Cegielskiego – miejsca szczególnie ważnego dla historii miasta oraz pamięci o Poznańskim Czerwcu 1956 roku.



Dziś Odlewnia Volkswagen Poznań jest jednym z kluczowych zakładów produkujących komponenty dla koncernu. Produkuje między innymi głowice cylindrowe, obudowy skrzyń biegów, obudowy układów kierowniczych oraz elementy podwozia dla różnych modeli Grupy Volkswagen. Coraz większe znaczenie zyskują także komponenty do samochodów elektrycznych, w tym obudowy przekładni dla modeli z rodziny Volkswagen ID. Pokazuje to, że miejsce o tak istotnej historii przemysłowej pozostaje dziś aktywną częścią transformacji branży motoryzacyjnej – łącząc doświadczenie odlewnicze z rozwojem przyszłości motoryzacji.

W 2025 roku w zakładzie wyprodukowano blisko 4,8 miliona komponentów. Obecnie pracuje tam około 1.000 osób.



Ciepło z odlewni ogrzewa mieszkania w Poznaniu

Rozwój odlewni obejmuje także działania na rzecz zwiększania efektywności energetycznej i ograniczania emisji CO₂. Flagowym projektem jest wspólna inicjatywa z firmą Veolia. Dzięki niej ciepło, które w przeciwnym razie zostałoby oddane do atmosfery, jest wykorzystywane do ogrzewania mieszkań tysięcy poznańskich i poznańskich. Jak to działa w praktyce? Zakład odzyskuje ciepło powstające podczas topienia aluminium oraz pracy sprężarek, a następnie wprowadza je do miejskiej sieci ciepłowniczej. W ten sposób ogrzewanych jest około 6.500 mieszkań w dzielnicach Wilda i Górczyn, a emisja CO₂ zostaje ograniczona o około 3.500 ton rocznie.

Polityka międzynarodowa

Skrajna prawica podnosi

Partie, które nie ukrywają swojej sympatii do Kremla, rosną w Europie w sondażach. Ich wspólny mianownik to krytyka walczącej Ukrainy. Polska prawica zacieśnia z nimi więzi.

Tomasz Nyczka

Najpoważniejszym graczem europejskiej skrajnej prawicy jest francuskie Zjednoczenie Narodowe.

Marine Le Pen, była liderka ugrupowania, już w 2017 roku odwiedziła Putina na Kremlu, zaciągnęła też 9,4 mln euro pożyczki w powiązanym z Kremlm Pierwszym Banku Czesko-Rosyjskim.

W 2024 roku Fundacja Jeana Jauresa przeprowadziła badanie, z którego wynika, że wyborcy Zjednoczenia Narodowego trzykrotnie częściej niż przeciętni wyborcy obwiniają NATO za wybuch wojny w Ukrainie, a prawie połowa z nich zgadza się ze stwierdzeniem, że „Putin broni tradycyjnych wartości przed zachodnią dekadencją”.

Zjednoczenie Narodowe jest teraz dominującą siłą polityczną w sondażach we Francji. W przedterminowych wyborach parlamentarnych mogłoby liczyć na nawet 33 proc. poparcia. Lider Zjednoczenia Narodowego Jordan Bardella ma poparcie na poziomie około 30 proc. i jest faworytem przyszłorocznych wyborów prezydenckich we Francji.

Międzynarodówka skrajnych partii

Polskiej prawicy jest z nim po drodze. Ruch Narodowy, część Konfederacji, jest w Parlamencie Europejskim w tej samej grupie co Zjednoczenie Narodowe Bardelli – Patriotach dla Europy. Z francuskim politykiem blisko współpracują ludzie Konfederacji – Anna Brylka, Tomasz Buczek i, od niedawna, Ewa Zajączkowska-Hernik.

Analitycy zauważają, że większość partii wchodzących w skład Patriotów dla Europy reprezentuje albo stanowisko prorosyjskie, albo poglądy na temat Ukrainy ściśle zgodne z tymi preferowanymi przez Moskwę.

W skład tej grupy wchodzi skrajnie prawicowa Austriacka Partia Wolności (FPÖ), której przedstawiciele w 2016 roku podpisali w Moskwie umowę o przyjaźni z Jedną Rosją Putina i zobowiązali się do przestrzegania wspólnych wartości. Po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 roku pojechali na Półwysep Krymski jako „obserwatorzy wyborczy”, żeby nadać „referendum” na korzyść Rosji pozory legalności. Dziś FPÖ domaga się zniesienia sankcji wobec Rosji i opowiada się za importem rosyjskiego gazu do Austrii.

Partia jest w opozycji, ale tylko dlatego, że dwa lata temu nie udało jej się znaleźć partnera koalicyjnego. W majowym sonda-



żu STANDARD zajmuje pierwsze miejsce i może liczyć na 36 proc. poparcia.

Polska Konfederacja ma też reprezentację w drugiej skrajnie prawicowej grupie w Parlamencie Europejskim. Stanisław Tyszką i Marcin Sypniewski zasiadają we frakcji Europa Suwerennych Narodów i współpracują z niemiecką AfD.

Jej lider Tino Chrupalla otwarcie mówi, że Rosja nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla Niemiec, i broni Władimira Putina przed zachodnią krytyką. NATO oskarża o prowokację wobec Rosji. Druga liderka AfD Alice Weidel potępia planowany w niemieckim budżecie na 2026 roku pakiet pomocowy dla Ukrainy o wartości 11,5 mld euro i domaga się całkowitego powrotu do rosyjskiej energii.

Jesienią w Niemczech odbędzie się seria kluczowych wyborów do parlamentów krajowych, w tym we wschodnich bastionach Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Saksonii-Anhalt. AfD ma w sondażach poparcie wynoszące blisko 25 proc.

w skali kraju i pozycję lidera w wielu regionach wschodnich.

Prawica w Polsce lubi Jordana Bardellę

Podczas niedawnej wizyty w Polsce Bardella, szef Patriotów dla Europy, spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim i wice-marszałkiem Sejmu Krzysztofem Bosakiem.

– Życzmy Jordanowi zwycięstwa w wyborach – mówił w Sejmie Krzysztof Bosak i dorzucił, że „obaj z Bardellą opowiadają się przeciwko wejściu Ukrainy do Unii Europejskiej”.

Konfederacja też od dawna krytykuje walczącą Ukrainę i żeruje na pogarszających się nastrojach Polaków wobec Ukraińców. Przekonuje, że Ukraińcy zajmują kolejki do polskich lekarzy, chce odbierać im socjalne dodatki, uciąć polską pomoc finansową dla Ukrainy. Gdy prezydent Karol Nawrocki odbiera Order Orła Białego Wołodomyrowi Zelenskiemu, jest uradowana.

Konfederacja szykuje się do objęcia władzy w Polsce i wejścia w prawicową koalicję. A do tego, oprócz PiS, potrzebny może być jeszcze jeden gracz – Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna.

Marzenia o dobrych relacjach z Kremlm

Politycy z Konfederacji Korony Polskiej już wprost mówią językiem Kremla i jego propagandy.

Braun przekonuje, że „granicząc z Rosją, powinniśmy dążyć do normalizacji re-

lacji”. Śle listy na Kreml, w których apeluje o to, żeby się dogadać.

W listopadzie ubiegłego roku do szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa politycy Korony napisali, że opowiadają się za „deeskalacją i normalizacją w stosunkach polsko-rosyjskich i nadal uważają, że to jeszcze jest możliwe”.

Grzegorz Braun, szef partii i eurodeputowany, swoje poglądy głosi w Parlamencie Europejskim. W czasie rozmowy z rosyjskimi opozycjonistami mówi do nich tak: – Nie chcę być częścią waszej antyrosyjskiej krucjaty. Mój kraj, mój naród, ja osobiście nie idziemy na waszą wojnę.

Ale proputinowska narracja na dobre zagościła też w polskim Sejmie.

Gdy we wrześniu ubiegłego roku posłowie przyjęli uchwałę potępiającą rosyjski atak dronów na Polskę, tylko jeden polski parlamentarzysta, Włodzimierz Skalik z Konfederacji Korony Polskiej, był przeciw. Ten sam polityk apeluje o to, żeby „przestać finansować banderowski reżim na Ukrainie”.

A po tym, jak w listopadzie 2025 roku Rosjanie robią dywersję na polskiej kolei, której celem – jak mówi premier Donald Tusk – jest „doprowadzenie do katastrofy w ruchu kolejowym”, Skalik powiela rosyjską propagandę i przekonuje, że akty dywersji w Polsce „o dziwo nasiliły się, od kiedy mamy w Polsce gości ze Wschodu”.

Jego wpisy udostępnia później Tomasz Szmydt, były polski sędzia, który uciekł na Białoruś i dostał tam azyl polityczny. Polski premier zwraca uwagę, iż „taka dezin-

W listopadzie ubiegłego roku do szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa politycy Korony napisali, że opowiadają się za „deeskalacją i normalizacją w stosunkach polsko-rosyjskich i nadal uważają, że to jeszcze jest możliwe”

Polityka międzynarodowa

głowe



▲ Marsz „Polska za pokojem”
we Wrocławiu, 21 marca 2026 r.

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

formacja, że Ukraińcy wysadzają pociągi, ma podwójny walor dla rosyjskich służb”.

„Polska nie ma interesu, żeby wspierać Ukrainę”

Brauna otacza towarzystwo o wątpliwej opinii. Współpracują z nim Wojciech O. i Marcin O., wielokrotnie i prawomocnie skazani przestępcy, liderzy nacjonalistycznego i prorosyjskiego ruchu Bracia Kamraci.

Prokuratura stawia im w sumie 142 zarzuty związane z propagowaniem nienawiści i groźbami karalnymi, a w zgromadzonym materiale dowodowym mowa jest o tym, że otwarcie głosili pochwały rosyjskiej napaści na Ukrainę oraz reżimów rosyjskiego i białoruskiego, a dyskredytowali UE i NATO; w kolportowanych przez siebie materiałach wykorzystywali treści propagowane przez Kreml i Łukaszenkę.

Braun idzie z nimi w antyukraińskim marszu, którego celem jest osłabienie wsparcia dla walczącej Ukrainy. A na kongresie gospodarczym swojej partii gości na początku roku ekspertów wypowiadających się z sympatią o Rosji.

Od Bartosza Kopczyńskiego, jednego z czołowych ideologów Korony, można tam się dowiedzieć, że „Unia Europejska, ONZ i NATO są dla Polski zabójczą niszczącą, zmierzają do naszej likwidacji i chcą nas rzucić do samobójczego ataku na Rosję”. Dlatego Polska – jego zdaniem – musi porzucić obecne sojusze i „nawiązać współpracę z Rosją i z Chinami”.

Leszek Sykulisz, politolog znany z prorosyjskich hasel, mówi, że „od samego początku doskonale wiemy, że wojna w Ukrainie to jest nie nasza wojna”. – Polska nie ma żadnego interesu, żeby wspierać Ukrainę, która odpowiada za promowanie ideologii banderowskiej i promowanie ludobójców Polaków – przekonuje Sykulisz.

Prokremlowscy politycy dorwają się do władzy?

Poparcie partii Brauna w sondażach dochodzi obecnie do 10 proc. Braun mówi



Tekst powstał w ramach projektu PULSE, europejskiej inicjatywy wspierającej międzynarodową współpracę dziennikarską.

wprost, że chce mieć wpływ na kształt przyszłej prawicowej koalicji. Kaczyński na razie wyklucza jakąkolwiek z nim współpracę, ale Konfederacja i Krzysztof Bosak już nie.

– Ja uważam, że w polityce trzeba umieć negocjować z każdym – mówi Bosak, a pytany o ewentualną koalicję z Braunem po przyszłorocznych wyborach dodaje: – Niczego nie wykluczam ani niczego nie zapowiadam.

A Braun już szykuje drużynę na wybory. Współpracuje z nim Mateusz Piskorski, założyciel otwarcie prorosyjskiej partii Zmiana, który w 2016 roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy ABW, a prokuratura w akcie oskarżenia zarzuca mu współpracę z rosyjskim i chińskim wywiadem. Mówi się, że Braun chce go wprowadzić do Sejmu.

Kandydatem na posła ma być też Stan Tymiński, były kandydat na prezydenta Polski w 1990 roku, który, podczas wizyty w Warszawie w jednym z programów publicystycznych mówi tak: – Putin to twardziel, zna swoją siłę, wie, co robi. Rosja mu ufa. Ja mam do niego szacunek. Jest dobrym liderem.

Przekonuje, że „Łukaszenka ocalił swój kraj przed inwazją imperializmu, zachował spokój”, tłumaczy, że „ceni Putina bardziej niż Łukaszenkę, ale obaj są fajni goście”, i podaje w wątpliwość to, czy wybory na Białorusi były sfałszowane.

Również Janusz Korwin-Mikke, były poseł, założyciel partii UPR, ma wystartować do Sejmu z list Brauna. Putin dla Korwin-Mikkego to „Jego Ekscelecja”. Rosyjski system władzy mu się podoba, „bo tam jest mniej demokracji niż w Polsce”, a tragedia w Mariupolu „to oczywista ukraińska ustawka”.

Z wizytą u rosyjskiego ambasadora

Kreml zdaje się te wysiłki doceniać, bo przedstawiciele Korony gościli niedawno na przyjęciu zorganizowanym w rosyjskiej ambasadzie w Warszawie w okazji obchodów Dnia Rosji.

Szef biura koła poselskiego Korony Piotr Heszen tłumaczy, że przygotowana przez Koronę „deklaracja znormalizowania stosunków z naszym największym sąsiadem służy zarówno Polakom, jak i w ostateczności Ukraińcom”. Rosyjski ambasador

mówi do swoich gości, że „na świecie coraz więcej ludzi nie tylko darzy sympatią Rosję”, ale też postrzega ją „jako strażnika i obrońcę tradycyjnych wartości”.

Gdy wcześniej Putin publikuje nagranie, na którym mówi, że „dopóki on jest prezydentem Rosji, nie będzie rodzica 1. i rodzica 2., będzie matka i ojciec”, Heszen je udostępnia i komentuje: „Jak tu nie kochać Putina?”.

Pod koniec ubiegłego roku pytany o to, co o Rosji mówią politycy Korony i czy partia powinna zostać zdelegalizowana, szef MSWiA Marcin Kierwiński mówi: – Uważam, że jeszcze kilka wyskoków pana Brauna, opowieści jego ludzi o wspieraniu Putina i wówczas granica zostanie przekroczona. Wtedy tak.

Ryzykowna strategia

– To, co sprawdza się w zachodniej Europie, która nie jest tak doświadczona jak my przez wpływy sowieckie, nie musi się sprawdzić w Polsce. Polska i zachodnia skrajna prawica mają oczywiście wspólne ultrakonserwatywne poglądy. Ale tam skrajna prawica nie tylko nie odżegnuje się od Rosji, ale wręcz dochodzi do ocieplania jej wizerunku – mówi prof. Anna Siewierska, politolożka z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Siewierska tłumaczy, że „związki polskiej prawicy z tą zachodnią prokremlowską międzynarodówką są ryzykowne”, bo w Polsce „niechęć do Rosji, pamięć o obecności sowietów w Polsce jest jednak tak żywa, że to dla polskiego wyborcy coś nie do przejścia”. – Bliżej wyborów te wypowiedzi zachodnich polityków skrajnej prawicy na temat Putina będą miały zupełnie inną wagę – zwraca uwagę.

Politolożka podsumowuje: – To ryzykowna droga przyjmowana przez polską prawicę.

To też o tyle dziwne, że zachodnia i polska prawica – poza wsparciem konserwatywnych wartości – nie mają praktycznie żadnych wspólnych interesów. Zachodnia prawica ma zupełnie inne cele, migrantów z innych stron, inne nasilenie tego problemu. PiS też spogląda w tamtą stronę, bo goni Konfederację, ale to nie jest dobra strategia. ●

Współpraca: Theo Anders („Der Standard”, Niemcy), „Voxeurop”, Francja

„The Guardian”: Rosja szykuje prowokację na zachodniej flance

Brytyjski dziennik, powołując się na kilka źródeł, ostrzega, że Kreml zamierza sprawdzić, jak bardzo USA odpuściły sobie Europę. Test planuje w którymś państwie bałtyckim lub w Polsce. Rosja, coraz częściej atakowana na swoim terytorium przez Ukrainę, miałaby przeprowadzić akcje prowokacyjne poza swoją zachodnią granicą. „The Guardian” wymienia ogólne ostrzeżenie lotewskiego wywiadu, wypowiedzi Donalda Tuska oraz opinie ekspertów.

Kilka dni temu, jak podaje brytyjski dziennik, „ważny polityk” z któregoś z państw członkowskich NATO stwierdził, że „zdobywamy informacje wywiadowcze”, z których wynika, iż Władimir Putin „planuje coś przeciwko krajom bałtyckim”. Gazeta przypomina-

ła też, że premier Polski Donald Tusk w czwartek, podczas poświęconego odbudowie Ukrainy szczytu w Gdańsku, mówił, iż „sytuacja jest bardzo niestabilna i można oczekiwać różnego rodzaju eskalacji w nadchodzących tygodniach i miesiącach”.

Zachodni politycy i wywiady obawiają się, że naciskana przez Ukrainę Rosja zwróci swoją agresję przeciwko innym państwom. Jej słabość została uwypuklona, kiedy Białoruś – na żądanie Ukrainy – wyłączyła stacje przekątnikowe dronów na swoim terytorium. Była to reakcja na ultimatum Wołodymira Zelenskiego, który powiedział, że białoruskie instalacje ułatwiają rosyjskie ataki na jego kraj i że jeśli Białoruś ich nie wyłączy, stanie się celem ukraińskich ataków.

„Źródło wojskowe z Zachodu”, na które powołuje się „Guardian”, stwierdziło, że istnieją obawy, iż Rosja może podjąć agresywne działania, jeśli Putin uzna, że znajduje się pod presją w sytuacji, gdy działania wojenne przenoszą się na tereny Moskwy i Petersburga.

– Nie mogę kłamać, to jest okres zagrożenia – powiedział informator „Guardiana”.

Gazeta cytuje m.in. poniedziałkową wypowiedź członka lotewskiego wywiadu, który ocenia, że Rosja wprawdzie nie jest w stanie otworzyć drugiego frontu, ale rozważa „ataki hybrydowe, m.in. z użyciem rakiet i dronów, których przesłanie brzmiałoby: »Przestańcie wspierać Ukrainę albo będziecie mieli własne problemy«”.

Brytyjski dziennik przywołuje też opinię Keira Gilesa, eksperta ds. Rosji z think tanku Chatham House: „Moskwa będzie szukać sposobów na przełamanie obecnej tendencji przez rozszerzenie konfliktu na inne kraje. Nie powinniśmy oczekiwać, że Rosja bez walki pogodzi się z porażką”.

„Guardian” donosi, że według jednego z kanałów na Telegramie władze białoruskie w rejonach Brześćcia i Homla zażądały od operatorów sieci komórkowych demontażu przekątników. Oficjalnym powodem jest zakłócanie spokoju kurapat, które w tych rejonach mają miejsca łęgowe.

Oczywiście, rosyjskie prowokacje nie byłyby czymś nowym podczas trwającej wojny w Ukrainie. Latem 2024 roku kraj ten umieścił bomby

zapalające w paczkach DHL w Wielkiej Brytanii, Polsce i Niemczech.

W tym samym roku na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej podpalone i całkowicie zniszczone zostało Centrum Handlowe przy ul. Marywilskiej 44 w Warszawie. We wrześniu ubiegłego roku 19 rosyjskich atrap dronów przekroczyło polską przestrzeń powietrzną, co zmusiło NATO do wysłania myśliwców w celu ich zestrzelenia. W listopadzie rosyjscy agenci próbowali wykoleić pociąg na trasie Warszawa – Lublin. 15 czerwca tego roku w Białej Podlaskiej zamordowany został Siemion Skrepecki, rosyjski artysta i znany krytyk Putina.

Zachód się obawia, że teraz Kreml obmyśla akcje zakrojone na szerszą skalę. ●
Bartosz Hlebowicz

Tajemniczy przetarg, kolejna afera w Szpitalu Południowym

Warszawski Szpital Południowy zapłacił 725 tys. zł za przygotowanie wniosku o dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy. Inne szpitale płaciły po 25-35 tys. zł.

Judyta Watóła

Warszawski Szpital Południowy (WSP) graniczy przez płot z Narodowym Instytutem Onkologii – największym szpitalem w Polsce dla chorych na nowotwory. Mimo to postanowił poszerzyć wachlarz świadczeń właśnie o onkologię. – Widziałem duży potencjał w tym, żeby koło Instytutu Onkologii w momencie, kiedy tam są kolejki, zbudować także silny ośrodek onkologiczny. Czasami tak się robi, na przykład otwiera bank przy banku – mówi „Wyborczej” Artur Krawczyk, były prezes Warszawskiego Szpitala Południowego sp. z o.o.

W Krajowym Planie Odbudowy na inwestycje związane z onkologią zapisano jeszcze za rządów PiS gigantyczną kwotę 5,2 mld zł. O te pieniądze mogły starać się jednak tylko te szpitale, które zakwalifikowały się do także wymyślonej za czasów PiS Krajowej Sieci Onkologicznej.

Sieć ma trzy poziomy. Najniższy to SO-LO I. Wystarczy mieć jeden profil leczenia: chirurgię onkologiczną lub chemioterapię. Trzeba jednak leczyć odpowiednią liczbę pacjentów. Dla placówki, która stawia na chirurgię, w 2024 r., kiedy ogłoszono pierwszą kwalifikację do sieci, było to minimum 100 operacji onkologicznych.

W Warszawskim Szpitalu Południowym operacje onkologiczne odbywają się na oddziale chirurgii i ginekologii. Było ich jednak za mało. Wiele szpitali z tego powodu nie weszło do sieci i nie mogło starać się o pieniądze z KPO. Warszawskiemu Szpitalowi Południowemu „poszczęściło się” i został włączony do KSO jako SOLO I warunkowo. „Wyborcza” zapytała w NFZ, ile było takich szpitali. Fundusz nie odpowiedział.

Przetarg, żeby było drożej?

Bruksela uwolniła zamrożone w czasach PiS pieniądze z KPO wiosną 2024 r. Ministerstwo Zdrowia konkurs na inwestycje onkologiczne ogłosiło 3 października.

Szpitaly szykują się do złożenia wniosków. Większość nie rozpisuje przetargów, bo usługa sporządzenia wniosku – niezależnie od wielkości szpitala – kosztuje na ogół 25-35 tys. zł.

Na przykład Górnośląskie Centrum Medyczne w Katowicach płaci za trzy wnioski niecałe 79 tys. zł brutto. Za wniosek o dofinansowanie onkologii, który w konkursie znalazł się na piątym miejscu, zdobywając 43 pkt., szpital zapłacił 27 tys. zł.

Wyjątkowo drogie jest zlecenie spółki Szpitale Pomorskie, której prezeską jest w tym czasie obecna minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda. Za napisanie wniosku o pieniądze na onkologię płaci firmie ATM Partner z Gdańska 159 tys. 654 zł brutto. Kwota netto wyniosła w tym przypadku 129 800 zł i była o jedyne 200 zł niższa od prognozy, po przekroczeniu które-

• **Warszawski Szpital Południowy, czerwiec 2026 roku**

FOT. ROBERT KOWA-
LEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL



go Szpitale Pomorskie musiałyby ogłosić przetarg.

Selektywne rozpoznanie rynku

Warszawski Szpital Południowy postanowił zapłacić jednak jeszcze więcej. 15 października prezes WSP Artur Krawczyk akceptuje wniosek działu zakupów WSP o „uruchomienie procedury udzielenia zamówienia publicznego”. Orientacyjny koszt złożenia wniosku o pieniądze z KPO na onkologię ma wynieść dla szpitala 1 mln zł brutto.

Złożenie wniosku poprzedziło „rozpoznanie rynku”. Szpital zwrócił się tylko do dwóch firm. Firma KPMG Tax Michna napisała, że jest gotowa napisać wniosek za 50 tys. zł netto plus 490 tys. zł „wynagrodzenia od sukcesu”, wypłacone tylko wówczas, kiedy Ministerstwo Zdrowia przyzna szpitalowi pieniądze z KPO.

Drugą firmą, do której szpital zwraca się z pytaniem, jest spółka komandytowa Deloitte Doradztwo Podatkowe Dąbrowski i Wspólnicy. Chciałaby 100 tys. zł netto za sam wniosek i 900 tys. zł „wynagrodzenia od sukcesu”.

Na podstawie tych dwóch wycen zarząd WSP „uśrednił” kwotę na zamówienie i już 15 października przedstawił radzie nadzorczej projekt uchwały o wyrażeniu zgody na zaciągnięcie zobowiązania finansowego w wysokości 808 500 zł netto (prawie 1 mln brutto).

Uchwałę poparli wszyscy członkowie rady nadzorczej – Robert Kempa, burmistrz Ursynowa i wówczas przewodniczący rady, Anna Przek, pracownica Biura Ładu Korporacyjnego Urzędu Miasta Stołecznego Warszawa, oraz prof. Jerzy Sieńko ze Szczecina, konsultant krajowy w dziedzinie chirurgii ogólnej.

Burmistrz Robert Kempa jednocześnie zasiadał w radzie nadzorczej Szpitala Czerniakowskiego, który za napisanie wniosku o pieniądze na onkologię z KPO zapłacił tylko 28 tys. zł. Ministerstwo Zdrowia przyznało Szpitalowi Czerniakowskiemu 57 mln zł dofinansowania.

Pytamy burmistrza Kempę, czy wiedział, że nie trzeba miliona na wniosek.

Chętnie rozmawia, ale nie o głosowaniach rady nadzorczej, ponieważ Kodeks spółek handlowych zobowiązuje go do milczenia.

17 października o godz. 20.36 szpital publikuje na platformie zakupowej ogłoszenie o przetargu. WSP określa rodzaj zamówienia jako dostawę, choć napisanie wniosku to usługa. Czy chodziło o zmylenie potencjalnych oferentów? Szpital nie odpowiedział na to pytanie „Wyborczej”. Ani na żadne inne w tej sprawie.

Ale zdziwienie budzi nie tylko określenie zamówienia jako dostawy, tak jakby chodziło o leki czy sprzęt jednorazowy. Szpital wymaga także, by zleceniobiorca zatrudniał osobę, która ma wykształcenie wyższe i wcześniej przez minimum 15 lat pracowała w Ministerstwie Zdrowia, Narodowym Funduszu Zdrowia albo w szpitalu na dowolnym stanowisku.

Termin składania ofert wyznaczono na 25 października 2024 r. Choć Warszawski Szpital Południowy napisał, że chce przeznaczyć na realizację zamówienia kwotę znacznie przewyższającą stawki rynkowe, ofertę składa tylko jedna firma – Deloitte Doradztwo Podatkowe Dąbrowski i Wspólnicy.

Tak się składa, że od sierpnia 2024 szczególnie trafem zatrudnia ona Agnieszkę Kister, która – jak sama pisze na LinkedIn – pracowała w Ministerstwie Zdrowia 18 lat. Odeszła z resortu w maju 2020 r., kiedy ówczesny wiceminister zdrowia Janusz Cieszyński powierzył jej stanowisko dyrektorki Centrum e-Zdrowia.

Oferta Deloitte opiewa na kwotę ponad 725 tys. zł.

Sygnalistka pyta urząd

– Nie mogłam pogodzić się z takim marnotrawstwem – mówi „Wyborczej” była pracownica Warszawskiego Szpitala Południowego.

W informacji o przetargu w WSP rozesłanej kilku mediom napisała: „To nie jest anonimowy donos. Zajmuję się tą sprawą od listopada 2024 roku”. Poprosiła jednak o nieujawnianie jej nazwiska.

14 stycznia 2025 r. jako emerytka napisała o przetargu w piśmie do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Sprawą zajmuje się Paweł Sukiennik, dyrektor w Biurze Ładu Korporacyjnego w warszawskim urzędzie. Miasto kieruje pismo do rady nadzorczej spółki Warszawski Szpital Południowy.

30 stycznia rada nadzorcza WSP, która trzy miesiące wcześniej dała zgodę na

przetarg, decyduje, że sama go skontroluje. Kontrola trwa od 1 do 28 lutego. Pod koniec marca rada przyjmuje protokół z kontroli, a 29 kwietnia podejmuje uchwałę o objęciu protokołu tajemnicą przedsiębiorstwa.

Miasto informuje o kontroli sygnalistkę, ale nie udostępnia protokołu. Píše tylko, że „brak jest podstaw do twierdzenia, że interes majątkowy spółki został zagrożony”.

– Jak to niezagrożony? Zapłacili ponad 20 razy więcej niż stawka rynkowa! – przypomina była pracownica WSP.

W kolejnych pismach nalega na udostępnienie protokołu. 10 października 2025 r. z pisma podpisanego przez prezydenta Trzaskowskiego dowiaduje się o odmowie. Prezydent powołuje się na tajemnicę przedsiębiorstwa.

Sygnalistka składa odwołanie w Samorządowym Kolegium Odwoławczym. To przyznaje jej rację. Ponownie zwraca się do Urzędu Miasta. 11 marca 2026 r. urząd udostępnia jej protokół, ale prawie cały zaczerniony.

Pytania i brak odpowiedzi

Od dwóch tygodni Warszawski Szpital Południowy nie odpowiada nam na pytanie o liczbę umów i stawki, na jakich był tam zatrudniony 28-letni Dawid Kacprzyk – koordynator SOR, zwolniony gdy wyszł na jaw, że jako lekarz bez specjalizacji zarobił w szpitalu ponad półtora miliona złotych. Teraz – jak już wspomnieliśmy – szpital nie odpowiedział także na żadne z pytań o horrendalną stawkę za wniosek o pieniądze z KPO.

Agnieszka Kister, która w Deloitte odpowiada za granty w opiece zdrowotnej, odesłała nas do działu komunikacji firmy. Jego szefowa Anna Sendrowicz odpisała, że „niestety nie może udzielić szczegółowych informacji” o przetargu ogłoszonym przez WSP ani przez inne szpitale, bo spółka „nie komentuje kwestii związanych z projektami realizowanymi dla swoich klientów, zarówno w kontekście szczegółów współpracy, jak i trybu ich wyboru”.

Odpisał tylko Urząd Miasta. Że kontrola dotycząca postępowania, które wygrał Deloitte, wykazała, że „zostało przeprowadzone zgodnie z przepisami ustawy prawo zamówień publicznych”.

Protokół z kontroli utajniono, bo „zawiera informacje o istotnej wartości handlowej i gospodarczej, których ujawnienie do publicznej wiadomości zagrażałoby istotnym interesom szpitala”.

WSP uzyskał dotację w wysokości 49 mln zł. Wynagrodzenie dla Deloitte, czyli wspomniane 725 tys. zł, wypłacono właśnie z tej dotacji.

Byłego prezes szpitala pytamy Artur Krawczyk podkreśla, że onkologia jest nielimitowana, dlatego zdecydował, że zapłaci za wniosek 725 tysięcy, podczas gdy inne szpitale płaciły po 25? – Z punktu widzenia szpitala kluczowe było skuteczne przygotowanie dokumentacji i pozyskanie środków na rozwój onkologii. Ten cel udało się zrealizować. Poza tym dział zamówień prowadził zawsze postępowania samodzielnie. Naprawdę miałem sporo na głowie i nie interweniowałem w ich pracę. Dotyczyło to wszystkich zamówień. To duży szpital w fazie rozwoju i masa różnych spraw – wyjaśnia Artur Krawczyk. ●

Szpital nie odpowiedział na żadne z pytań o horrendalną stawkę za wniosek o pieniądze z KPO

Konfederacja zadowolona, bo mamy konflikt z Ukrainą

Plan Konfederacji był taki: naciskać prezydenta Karola Nawrockiego, by odebrał Order Orła Białego Wołodzimierzowi Zelenskiemu, a później już tylko czekać na eskalację i zdobyć na konflikcie Polaków z Ukraińcami punkty. Powiódł się. PiS też na tym korzysta.

Tomasz Nyczka

Decyzja prezydenta Karola Nawrockiego o odebraniu orderu była reakcją na wiadomość, że prezydent Ukrainy Wołodzimierz Zelenski nadał imię „Bohaterów UPA” jednej z ukraińskich jednostek wojskowych.

„Konfederacki” prezydent chce odebrać Order Orła Białego

O odebranie Orderu Orła Białego Zelenskiemu jako pierwsza zaapelowała do prezydenta Konfederacja. Szef klubu poselskiego Konfederacji Grzegorz Płaczek wysłał do prezydenta list, w którym argumentował, że „gloryfikowanie formacji odpowiedzialnej za zbrodnie przeciwko ludności polskiej nie może pozostać bez reakcji ze strony polskich władz”.

Dzień po tym apelu Nawrocki zareagował i ogłosił, że wystąpi do kapituły Orderu Orła Białego o odebranie odznaczenia Zelenskiemu. Powiedział, że „prezydent Zelenski udowodnił, iż Ukraina – pod względem mentalnym, gloryfikowania morderców z UPA – nie jest gotowa do tego, by być częścią europejskiej rodziny”. Poseł Płaczek, inicjator apelu, skomen-



• Sławomir Mentzen podczas spotkania z wyborcami. Siedlce, 25 czerwca 2026 roku FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZAPL

tował, że „dla takich chwil warto być polskim posłem”.

Szef prezydenckiego Biura Współpracy Międzynarodowej Marcin Przydacz tłumaczył, że „prezydent podejmuje decyzję w odpowiednim czasie” i że „piłka jest po stronie ukraińskiej”, z którą Polska jest w kontakcie.

W tym czasie trwały rozmowy. Szef kancelarii prezydenta Ukrainy Kyrjło Budanow był w Warszawie. Przydacz się z nim spotkał, a po spotkaniu mówił, że strona ukraińska ma świadomość reakcji, jakie tematyka UPA wywołuje w Polsce i „jest zainteresowana dialogiem w tej sprawie”. Z Budanowem spotkał się też wiceszef MSZ Marcin Bosacki. Oświadczył, że tematem rozmowy były „ukraińskie propozycje rozwiązania sytuacji”.

Politycy koalicji zaczęli też chwalić prezydenta, że tak długo się w tej sprawie zastanawia. Władysław Kosiniak-Kamysz stwierdził nawet, że prezydent „postępuje roztropnie”.

Tusk mówił, że rozmawiał z Zelenskim, że prezydent Ukrainy zda-

je sobie sprawę, że jego decyzja „to coś, co nie spotkało się z akceptacją w Polsce, niezależnie od barw politycznych”.

Wcześniej publicznie apelował do Nawrockiego i Zelenskiego, by ze sobą rozmawiali, zamiast zaogniać konflikt. Zwracał uwagę na to, że Zelenski jest współgospodarzem poświęconej odbudowie Ukrainy konferencji w Gdańsku, i mówił, że nie ma informacji, by prezydent Ukrainy miał się na niej nie pojawić.

Mentzen „dyscyplinuje” Nawrockiego

W Konfederacji zaczęli się jednak niepokoić.

Bo prezydent Karol Nawrocki ogłosił swoją decyzję w piątek 29 maja, 8 czerwca zebrała się kapituła Orderu Orła Białego i przedstawiła mu swoją rekomendację, a przez następne trzy tygodnie nic się nie działo.

Konfederaci uznali, że prezydent, którego zdążyli publicznie pochwalić, zaczyna ich zwodzić. Dlatego Sławomir Mentzen wystosował na początku poprzedniego tygodnia specjalny apel do Nawrockiego i pogroził mu palcem.

– Chodziło o to, żeby zmobilizować prezydenta i przypomnieć mu, że musi mieć z nami dobre relacje, przypomnieć, dzięki komu został prezydentem – mówi jeden z polityków Konfederacji.

„Nie rozumiem tego. Jeżeli się zapowiedziało, że odbierze się jakiś order, to należy go odebrać. W przeciwnym wypadku stawia to w bardzo złym świetle zarówno polskie państwo, jak i polskiego prezydenta” – mówi na nagraniu Sławomir Mentzen i właściwie zwracał się do Nawrockiego: „Nie stawia się gróźb, których nie ma zamiaru się spełnić”.

Decyzja Nawrockiego uruchamia lawinę

To było na początku poprzedniego tygodnia. W piątek 19 czerwca konfederatom spadł kamień z serca, bo Nawrocki wieczorem wydał oświadczenie. Poinformował, że odbiera Zelenskiemu order, skrytykował go.

Ruszyła lawina. Polska i ukraińska strona zaczęły się nawzajem okładać. Byli prezydenci Ukrainy – w geście solidarności z Zelenskim – oddali Polsce swoje order. Zelenski wysłał swój order do Kancelarii Prezydenta w Warszawie pocztą.

Wkrótce potwierdziło się, że na wielką konferencję dotyczącą odbudowy Ukrainy, która odbywała się w czwartek i w piątek w Gdańsku, Wołodzimierz Zelenski nie przyjedzie. Swoją wizytę odwołała też pierwsza dama Ukrainy Olena Zelenska. Ukrainę reprezentowała na konferencji premier Julia Swyrydenko.

– Wzywam wszystkich do pomocy w tym wielkim dziele, aby ludzie dobrej woli w Ukrainie i w Polsce, w Europie i na świecie znów odnaleźli się w tych trudnych czasach. Znowu byli razem. Jeśli będziemy razem, mądrze i z otwartym sercem, pokonamy każde zło i odbudujemy to, co zli ludzie zniszczyli – mówił na tej konferencji Donald Tusk.

– Nastroje świetne. O to chodziło – mówił „Wyborczej” jeden z posłów Konfederacji po odebraniu orderu Zelenskiemu.

– Teraz możemy pokazać, że poszedł po naszej linii – mówił polityk.

Konflikt polsko-ukraiński się pogłębia

Nie wygląda na to, żeby konflikt polsko-ukraiński miał się zakończyć. Przeciwnie, dochodzą kolejne elementy.

Paliwa dostał też PiS, który stara się ugrać na tych nastrojach swoje.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński oświadczył, że zwraca Ukraińcom swój Order Księcia Jarosława Mądrego jako „wyraz lojalności wobec naszego prezydenta i stosunku do ukraińskich elit”.

Zadowolony z przebiegu wydarzeń Mentzen przedstawił swoją wizję obecnych relacji polsko-ukraińskich.

Przekonuje m.in. że:

- „polityka Andrzeja Dudy spektakularnie bankrutuje na naszych oczach”,

- to prawda, że w Rosji się teraz cieszą, ale przyczyną decyzji Nawrockiego „była decyzja o nadaniu jednostce imienia UPA”, a Zelenski „musiał wiedzieć, że Polacy są na tym punkcie wyczuleni”. Poza tym ważne, żeby „decyzja była korzystna dla Polski, a kto się będzie cieszył, jest mniej istotne”,

- „prawdopodobnie i tak polskie firmy nie odbudowywałyby Ukrainy”, a poza tym „praktyka jest taka, że Ukraina wcale tam polskich firm nie chce”, a nawet gdyby, to „oczekiwałaby wzajemności”, czyli otwarcia swojego rynku; poza tym na Ukrainie jest „olbrzymia korupcja” i trwa wojna, więc i polskim firmom na tym nie zależy.

Lider Konfederacji w tym tygodniu znów ruszył na spotkania z wyborcami i zbiera tam pochwały za „niezłomną” postawę konfederatów wobec Ukraińców.

– Czy jest pan w stanie obiecać, że jak dojdzie pan do władzy, to zakończy się bezinteresowna pomoc Ukrainie? – pytał jeden z wyborców w czwartek w Siedlcach.

– Oczywiście, że tak – odpowiedział Mentzen.

Konfederacja od zawsze buduje polityczne poparcie na antyukraińskiej narracji. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34441273

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: ZDROWIE TO NOWY LUKSUS

Herstorie: Niewidzialne służące z Zamku Książ

Podróże: Ikaria, wciąż niezadeptana grecka wyspa

Balkon: Dekoracje na styl włoskiego podwórka

wysokieobcasy
extra



Numer dostępny z prezentem do wyboru: skarpetkami złuszczającymi Silcatil lub kolagenem do picia Primabiotic Collagen*

Prawniczka z Wenezueli: Śledzimy historię 11-letniego Luki, który jest pod gruzami

– Jego matka go słyszy, ale nie może mu pomóc, bo nie ma sprzętu – opowiada Mercedes Petracco.

Bartosz Hlebowicz

– Historia wielkich trzęsień i katastrof naturalnych w Haiti czy Turcji pokazuje, że cuda zdarzają się nawet jeszcze piątego-szóstego dnia, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci. Dlatego właśnie, niezależnie od przerażających liczb zaginionych, ratownicy i obywatele kontynuują desperacko odgruzowywanie, każda minuta jest ważna – mówi „Wyborczej” Mercedes Petracco z Wenezueli.

39-latką mieszka w Barquisimeto w stanie Lara, niedaleko epicentrum trzęsienia ziemi, które zdewastowało nadmorskie stany Wenezueli. Część jej rodziny pochodzi z Włoch, często odwiedza Italię. Rozmawiamy po włosku przez WhatsAppa, pisząc lub nagrywając pytania i odpowiedzi. Połączenie jest zbyt słabe, żeby prowadzić rozmowę na żywo. Zresztą przerw w dostawach prądu kilka razy przerywają konwersację na kilka godzin.

ROZMOWA Z

MERCEDES PETRACCO

adwokatką z Barquisimeto w Wenezueli

BARTOSZ HLEBOWICZ: Jesteś adwokatką, prawda?

MERCEDES PETRACCO: Tak, ale mówiąc szczerze, w Wenezueli nie ma warunków, żeby uczciwie uprawiać ten zawód, trudno tu być prawnikiem przestrzegającym prawa. Dlatego kilka razy w roku pracuję we Włoszech z moją rodziną.

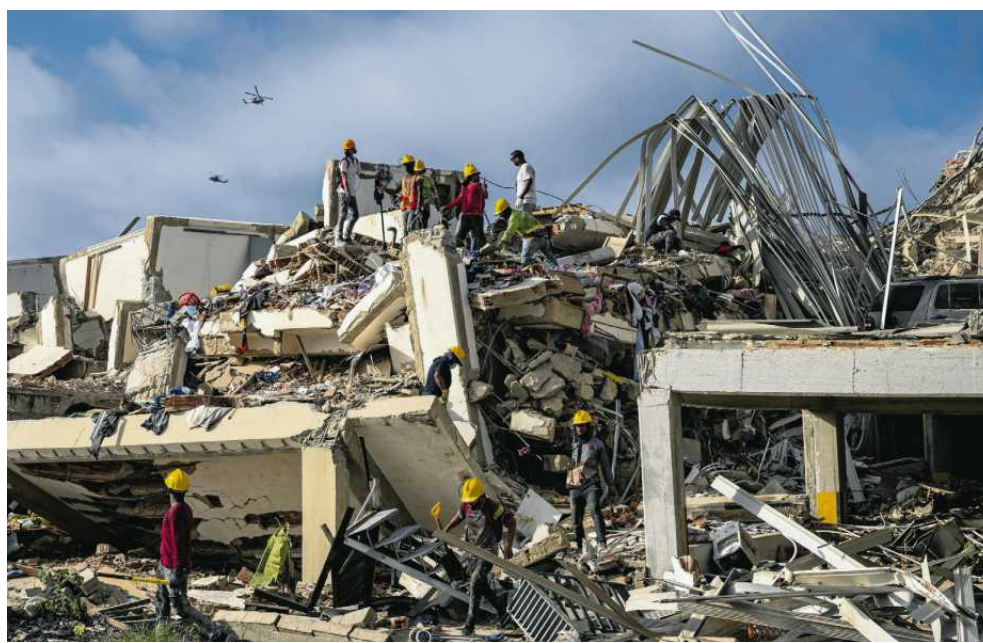
Barquisimeto to twoje miasto? Opowiedz, jaka sytuacja tam panuje?

– Urodziłam się w Maracaibo, w Barquisimeto mieszkam od roku. To miasto najbliższe epicentrum, ale w Barquisimeto sytuacja jest zupełnie inna niż na wybrzeżu i w epicentrum. O trzęsieniu dowiedzieliśmy się z aplikacji w komórce (6,5 stopnia) i spokojnie zeszliśmy na ulice. Dopiero mocny wstrząs, który był wyraźnie odczuwalny w całym mieście, wywołał panikę i strach wśród mieszkańców, ale tutaj nie ma szkód.

Większa część mojej rodziny mieszka we Włoszech. Tutaj, w Wenezueli, wiem, że zaginął jeden z moich przyjaciół, na razie nie wiemy, co się z nim dzieje. Ale w La Guaira jest moje serce, ponieważ moja mama tam się urodziła i wiele wakacji spędziłyśmy na tamtejszych plażach.

W niektórych portalach wenezuelskich czytamy, że rząd zapowiedział wielką pomoc w najbardziej zniszczonych okolicach, sto brygad z buldożerami.

– W tych pierwszych godzinach i dniach krajowego stanu wyjątkowego na własne oczy widzimy ogromną, bolesną rozbieżność między tym, co podają oficjalne kanały i media państwowe. Powtarzają o tym wysłaniu ponad stu jednostek ciężkiego sprzętu albo zorganizowa-



• Strażacy i ochotnicy pracują wśród gruzów zawalonego budynku po trzęsieniach ziemi, które nawiedziły miejscowość La Guaira. Wenezuela, 27 czerwca 2026 roku FOT. MIGUEL MEDINA

nej przez ONZ pomocy międzynarodowej, a rzeczywistość na miejscu, szczególnie w najbardziej dotkniętych obszarach, jest zupełnie inna.

Stan Laguaraira, Catia la Mar, Tanaguarena, a nawet epicentrum w Yaracuy jest dramatyczny. Drogi i kluczowe trasy komunikacyjne, jak droga w Morón, w stanie Carabobo, doznały poważnych pęknięć i uszkodzeń strukturalnych, co fizycznie uniemożliwia buldożerom i ciężkiemu sprzętowi dotarcie do najbardziej odizolowanych dzielnic i gęsto zaludnionych wzgórz.

Rząd wprowadził też blokady dróg.

– Tak, są surowe ograniczenia nieautoryzowanego dostępu do stref katastrofy np. La Guairy. Władze mówią, że chodzi o optymalizację akcji ratunkowej, ale lokalna ludność postrzega te środki jako przeszkodę, która hamuje napływ spontanicznej pomocy i spowalnia spontaniczne działania ratunkowe. Panuje absolutna frustracja.

Wydaje mi się, że państwo porusza się w rytmie biurokratycznym, jego możliwości są też ograniczone kiepską infrastrukturą, tak więc obywatele muszą radzić sobie własnymi siłami z bezpośrednimi skutkami katastrofy. To jest okropne.

Czy Wenezuelczycy liczą na pomoc Amerykanów, Trumpa?

– Nie mam wątpliwości, że tego prezydenta nie interesuje nic poza załatwianiem swoich interesów w Wenezueli. Nie zauważam, żeby nam się poprawiało i żebyśmy szli do przodu. Ale jest wielka polaryzacja opinii w moim kraju, niektórzy sądzą inaczej.

W piątek wieczorem rząd ogłaszał ponad trzy tysiące rannych, ponad 51 tysięcy zaginionych. Minęły już trzy dni. Czy znajdują jeszcze żywych pod gruzami?

– Tak, historia wielkich trzęsień i katastrof naturalnych w Haiti czy Turcji pokazuje, że cuda zdarzają się nawet jeszcze piątego-szóstego dnia, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci. Dlatego właśnie, niezależnie od przerażających liczb zaginionych, ratownicy i obywatele kontynu-

ują desperacko odgruzowywanie, każda minuta jest ważna.

Pomoc nie przychodzi z potrzebną prędkością, a tymczasem pod gruzami wciąż umierają ludzie.

Wszyscy tu śledzimy historię 11-letniego Luki, który jest pod gruzami w La Guairze. Jego matka go słyszy, ale nie może mu pomóc, bo nie ma sprzętu. [Już po zakończeniu tej rozmowy, chłopiec został uratowany przez ratowników z Kolumbii - przyp. red]

O historiach takich jak ta dowiadujemy się jednak z serwisów społecznościowych, a nie oficjalnych mediów. Istnieje blokada medialna, o niczym tak naprawdę nam nie mówią. Albo dowiadujemy się od znajomych: od znajomej fotografki wiem o grupie dziewczynek, które uprawiają gimnastykę. Gdy wybuchła katastrofa, były w Caracas, miały wylatywać na turniej w Kolumbii.

I słuch o nich zaginął.

Ich trener Gabrielle, zdesperowany, codziennie ich szuka wśród gruzów...

Czy z Barquisimeto wyruszyła pomoc?

– Pomoc była już zorganizowana, ale w tym momencie jest bardzo niebezpiecznie wchodzić do La Guaira czy innego miejsca, w którym trzęsienie spowodowało straty, są złodzieje i napady, a rząd nie pozwala nikomu tam jechać, naprawdę jest zbyt niebezpiecznie.

Istnieje blokada medialna, o niczym tak naprawdę nam nie mówią. Od znajomej fotografki wiem o grupie dziewczynek, które uprawiają gimnastykę. Gdy wybuchła katastrofa, były w Caracas, miały wylatywać na turniej w Kolumbii

Rzeczywistość jest taka, że w Wenezueli ludzie desperacko chcą pomagać, ale od dzisiaj [sobota 26.06] wojsko ustawiło punkty kontrolne na drogach, utrudniając przejazd i uniemożliwiając mediom oraz służbom ratunkowym łatwe dotarcie do miasta. W Barquisimeto jest wielka chęć pomocy i transporty pomocy nadal wyruszają, ale nie mamy żadnej pewności, że wszystkie towary dotrą na miejsce w nienaruszonym stanie.

Historia optymistyczna?

– Jest taka: w 12-piętrowym budynku w La Guaira uratowała się cała rodzina Urdaneta. Mama, tata i najmłodszy syn byli w środku, podczas gdy pozostałe dzieci, które były poza La Guaira, modliły się rozpaczliwie, żeby rodzice przeżyli. I w końcu tylko oni ze wszystkich mieszkańców budynku się uratowali. To chyba naprawdę był cud, a mama i najmłodszy syn, którzy przeszli operację, mają się dobrze. Tata natomiast był prawdziwym bohaterem. To on ich wydołwał i uratował spod gruzów.

Czy macie elektryczność, bieżącą wodę?

– Codziennie są długie przerwy, 4-8 godzin, ale to nie jest tylko związane z trzęsieniem ziemi. To także problem historyczny Wenezueli, od jakichś 20 lat. U nas sytuacja nie jest dramatyczna jak w najbardziej dotkniętych kataklizmem rejonach, ale ciągle występują skoki napięcia i prąd jest racjonowany. W konsekwencji dostawy wody i stabilność połączeń internetowych zależą od prądu i są niestabilne.

Zaraz po katastrofie Marina Corina Machado nagrała krótkie piękne przemówienie do rodaków, a dziś (27.06) pojawiła się informacja, że zamierza wrócić do Wenezueli. Czy Wenezuelczycy wiążą z nią nadzieje?

– Z jednej strony dla wielu ona nadal stanowi symbol opozycji i nadziei.

Ci, którzy ją wspierają, odebrali jej słowa solidarności po trzęsieniu ziemi jako przesłanie bliskości w momencie, gdy rząd jest mocno krytykowany za zarządzanie pomocą.

Dla tej części społeczeństwa pomysł jej powrotu do Wenezueli postrzegany jest jako sygnał odwagi i jako możliwość.

Z drugiej strony jest duża dawka sceptycyzmu i zmęczenia. Wielu obywateli, wyczerpanych latami kryzysu politycznego i gospodarczego, a teraz dotkniętych bezpośrednio dramatem trzęsienia ziemi, odczuwa głęboką nieufność wobec całej klasy politycznej, zarówno rządzącej, jak i opozycyjnej. Dla tych osób wypowiedzi politycznych liderów na tym wygnaniu często wydają się oderwane od codzienności i pilnych potrzeb ludności, które w tym momencie sprowadzają się po prostu do przetrwania, przeszukiwania gruzów i odbudowy własnego życia. Ja jej nie ufam.

Dziękuję...

– Zaczekaj, chcę ci powiedzieć coś jeszcze. Na kilka dni przed trzęsieniem byłam jeszcze u rodziny w Trieście. Teraz, po katastrofie, coś sobie uświadomiłam: czasem w krajach, gdzie wszystko działa idealnie, wydaje się, że ludziom brakuje szczęścia. Tu, w Wenezueli, nawet jeśli materialnie nie mamy wiele, ludzie utrzymują wyjątkową solidarność i radość życia.

A jutro wybieram się do Caracas z pomocą, chcę być na pierwszej linii – opowiem ci o tym następnym razem!●

Co w Rosji piszczy? Putin żyje iluzjami, które sprzedają mu jego podwładni

Czym karmią się sny o potędze władcy Rosji?

Iluzjami i sprytnie podrzucającymi mu kłamstwami.

Wacław Radziwiłowicz

W środę mieliśmy kolejne wszechrosyjskie awiashow. Putin zajął się dalszym (coraz dalszym) rozwojem rodzimego przemysłu lotniczego. Nastrój był zwycięski. Ludzie z branży pokazali mu od razu trzy „nowe” i „całkowicie” rosyjskie maszyny pasażerskie: Suchoj Supetjet 100, Il-114-300 oraz MS-21.

Każda z nich ma już długą historię pełną raczej upadków niż wzlotów. Najkrócej mówiąc pierwszej z nich od lat, mimo obietnic, nie udaje się zrusyfikować, produkcja seryjna wszystkich wciąż nie może się rozpocząć. Kolejne szumnie zapowiadane terminy są przesuwane w coraz dalszą przyszłość. Tymczasem stary park maszynowy spółek lotniczych się degraduje, w najbliższych czterech latach trzecia jego część pójdzie na złom.

Ale Putin był zadowolony z tego, co mu pokazano. Orzekł, że nowe samoloty są lepsze od zachodnich, a w awiacji rosyjskiej zaczyna się nowy wiek.

Putin dostaje fałszywki

Gazeta „Kommiersant” skomentowała to życzeniem, by ów wiek „nie okazał się wiekiem kamienia łupanego”, a swój tekst zaopatrzyła złośliwym tytułem „Suchoj Superbudżet” (redakcja piła do tego, że na podniesienie z upadku ojczystego przemysłu lotniczego trzeba 1,5 bln rubli, a tymczasem rząd tnie wydatki na ten cel).

Putina oszukują albo, jak mawiają Rosjanie, on sam „rad dać się oszukiwać”.

Klasyczny przykład to wizyta reżysera Olivera Stone’a na Kremlu w 2017 r. Gospodarz popisał się nagraniem sceny „ataku naszych lotników na terrorystów w Syrii”.

Było malowniczo. Tylko okazało się, że filmik pokazał nalot amerykańskiego śmigłowca Apache w Afganistanie, a ścieżkę dźwiękową stanowiło nagranie rozmów lotników ukraińskich ostrzeliwujących separatystów na lotnisku w Doniecku.

Fałszywkę zmontował i podrzucił szefowi jego własny Sztab Generalny.

Stałym elementem gry „oszukaj Putina” jest prezentowanie mu osiągnięć rodzimej nauki i techniki, które „nie mają odpowiedników w świecie”. Sześć lat temu był robot „Fiodor”, który chodził, tańczył i biegle liczył. Pan Kremla się zachwycił, bo nie wiedział, że w kostiumie robota mnoży, dodaje i dzieli żywy człowiek.

Stroniący od internetu, gardzący gazetami Putin wiedzę o Rosji czerpie (i nie weryfikuje) przede wszystkim z „zielonych teczek” czyli raportów swojej Federalnej Służby Ochrony. A co oni mu tam wkładają, diabli wiedzą.

Carowi ma być miło

Dwa tygodnie temu Dmitrij Skorobutów, w przeszłości redaktor kremlofskiego kanału telewizyjnego Rossija 1 wyznał, że sam brał udział w przygotowaniu codziennego wydania wiadomości telewizyjnych dla jednego widza, Putina właśnie. Miało być zgodnie z zielonymi teczkami i tak, żeby carowi było miło.

Przypomina to historię starego, oderwanego od rzeczywistości dyktatora Portugalii Antonio Salazara, dla którego drukowano w jednym egzemplarzu gazetę z samym pozytywnym pozytywem.

To, jak informowany jest współczesny „Salazar”, naród widzi niemal codziennie w TvPutin.

Sytuacja i dekoracje są do znudzenia te same. W gabinecie na Kremlu zjawia się minister czy gubernator. Koniecznie z wielkim albumem, jak do zdjęć rodzinnych. A w nim są fotki i wykresy ilustrujące „dokonania” guberni czy resortu.

Gospodarz, kiepsko udając zainteresowanie, kartkuje ten komiks i udziela pochwał.

Co tam pokazano, trudno powiedzieć, ale na ekranie widać, że krzywe idą w górę, a słupki rosną.

Oresznikiem Putin straszy od ośmiu lat

I nic dziwnego, że Putin pełen jest optymizmu. Jego armia w jego świecie prze do przodu. O wiosce Mała Tokmaczka, która stała się memem internetowym, bo Rosjanie od półtora roku to ją biorą, to ją otaczają, to podchodzą do niej z flanki i znowu zdobywają, pan Kremla nie wie.

Dobrze wie za to, że posiada cudowną rakietę oresznik, którą może, kiedy zechce (chwali się tym od ośmiu lat) roznieść w strzępy każdego wroga.

*Putin wiedzę o Rosji
czerpie (i nie weryfikuje)
przede wszystkim
z „zielonych teczek”
czyli raportów swojej
Federalnej Służby
Ochrony. A co oni mu
tam wkładają, diabli
wiedzą*



• Władimir Putin podczas spotkania z żołnierzami biorącymi udział w wojnie w Ukrainie. Moskwa, 12 czerwca 2026 roku FOT. ALEXANDER KAZAKOV

Do jego „zielonych teczek” raczej nie trafił raport o tym, że w superrakiecie instalowany jest przestarzały radziecki jeszcze żyroskop (wykryła to i podała grupa analityczna Dallas Analytics), przez co oresznik chybia na dziesiątki kilometrów.

I bez Amerykanów stało się to jasne 24 maja, kiedy Rosjanie wystrzelili jedną czy dwie swoje wunderwaffe. Część głowic spadła na garaże w Białej Cerkwi w pobliżu Kijowa, coś spadło niedaleko od Doniecka na terenie okupowanym przez Rosję.

Ale i to generałowie wytłumaczyli szefowi, który zbajerowany przez nich tłumaczył, że ataki były ćwiczebne i przeprowadzone tak, by „co do milimetra” wymierzyć, gdzie spadają głowice, co się przyda, kiedy dojdzie do ataku już „na serio”. ●

REKLAMA

Kraj/34434291

**najpiękniejsze
melodie**

**RADIO
Pogoda**

*Barbara polecam
Ewa Ben*

Warszawa 88,4 FM • Gdańsk 87,8 FM • Bydgoszcz 103,5 FM • Poznań 103,4 FM
Wrocław 106,1 FM • Opole 104,1 FM • Kraków 102,4 FM • Katowice 94,5 FM

Zagrożony plan Portu Polska

Modernizacja Lotniska Chopina w Warszawie nie idzie zgodnie z planem. Opóźnienie zakończenia prac staje się coraz bardziej realne, a to podważa sensowność całego przedsięwzięcia i uderza w plan Portu Polska.

Eryk Kielak

Rozbudowa warszawskiego Lotniska Chopina miała służyć jako pomost dla Centralnego Portu Komunikacyjnego (obecnie nazywanego Portem Polska). Plan był jasny – zanim powstanie CPK (planowane na 2032 rok), ruch lotniczy w Polsce gwałtownie wzrośnie, a warszawski port nie będzie w stanie go udźwignąć. Gdy tylko CPK ruszy – nowe lotnisko przejmie miliony pasażerów i od pierwszego dnia będzie rentowne. Plan ten zaczyna się sypać, bo modernizacja warszawskiego portu łapie kolejne opóźnienia.

Prace na dobre nie ruszyły, a już mają opóźnienie

Pierwotnie zakładano, że rozbudowa warszawskiego portu zacznie się wiosną tego roku. Mamy czerwiec. Ale nikt nie miał przez ostatnie miesiące cienia nadziei, że ten termin jest realny. Obecnie harmonogram wygląda następująco: wykonawca robót budowlanych zostanie wybrany w I kwartale 2027 roku, a prace mają rozpocząć się w pierwszej połowie 2027 i zakończyć wiosną 2029.

Jak udało się nam ustalić, Lotnisko Chopina ma opóźnienie w przeprowadzeniu nawet mniejszych prac modernizacyjnych. Od sierpnia 2024 r. zamknięty jest parking P1. Pierwotnie remont miał zakończyć się w I kwartale 2025 r. Tymczasem nowy termin zakończenia modernizacji P1 został zakualizowany na początek grudnia 2029 roku. Dzieje się to w sytuacji, gdy jak wprost przyznaje Marcin Danił, członek zarządu ds. finansowo-handlowych w Polskich Portach Lotniczych, lotnisko ma 7-8 tys. deficytu miejsc parkingowych.

Kłopoty z parkingiem mogą być zapowiedzią większych problemów. Gdy przyjdzie do poważniejszych inwestycji, tego typu wpadki mogą okazać się znacznie bardziej dotkliwe w skutkach.

Przesunięcie terminu otwarcia parkingu PPL tłumaczy dwoma czynnikami:

Po pierwsze, znacząco wydłużyło się postępowanie zakupowe oraz proces zawarcia umowy z wybranym wykonawcą. Było to spowodowane przedłużającym się postępowaniem odwoławczym przed Krajową Izbą Odwoławczą (KIO) oraz złożoną procedurą uzgadniania gwarancji należącego do wykonania umowy.

Po drugie, napotkano opóźnienia w procesie uzgodnień z Polskim Holdingem Hotelowym (PHH). Dotyczą one m.in. porozumienia w sprawie rozliczenia kosztów remontu, a także braku wymaganych zgód korporacyjnych po stronie PHH.

Jak zapewnił nas Piotr Rudzki z działu prasowego, „PPL jako inwestor dąży do jak najszybszego rozwiązania tej sytuacji”.

Parking to jeszcze nie wszystko. PPL potwierdziły także, że przesunięciu uległ termin uruchomienia urządzeń kontroli bagażu kabinowego w standardzie C3. Pierwsze skanery zostaną zainstalowane na przełomie czerwca i lipca, a zakończenie wdrożenia planowane jest do końca 2026 r. Te

• **Lotnisko Chopina w Warszawie**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



nowoczesne urządzenia pozwalają na pozostawienie elektroniki i płynów wewnątrz bagażu oraz zwiększają limity pojemności płynów dozwolonych w kabinie. Pierwotnie planowano oddać je do użytku jeszcze przed rozpoczęciem sezonu wakacyjnego.

„Wymiana przebiega w sezonie wysokim [szczyt sezonu wakacyjnego – red.], a dodatkowo wymagane było wprowadzenie zmian projektowych, które lepiej odpowiadają na potrzeby pasażerów i pozwolą na maksymalne zwiększenie przepustowości w strefie kontroli bezpieczeństwa. Warto w tym miejscu podkreślić, że PPL zamówił rekordową na tle innych portów krajowych liczbę nowych skanerów” – informuje nas Piotr Rudzki z działu prasowego.

Opóźnienie w Warszawie. Czy odbije się na Porcie Polska?

I tu pojawia się pytanie – czy te na razie drobne opóźnienia zaczynają wpływać na harmonogram Portu Polska? Zarówno od PPL, jak i od spółki CPK słyszymy, że nie.

„Wymienione powyżej kwestie są naturalnym elementem prowadzenia wielkoskalowych inwestycji i nie wpływają na ogólny harmonogram modernizacji Lotniska Chopina (...) Zakończenie całości prac modernizacyjnych stanowiących pomost

nych dotyczące planowanych zmian legislacyjnych. „Liczymy, że nowe regulacje pozwolą skutecznie ograniczyć zjawisko wnoszenia skarg dla samych odwołań, co w przyszłości znacząco usprawni i przyspieszy realizację kluczowych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce” – informuje nas Piotr Rudzki.

Prace są już w toku. Wyburzono budynek dawnego terminalu Etiuda, a niebawem rozpocznie się przebudowa nitki parkingowej. Ma to związek m.in. z przeniesieniem salonu VIP w ramach trwającej modernizacji.

Lotnisko się zapycha. Port Polska też to czeka?

Modernizacja samego warszawskiego portu wydaje się niezbędna. Lotnisko Chopina po prostu puchnie, czy, jak woli mówić PPL – „bije rekordy”. W maju stołeczny port odprawił ponad 2,22 mln pasażerów. O 6,1 proc. więcej niż w tym samym miesiącu zeszłego roku. Mówimy o rekordzie mimo ograniczenia w lotach na Bliski Wschód i poczuciu, że latanie, ze względu na trwającą wojnę, nie jest bezpieczne. To tylko pokazuje, jakie jest zainteresowanie lotami.

– Przy obecnym natężeniu ruchu pasażerskiego przestajemy już zauważać różnice między sezonem letnim a zimowym. Dlatego wszelkie konieczne zmiany wprowadzamy jak najszybciej, bez zbędnej zwłoki. Sytuacja operacyjna tego wymaga – przyznaje wprost Łukasz Chaberski, prezes PPL, cytowany w oficjalnym komunikacie spółki. – Modernizację Lotniska Chopina traktujemy jako strategiczny „most” do Portu Polska. Inwestycje w infrastrukturę, które realizujemy, mają na celu utrzymanie płynności i dynamiki ruchu do czasu otwarcia nowego lotniska – dodawał.

Większa przepustowość potrzebna jest tak naprawdę „na wczoraj”. Opóźnienia sprawiają bowiem, że rozbudowa Lotniska Chopina może zbiec się w czasie z otwarciem Portu Polska. Do tego każdy rok zwłoki sprawia, że szacunki dotyczące liczby pasażerów przestają być aktualne. Dobrym przykładem jest tu sam Port Polska. Odchodzący ze stanowiska pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek zapowiedział w poniedziałek (22 czerwca), że lotnisko zostanie powiększone i przygotowane do obsługi 44 mln pasażerów, a nie 32 mln, jak wstępnie planowano.

Założenie, że w pierwszym roku z portu w Baranowie skorzysta 30-31 mln pasażerów, sprawiło, że de facto zaraz po uruchomieniu byłby on przepełniony i wymagałby rozbudowy. Takie szacunki miały sens, ale w perspektywie 2029 r., czyli pierwotnej daty oddania inwestycji. Przez kilkuletnie opóźnienia te kalkulacje przestały być po prostu adekwatne.

– Termin zakończenia prac na lotnisku w 2029 r. jest nierealny. A to duży problem, bo ruch i popyt na Lotnisku Chopina rosną i wkrótce nie będzie jak go obsłużyć. Ewidentnie ta rozbudowa nie idzie zgodnie z planem. Jeśli przeciągnie się to do 2031 r., to w ogóle poddaje w wątpliwość zasadność całej modernizacji. W związku z tym uważam, że ostatecznie nie dojdzie ona do skutku. Po prostu jej nie będzie, ponieważ nie będzie możliwości uzyskania zwrotu z tych miliardowych nakładów na rozbudowę – komentuje Maciej Wilk, prezes Stowarzyszenia „Tak dla CPK” oraz były członek zarządu PLL LOT, który ostatnio mocno zaangażował się jednak w działalność polityczną (jest twarzą zbierania podpisów pod referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego).

Jeśli Lotnisko Chopina dalej będzie łapać kolejne opóźnienia, dojdzie do paradoksu. Zanim ekipy budowlane skończą powiększać terminale na Okęciu, pierwsi pasażerowie zaczną już odlatywać z Portu Polska. W efekcie za miliardy złotych wybudujemy lotnisko o potężnej przepustowości dokładnie w momencie, gdy ruch w Warszawie drastycznie spadnie. Tego scenariusza można uniknąć, tylko dotrzymując terminów. ●

Sprostowanie

W artykule pt.: „Skladali się na budowę bloków, po latach nadal są tylko lokatorami” („Gazeta Wyborcza” z 22.06.2026 r.) błędnie podaliśmy, że TBS Mieszkania Naszych Możliwości jest powiązane właścicielsko z deweloperem J.W. Construction. Według J.W. Construction Holding S.A. nie ma on i nie miał z opisywanym TBS nic wspólnego oraz nie łączą ich zależności prawne, osobowe ani kapitałowe. Zainteresowanych za błąd przepraszamy. Redakcja

Kłopoty z parkingiem mogą być zapowiedzią większych problemów

do otwarcia Portu Polska zaplanowane jest niezmiennie na 2029 rok. Powyższe działania w żaden sposób nie wpływają również na harmonogram budowy nowego lotniska centralnego. Otwarcie Portu Polska przewidziane jest niezmiennie na 2032 rok” – informuje nas PPL.

Także biuro prasowe CPK przekazało, że „wszystkie inwestycje prowadzone w ramach Port Polska są realizowane zgodnie z harmonogramem, tak by budowa pierwszego odcinka linii Y i lotniska została zakończona do 2032 roku, a pozostałych odcinków Y do Poznania i do Wrocławia do roku 2035 r. Są to terminy jak najbardziej realne”.

PPL dodaje, że z dużą nadzieją patrzy na zapowiedzi Urzędu Zamówień Publicz-

ZUS kontroluje zwolnienia psychiatryczne

Coraz więcej Polaków zostaje w domu z powodu zdrowia psychicznego. ZUS widzi te statystyki i wszczyna kontrole. I to zaskakująco często. Co ważne, kluczowe są dane o tym, jak dużo z nich podważa. Wyborcza.biz dotarła do tych informacji.

Katarzyna Bielecka

W 2025 roku wystawiono 1,8 mln zwolnień lekarskich z powodu problemów psychicznych. To rekord, bo tak dużo tego rodzaju zwolnień nigdy wcześniej nie wystawiono. Dość powiedzieć, że w ciągu zaledwie kilku lat liczba ta wzrosła więc o ponad jedną trzecią.

Pytanie brzmi wobec tego: jak dużo tych zwolnień ZUS kontroluje? Inni mi słowy – jaką mamy szansę, że Zakład zainteresuje się naszym zwolnieniem np. z powodu problemów depresyjnych? Dodajmy do tego pytanie, jak często „podważa” takie zaświadczenia? ZUS odpowiedział na nasze zapytania.

Pierwsza informacja wynikająca z danych przekazanych nam przez Zakład jest taka: urzędnicy systematycznie zwiększają liczbę weryfikowanych zwolnień psychiatrycznych. Jeszcze w 2022 roku kontrolą objęto 76 816 takich zaświadczeń, a rok później liczba ta skoczyła aż do 91 607. W latach 2024-2025 machina kontro-

lna przebiła barierę stu tysięcy, weryfikując odpowiednio 100 086 oraz 107 622 zwolnienia.

To oznacza, że system wytypował ponad 107 tys. zwolnień do weryfikacji. W tych przypadkach ZUS wszczął procedurę weryfikacyjną – czyli np. wezwał ubezpieczonego na komisję, zażądał dokumentacji od pacjenta albo wysłał kontrolę pod adres pacjenta.

Czy to dużo? Biorąc pod uwagę liczbę wszystkich zwolnień wystawionych z powodu chorób i problemów psychicznych – niekoniecznie. Trzymając się zeszłorocznego przykładu: wspomniane 107 tys. kontroli dotyczy przecież rekordowej liczby 1,8 mln wszystkich zaświadczeń (mowa tylko o tych związanych ze zdrowiem psychicznym).

A to oznacza, że w ubiegłym roku ZUS poddał kontroli niecałe 6 proc. wszystkich zwolnień psychiatrycznych. Ten odsetek już od kilku lat utrzymuje się na niemal identycznym, stabilnym poziomie i waha się w granicach od 5,9 proc. do 6,5 proc.

W praktyce oznacza to, że pod lupę niezmiennie trafia mniej więcej co szesnaste zwolnienie wystawione przez psychiatrę.

Ille zwolnień ZUS „koryguje”?

No dobrze, wiemy więc już, jak częste są kontrole zwolnień psychiatrycznych. Pytanie brzmi teraz, jak duża ich część jest w wyniku kontroli „korygowana”, czyli – tłumacząc z języka urzędniczego – jak często ZUS uznaje, że w danym zwolnieniu są jakieś nieprawidłowości.

Można założyć, że skoro rośnie liczba kontroli, powinna rosnąć też liczba wykrytych nieprawidłowości. Założenie to jest uprawnione biorąc pod uwagę efektywność kontroli ZUS-u w innych obszarach.

Między innymi z ubiegłorocznego raportu Grant Thornton wiemy, że zakład kontroluje mniej losowo, a bardziej strategicznie. Dzięki modelom predykcijnym częściej kieruje się tam, gdzie ma szansę wykryć nieprawidłowości. Tak dzieje się chociażby w przypadku wykrywania nieprawidłowości w firmach – ZUS kontroluje mniej podmiotów, ale robi to skuteczniej.

Ale, jak się okazuje, ta tendencja nie dotyczy zwolnień psychiatrycznych.

W 2025 roku na 107 tys. kontroli nieprawidłowości wykryto zaledwie w przypadku 3 667 zwolnień związanych z problemami psychicznymi. To zaledwie 0,21 proc. wszyst-

kich z 1,76 miliona L4 wystawionych w ubiegłym roku przez psychiatrów.

Z danych przekazanych nam przez Zakład dowiedzieliśmy się więc, że szansa na skontrolowanie L4 od psychiatry od kilku lat jest mniej więcej stała i wynosi około 5 proc.

Jeśli już takie zwolnienie zostanie skontrolowane, to ZUS zwykle nie widzi w nim nieprawidłowości. Od kilku lat kwestionowanych jest mniej niż pół procenta wszystkich zwolnień psychiatrycznych.

Z kolei te kontrole dotyczące zdrowia psychicznego lekko rosną od 76 tys. do 107 tys. w latach 2022-2025

Co to oznacza w praktyce? ZUS przesuwając kontrole w stronę większej weryfikacji zdrowia psychicznego. Tak jak jeszcze w 2022 roku zaledwie jedna na pięć wszystkich kontroli dotyczyła L4 psychiatrycznych, tak w 2025 roku była to już prawie co trzecia kontrola.

Co to oznacza dla pacjentów?

Patrząc na dane, można byłoby więc pokusić się o stwierdzenie: Polacy nie symulują. A przynajmniej dokumenty wystawione przez lekarzy, które przekazywane są do Zakładu, potwierdzają zdecydowaną większość problemów ze zdrowiem psychicznym.

Choć ZUS zwiększa liczbę przeprowadzanych inspekcji i wezwań na komisje, ogromna większość kontrolowanych zwolnień okazuje się uzasadniona. Spadający odsetek zakwestionowanych zaświadczeń sugeruje, że lekarze rzetelnie podchodzą do diagnozowania kryzysów psychicznych.

Jak to wygląda z perspektywy ubezpieczonych? Mammy około 5 proc. szans, że ZUS będzie chciał przyrządzić się bliżej naszemu stanowi zdrowia. Ale nawet jeśli tak się stanie, to szansa, że Zakład podważy pierwotną decyzję lekarza, jest statystycznie marginalna. ●

Kontrolowane jest mniej więcej 1 na 20 zwolnień psychiatrycznych

To jednak nie wszystko, co da się wyczytać w danych ZUS-u. Widać w nich również, że kontrole psychiatryczne stanowią coraz częstszy kierunek wszystkich kontroli. W latach 2022-2023 ZUS prowadził kontrole na rekordową skalę – w 2023 roku zwerifikowano aż 372 162 zwolnienia lekarskie ze wszystkich kategorii chorobowych. W 2024 roku nastąpił spadek, a w 2025 roku ogólna liczba kontroli skurczyła się do 314 237 (to spadek o blisko 60 tysięcy postępowań w dwa lata).

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34441272

W SPRZEDAŻY

Faworyci turnieju: Kylian Mbappe, Lamine Yamal, Harry Kane, Leo Messi

Korespondencje z USA
„Za pięć dwunasta”

Rozmowy z Janem Urbanem
i Jackiem Laskowskim

Sylwetka Szymona Marciniaka

Program transmisji w TV



Magazyn do nabycia w punktach sprzedaży prasy, m.in: w salonach EMPIK, na stacjach benzynowych, w salonikach Media Relay, w sklepach sieci Żabka i LIDL oraz w innych dobrych punktach sprzedaży prasy. Zamówienia w internecie: **Prenumerata24.pl** (dostawa bezpłatna) lub **KulturalnySklep.pl**.

Sama Polska to już za mało

Polski biznes od dawna potrafi eksportować. Coraz częściej uczy się jednak czegoś znacznie trudniejszego – jak stać się właścicielem zagranicznych marek, fabryk i technologii.

Maciej Bednarek

Gdy w 1991 r. Ryszard Florek zakładał w Nowym Sączu firmę Fakro, Polska dopiero uczyła się gospodarki rynkowej. W 1994 r. pierwszy duży transport trafił do Holandii i na Słowację. Dziś Fakro należy do światowej czołówki producentów okien dachowych i jest jednym z najbardziej spektakularnych przykładów zagranicznej ekspansji polskiej prywatnej firmy.

Przez kolejne trzy dekady podobną drogę przeszły setki przedsiębiorstw. Według danych GUS wartość eksportu towarów przekracza dziś 1,5 bln zł rocznie, a Polska należy do największych eksporterów w Unii Europejskiej. Sukcesy producentów mebli, okien, żywności czy części motoryzacyjnych sprawiły, że eksport stał się jednym z filarów wzrostu gospodarczego.

Każdy podbija świat po swojemu

Historie polskich firm pokazują, że nie istnieje jeden model zagranicznej ekspansji. Jedne przedsiębiorstwa po prostu eksportują, inne rozwijają się poprzez przejęcia, albo budują własne marki, a jeszcze inne od początku projektują swoje produkty z myślą o globalnym rynku.

Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów jest Maspex. Firma, która zaczynała od produkcji napojów i makaronów, przez lata budowała pozycję w Polsce, a następnie rozpoczęła ekspansję w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś rozwija się głównie poprzez przejmowanie lokalnych marek i przedsiębiorstw, dzięki czemu stała się jednym z największych prywatnych koncernów spożywczych w regionie. A kupuje w Rumunii, na Węgrzech, a kilka dni temu w Ukrainie.

Inną drogę obrało LPP. Gdańska spółka odzieżowa, właściciel marek Reserved, Cropp, House czy Sinsay, już na początku lat dwutysięcznych zaczęła otwierać sklepy poza Polską. Dziś jej sieć sprzedaży obejmuje kilkadziesiąt krajów, a przychody zagraniczne odgrywają coraz większą rolę w działalności grupy.

Ciekawym przypadkiem jest InPost. W Polsce firma zbudowała dominującą pozycję dzięki sieci automatów paczkowych. Na rynkach Europy Zachodniej nie eksportuje jednak wyłącznie usługi logistycznej. Buduje własną infrastrukturę, przejmuje lokalnych operatorów i próbuje przekonać klientów do modelu odbioru i nadawania przesyłek w paczkomatach, który sprawdził się nad Wisłą.

Jeszcze inaczej wygląda historia firm technologicznych. CD Projekt



• **Michał Płotnicki**
FOT. TOMASZ BONIECKI
MEDIAPUNKT.PL

Red od początku tworzył gry z myślą o globalnym odbiorcy, a sukces serii „Wiedźmin” czy „Cyberpunk 2077” pokazał, że produkt stworzony w Polsce może konkurować z największymi markami na światowym rynku gamingowym.

Od eksportu do przejęć

Takie przykłady można dziś mnożyć. Coś, co się zmienia, to fakt, że coraz częściej polskie firmy nie tylko eksportują, ale budują międzynarodowe organizacje: kupują zagraniczne spółki, przejmują lokalne marki, budują zakłady produkcyjne i centra dystrybucyjne na innych rynkach.

Według NBP wartość polskich inwestycji bezpośrednich za granicą wyniosła na koniec 2024 r. blisko 165 mld zł. Jeszcze cztery lata wcześniej było to niewiele ponad 100 mld zł. Według danych GUS ponad 2 tys. polskich przedsiębiorstw kontroluje ponad 5 tys. jednostek za granicą.

Z raportu „Globalne horyzonty polskich inwestycji” opublikowanego pod koniec 2025 r. wynika, że połowa polskich przedsiębiorców deklaruje plany nowych inwestycji na rynkach zagranicznych. W poprzedniej edycji badania z 2023 r. takie plany miała tylko co piąta polska firma.

Polscy przedsiębiorcy nie myślą już więc tylko o tradycyjnym eksporcie, a o prawdziwym podboju rynków zagranicznych. Skąd bierze się ta zmiana i jakie wyzwania się z nią wiążą?

ROZMOWA Z
MICHAŁEM PŁOTNICKIM

liderem zespołu fuzji i przejęć w EY-Parthenon

MACIEJ BEDNAREK: Polska to niemal 40 milionów konsumentów. Na takim rynku można zbudować naprawdę dużą firmę bez wychodzenia za granicę. Czy tak duży rynek nie rozleniwia polskich firm przed ekspansją zagraniczną?

MICHAŁ PŁOTNICKI: Różnicę pomiędzy większym a mniejszym rynkiem dobrze oddaje przykład krajów bałtyckich, gdzie właściciele biznesów od pierwszego dnia muszą zastanawiać się, jak stworzyć firmę działającą co najmniej w skali europejskiej, a najlepiej globalnej. W Polsce sytu-

acja jest inna. Mamy duży rynek, silny popyt wewnętrzny i jest o co walczyć lokalnie.

Szczególnie dobrze widać to w sektorze dóbr konsumenckich. Wielu producentów żywności, kosmetyków czy innych produktów ma w Polsce jeszcze dużo przestrzeni do wzrostu. To nie znaczy, że nie myślą o ekspansji zagranicznej, zwłaszcza w sektorze nowych technologii. Często po prostu najpierw koncentrują się na rynku krajowym.

Czyli trochę wpadamy we własną pułapkę dużego wewnętrznego rynku.

– W Polsce częściej pojawia się pokusa, żeby najpierw zagospodarować rynek krajowy. Tymczasem świat nie stoi w miejscu, biznesy rozwijają się również gdzie indziej i jest ryzyko przespania dobrego momentu na rozwój międzynarodowy.

Mamy przykłady firm, które najpierw zbudowały bardzo silną pozycję w Polsce, a dopiero później zaczęły przejmować marki za granicą. Czy istnieje moment, w którym firma osiąga pewną masę krytyczną i dalszy rozwój wymaga już wyjścia poza rynek krajowy?

– W wielu przypadkach tak, choć zależy to od branży. W sektorach takich jak dobra konsumenckie rzeczywistość dochodzi się do momentu, w którym dalszy wzrost wymaga spojrzenia za granicę.

Co ciekawe, w takich branżach często łatwiej jest się rozwijać poprzez przejmowanie lokalnych marek niż budowanie od zera rozpoznawalności własnego brandu. Konsument we Francji, Niemczech czy Hiszpanii ma swoje przyzwyczajenia i swoje zaufane marki. Dużo trudniej przekonać go do nieznanego produktu niż przejąć lokalnego gracza i rozwijać go dalej.

Polscy przedsiębiorcy nie myślą już tylko o tradycyjnym eksporcie, a o prawdziwym podboju rynków zagranicznych

Nie wszystkie branże mają równie trudną drogę za granicę. Mam wrażenie, że zupełnie inaczej wygląda to w przypadku producenta żywności, a inaczej w przypadku firmy technologicznej.

– Zdecydowanie. W sektorze dóbr konsumenckich bardzo ważną rolę odgrywa marka, marketing i przyzwyczajenia klientów. W technologiach granice mają mniejsze znaczenie. Tam często liczy się przede wszystkim dostęp do klienta i jakość produktu. Nie trzeba posiadać fabryki na miejscu, nie trzeba transportować towarów, nie ma też wielu ograniczeń geograficznych. Dlatego firmy technologiczne mogą od początku myśleć globalnie.

Przez lata Polska była przede wszystkim zapleczem usługowym dla innych państw. Rozwijały się software house’y i usługi IT. Dziś coraz więcej firm próbuje budować własne produkty, własne marki i własne technologie.

Ekspansja nie zawsze oznacza wyłącznie sprzedaż własnych rozwiązań za granicą. Coraz częściej oznacza również przejmowanie zagranicznych firm i konsolidację rynku. Widać to także w branży technologicznej.

Spójrzmy na bardzo różne firmy – od producentów dóbr konsumenckich po firmy technologiczne. Czy można znaleźć jakieś wspólne DNA przedsiębiorstw, którym skutecznie udaje się rozwijać za granicą?

– Po pierwsze, potrzebna jest odwaga właściciela lub akcjonariuszy do podjęcia ryzyka. Ekspansja zagraniczna nie zawsze wiąże się z inwestycjami i niepewnością.

Po drugie, bardzo ważna jest dojrzałość organizacyjna. Potrzebny jest silny zespół zarządzający, a ekspansja zagraniczna wymaga ogromnej uwagi zarządu. Ryzykiem może być sytuacja, w której firma skupia się na podboju zagranicy i zaniedbuje rynek krajowy, bo on również pozostaje bardzo konkurencyjny i cały czas wymaga uwagi.

Po trzecie, znaczenie ma dostęp do kapitału. Wiele firm rozwijających się międzynarodowo korzysta ze wsparcia inwestorów finansowych lub funduszy private equity, które często wspierają strategię przejęć i budowę większych grup kapitałowych.

Przez lata mówiło się o różnych barierach: braku kapitału, doświadczenia, kontaktów czy nawet kompleksach wobec zachodnich firm. A dziś co najczęściej powstrzymuje polskie przedsiębiorstwa przed ekspansją?

– Nie zgodziłbym się, że problemem są kompleksy. Polscy przedsiębiorcy są ambitni i chcą rozwijać firmy międzynarodowo. Największym wyzwaniem pozostają kapitał, gotowość do podjęcia ryzyka oraz kompetencje zarządcze. Skuteczna ekspansja jest kosztowna i wymaga ludzi, którzy są w stanie taki proces poprowadzić. Czasami problemem jest brak kapitału, ale równie często chodzi po prostu o decyzję, czy firma jest gotowa zainwestować znaczące środki w rozwój poza Polską.

Przez lata sukces oznaczał: produkujemy w Polsce, eksportujemy za granicę, a dalszą sprzedaż zajmują się lokalni partnerzy. Z tego, co pan mówi, wynika, że dziś coraz więcej firm chce być już nie tylko dostawcą, ale samodzielnym graczem na zagranicznych rynkach.

– Tak, dokładnie. I to jest chyba najciekawsza zmiana, którą obserwujemy. Coraz częściej rozmawiamy z przedsiębiorcami, którzy nie chcą być wyłącznie eksporterami. Chcą kupować firmy za granicą, przejmować marki, zakłady produkcyjne czy technologie i budować tam swoją obecność.

Takich projektów jest dziś więcej niż jeszcze kilka lat temu. To pozytywny sygnał pokazujący, że polskie firmy coraz odważniej myślą o rozwoju międzynarodowym nie tylko poprzez eksport, ale również poprzez inwestycje i przejęcia. ●

Do 30 czerwca trwa przyjmowanie zgłoszeń do konkursu EY Przedsiębiorca Roku. Redakcja Wyborcza.biz jak co roku objęta konkurs swoim patronatem medialnym.

OGŁOSZENIE
OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34440747

EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 24. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 24. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- ING Bank Śląski
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Microsoft Polska
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

Prawa osób LGBT+

Jak zostaliśmy pierwszymi mężami

Wyrok TSUE ucieszył nas nie tylko dlatego, że wygraliśmy, ale także dlatego, że stanowi precedens na skalę całej Unii Europejskiej.

Trojan, Cupriak-Trojan

Pierwsza reakcja premiera Donalda Tuska na historyczny wyrok TSUE z 25 listopada 2025 r. w sprawie transkrypcji przez Polskę zagranicznych aktów małżeństw jedнопłciowych wprowadziła do dyskusji nad tym wyrokiem fałszywy ton, ustawiając Polskę w opozycji do Unii Europejskiej. Premier powiedział wtedy, że „nikt niczego nie będzie nam narzucał”. Aby złagodzić ten nieprzyjemny dysonans najlepiej się z premierem zgodzić – nikt niczego nam nie narzuca z zewnątrz. Od ponad ćwierć wieku Polska jest częścią Unii Europejskiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami prawnymi i korzyściami cywilizacyjnymi.

Na początek konieczny wstęp historyczny: jesteśmy pierwszą parą tej samej płci, której zagraniczny akt małżeństwa został wpisany do polskiego rejestru stanu cywilnego. Stało się to 14 maja 2026 r. i było poprzedzone siedmioletnim postępowaniem administracyjnym i sądowym. Ślub wzięliśmy w 2018 r. w Berlinie. W 2019 r. złożyliśmy w warszawskim Urzędzie Stanu Cywilnego wniosek o transkrypcję niemieckiego aktu małżeństwa. To standardowa procedura dla par, które zawarły małżeństwo za granicą.

My jednak spotkaliśmy się z odmową, od której odwołaliśmy się do Wojewody Mazowieckiego. Decyzja wojewody również była odmowna. Zaskarżyliśmy ją do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, a wyrok tego sądu – podtrzymujący odmowną decyzję wojewody – do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Już na etapie odwołania do wojewody twierdziliśmy, że do naszej sprawy ma zastosowanie prawo UE, w szczególności art. 21 ust. 1 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, ustanawiający prawo do swobodnego przemieszczania się i przebywania na terytorium państw członkowskich. Jednym z praw, które wspomniany przepis przyznaje obywatelom UE, jest prawo do tego, by prowadzić swoje życie rodzinne zarówno w przyjmującym państwie członkowskim, jak i w państwie członkowskim, którego obywatelstwo posiadają, ciesząc się w nim obecnością u swego boku członków rodziny, w tym małżonka.

NSA zwrócił się do TSUE z pytaniem o interpretację prawa UE. Wydany w naszej sprawie głośny wyrok TSUE z 25 listopada 2025 r. (sprawa C-713/23) był odpowiedzią na to pytanie. Po uzyskaniu tej odpowiedzi NSA w wyroku z 20 marca 2026 r. (sygn. akt II OSK 216/21) orzekł, że nasze małżeństwo powinno zostać wpisane do polskiego rejestru stanu cywilnego. W naszej sprawie zapadły zatem dwa ważne wyroki: wyrok TSUE i wyrok NSA.

Po wyroku NSA pojawiły się w debacie publicznej różne głosy: jedne mówiące, że doszło do uznania małżeństwa zawartego za granicą, inne twierdzące, że transkrypcja to tylko czynność materialno-techniczna, która nie rodzi skutków



• Jakub i Mateusz ślub wzięli w 2018 r. w Berlinie. Dopiero 14 maja 2026 roku zostali oficjalnie, jako pierwsza para jedнопłciowa w Polsce, wpisani do rejestru stanu cywilnego. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

prawnych. Wbrew pozorom poglądy te nie są przeciwstawne, a na dodatek oba są poprawne: transkrypcja rzeczywiście jest jedynie czynnością materialno-techniczną. Jest ona jednak także sposobem uznania małżeństwa zawartego za granicą. Zgodnie z wyrokiem NSA, „transkrypcja ma charakter wyłącznie deklaratoryjny, nie pociąga za sobą skutków materialnoprawnych, nie tworzy więc nowej sytuacji prawnej, lecz potwierdza jej wcześniejsze powstanie”. Skutki prawne małżeństwa należy więc oceniać od momentu jego zawarcia za granicą, a nie od momentu transkrypcji.

Zgodnie z wyrokiem TSUE państwa członkowskie, w tym Polska, nie są zobowiązane do wprowadzenia możliwości zawarcia małżeństwa przez osoby tej samej płci, mają jednak obowiązek zagwarantowania uznania takich małżeństw do celów wykonywania praw, które małżonkowie wywodzą z prawa Unii. Jakich praw? Na to pytanie odpowiedź dał wyrok TSUE. Odwołuje się on do orzecznictwa innego sądu: Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC) w Strasburgu, a ściślej do trzech wyroków tego sądu, w których określony został minimalny zakres ochrony, jaki Polska powinna zapewnić parom tej samej płci. Są to wyroki: z 12 grudnia 2023 r. w sprawie Przybyszewska i inni przeciwko Polsce, z 19 września 2024 r. w sprawie Formela i inni przeciwko Polsce oraz z 24 kwietnia 2025 r. w sprawie Andersen przeciwko Polsce. Zakres ten obejmuje zarówno aspekty materialne, w tym własność, alimenty, opodatkowanie, dziedziczenie i ubezpieczenie społeczne, jak i aspekty moralne, w tym prawa i obowiązki w zakresie wzajemnej pomocy.

Jest to wyliczenie mające charakter otwarty. Mamy pewność, że wymienione aspekty dotyczą prawa Unii, a więc

Jak widać na przykładzie naszej sprawy, droga sądowa to obecnie najskuteczniejszy środek potwierdzenia praw osób należących do społeczności LGBT+

Polska jest zobowiązana do uznawania skutków prawnych małżeństw osób tej samej płci co najmniej w tych aspektach. W wielu innych także: samo prawo polskie często posługuje się pojęciem „małżonek” lub „małżonkowie” bez różniczenia płci – w takich sytuacjach nie ma podstawy do dyskryminacji małżeństw tej samej płci i odmowy im praw, które dany przepis przewiduje.

Wyrok TSUE ucieszył nas nie tylko dlatego, że wygraliśmy, ale także dlatego, że stanowi precedens na skalę całej Unii Europejskiej. Ma on zasadnicze znaczenie dla ochrony praw osób należących do społeczności LGBT+ w państwach członkowskich, w których ochrona tych praw dotychczas była minimalna – w szczególności w Bułgarii, w Rumunii i na Słowacji.

Kilkanaście dni po ogłoszeniu naszego wyroku NSA zapadły w Polsce trzy wyroki w podobnych sprawach (sygnatury: II OSK 1075/23, II OSK 2070/23 i II OSK 2073/23). Dotyczą one par, które nie mieszkają w innych państwach UE, nie pracowały tam, nie studiowały, a jedynie pojechały zawrzeć małżeństwo. Również w tych sprawach NSA stwierdził obowiązek transkrypcji. Oparł się przy tym bezpośrednio na art. 8 Europejskiej konwencji praw człowieka (prawo do poszanowania życia rodzinnego).

W tym wypadku bardziej niż sama transkrypcja cieszy – widoczna na przykładzie tych trzech wyroków – dokonująca się zmiana myślenia polskich sędziów i coraz odważniejsze bezpośrednie stosowanie prawa międzynarodowego. Daje to duże nadzieje nie tylko społeczności LGBT+, ale też innym mniejszościom. Przykładowo, w obliczu weta prezydenta do ustaw nadających językom śląskiemu i wilamowskiemu status języków regionalnych, możliwe wydaje się zastosowanie do tych języków bezpośrednio przepisów Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych i zapewnienie im na tej drodze ochrony prawnej porównywalnej z ochroną, jaką cieszą się w Polsce inne języki mniejszościowe. Bezpośrednie stosowanie prawa międzynarodowego i prawa UE może mieć też w przyszłości zasadnicze znaczenie dla odbudowy i utrzymania w Polsce praworządności.

W debacie publicznej pojawiły się też głosy, jakoby potwierdzenie praw mał-

żeństw osób tej samej płci na drodze sądowej, bez działania ustawodawcy, było działaniem niedemokratycznym. Świadczą one o niezrozumieniu istoty demokracji, sprowadzając ją do woli większości.

Tymczasem nie jesteśmy w starożytnych Atenach, ale, jak czytamy w art. 2 Konstytucji, w demokratycznym państwie prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. Praworządność, przestrzeganie praw człowieka i ich ochrona na drodze sądowej to immanentne cechy procesu demokratycznego. Również sam trójpoziomy dział władzy i związane z nim kompetencje sądów określone w Konstytucji są niezbywalną częścią demokracji. Demokratyczne było także przystąpienie do Unii Europejskiej i przekazanie jej instytucjom odpowiednich kompetencji – potwierdzone w referendum. Głoszenie poglądu, jakoby jedynie proces legislacyjny był demokratycznym sposobem podejmowania decyzji, jest populistycznym nadużyciem, które prowadzi wprost do erozji praworządności. Mieliśmy już z tym do czynienia i nie wolno do tego wracać.

Jak widać na przykładzie naszej sprawy, droga sądowa to obecnie najskuteczniejszy środek potwierdzenia praw osób należących do społeczności LGBT+. Nastąpił przełom, ale koniecznie jest wywoływanie kolejnych postępowań, szczególnie w sprawach cywilnych i podatkowych. Dotychczas wydawane indywidualne interpretacje podatkowe były dla par tej samej płci niekorzystne. Teraz powinno się to zmienić. Bardzo ważną kwestią czekającą na rozstrzygnięcie jest też sprawa transkrypcji zagranicznych aktów urodzenia dzieci mających dwoje rodziców tej samej płci. Na szczegółowe rozstrzygnięcia czeka też wiele kwestii majątkowych.

Doceniamy wysiłki polityków i urzędników zmierzające do uchwalenia ustawy o statusie osoby najbliższej i wspólnym pożyciu, trudno ukryć wątpliwości, czy ta ustawa jest w ogóle potrzebna – niezależnie od szans na jej wejście w życie. Wprowadza ona w prawie polskim dodatkową instytucję, gdy tymczasem mamy już taką, która może zapewnić parom tej samej płci odpowiedni poziom ochrony – jest nią małżeństwo. Wystarczy stosować już obowiązujące przepisy prawa polskiego bez dyskryminacji, a w przyszłości umożliwić parom tej samej płci zawarcie małżeństwa także w kraju. ●

Jakub Cupriak-Trojan,
Z wykształcenia prawnik i pszczelarz, miłośnik gór. Mąż Mateusza Trojana.

Mateusz Trojan
Dziennikarz, pracownik Instytutu Sztuki PAN. Mąż Jakuba Cupriaka-Trojana

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

„Backrooms. Bez wyjścia”

HITOWY HORROR
ZA GROSZE

O czym opowiada film grozy „Backrooms. Bez wyjścia”, na którego punkcie oszaleli krytycy i widzowie? Cóż, właściwie każdy znajdzie tu swoją interpretację.

Piotr Guskowski

Masz ochotę wytoczyć nową ścieżkę i sprawdzić, dokąd prowadzi? – pyta terapeutka Mary (w tej roli Renate Reinsve, której uznanie przyniosła współpraca z Joachimem Trietem). Naprzeciw niej siedzi Clark (Chiwetel Ejiofor): niespełniony architekt, który, zamiast projektować budynki, prowadzi podupadający salon meblowy. Coraz bardziej grzęźnie we frustracji i gniewie. Pije za dużo, nie może pozbyć się po rozwodzie.

WYDALI 10 MLN
DOLARÓW, ZAROBILI 300

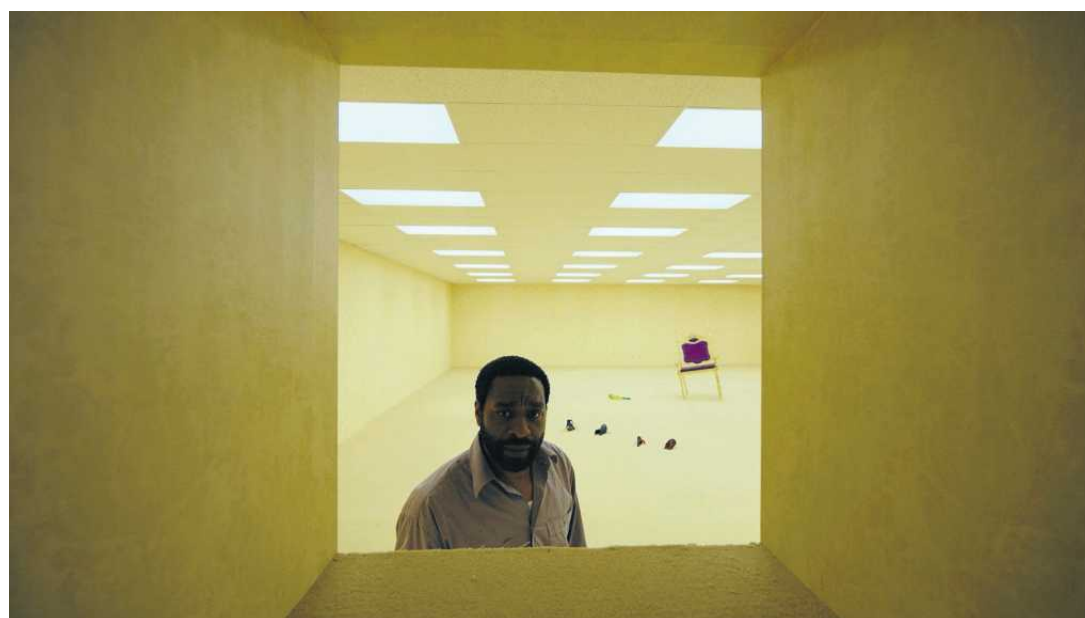
Są takie momenty w życiu, kiedy człowiek dochodzi do ściany.

„Backrooms. Bez wyjścia” przewrotnie podpowiada, że ściana wcale nie musi oznaczać końca. Czasem znajdziemy w niej wyjście, a przynajmniej przejście. Kiedy Clark próbuje ustalić źródło nadmiernego zużycia prądu w sklepie, pewnej nocy odkrywa portal do równoległej rzeczywistości: tytułowych pomieszczeń na zapleczu. To labirynt zapętlonych korytarzy, biurowych pokoi i pustych sal, który zdaje się ciągnąć bez końca. Trudno oprzeć się pokusie, by sprawdzić, co skryje się za rogiem.

Ten film kosztował 10 mln dolarów, a zarobił już 300 mln, stając się największym kasowym hitem w historii studia A24. W dodatku przyciągnął do kin głównie młodych widzów, którzy w ostatnich latach wydawali się dla dystrybutorów straconą publicznością.

Za tym sukcesem stoi samouk Kane Parsons – dwudziestolatek z Kalifornii, syn terapeutki i twórcy (ekhm, architekta?) gier, co w kontekście fabuły okazuje się wymowne.

Wszystko zaczęło się od internetowej creepypasty – zdjęcia niepokojącego wnętrza, które podchwycili użytkownicy Reddita i 4chana. Z czasem obrosło le-



• Kadr z filmu „Backrooms. Bez wyjścia”
FOT. MONOLITH FILMS

gendą. Parsons najpierw zrealizował na jego podstawie krótkie wideo w Blenderze, potem rozwinął „Backrooms” w serię na YouTube. Miał wtedy 16 lat. Pełnometrażowy film również korzysta z estetyki lat 90. – ziarna obrazu znanego z nagrań VHS, found footage, analogowego świata bez smartfonów, który idealnie pasuje do tej opowieści.

W LABIRYNCIE
LUDZKICH SPRAW

„Backrooms. Bez wyjścia” jest jednym z tych filmów, które nie opierają się na rozbudowanej fabule, lecz na atmosferze stworzonej wokół intrygującego punktu wyjścia. Z wypowiedzi młodego reżysera wynika, że interesowało go uchwycenie pewnego doświadczenia: grozy samotności, dezorientacji i lęku produkowanego przez znajome, ale pozbawione ludzi wnętrza. Przy okazji stworzył przestrzeń idealnie nadającą się do mnożenia interpretacji.

Prostota koncepcji sprawia, że „Backrooms. Bez wyjścia” działa jak filmowy odpowiednik testu Rorschacha. Konfiguracje pustych korytarzy i pokoi układają się na ekranie we wzory niczym atramentowe plamy na planszach. Wprost Parsons podsuwa zresztą wprost, wręcz przesadnie – podczas sesji terapeutycznych albo w telewizyjnych reklamach poradnika autorstwa Mary. W skrócie: tytułowe zaplecze może być bezkresem nieświadomości. Przypomina zapętlone wzorce zachowań, destrukcyjne schematy, przez które kręcimy się w kółko, unikając konfrontacji z tym, co wyparte, obawiając się zmiany. Wpadamy w mechanizm, który początkowo by-

wa nawet kojący, ale ostatecznie tylko pogłębia problem. Terapia ma pomóc w rozpoznaniu problemu i wypracowaniu zdrowszych rozwiązań.

Wędrowka po korytarzach „Backrooms” przypomina błądzenie po labiryncie powielanych błędów. Widzimy przy okazji, jak nasza pamięć produkuje obrazy: niedokładne, rozmyte, zniekształcone, jakby były już tylko kopią kopii. Ale można potraktować te przestrzenie szerzej – jako magazyn zbiorowej wyobraźni. Nic dziwnego, że w sieci film obrósł kolejnymi interpretacjami, pojawiły się teorie dotyczące m.in. wizualizacji umysłu pogrążającego się w chorobie Alzheimera. Ja dostrzegam tu również przestrożę dla psychologów, by nie zapuszczać się w psychikę pacjentów samotnie, bez nici Ariadny w postaci superwizji.

W tym kontekście nie można zapomnieć o postaci Mary. To ona namawia Clarka, by spróbował wytoczyć nową ścieżkę, ale sama sprawia wrażenie osoby zamkniętej i wycofanej. Nie potrafi rozstać się z własną przeszłością. Nosi przy sobie kawałek betonu z podjazdu rodzinnego domu, w którym kiedyś razem z matką odcisnęły dłonie. Dom został właśnie zburzony. Związane z nim piękne wspomnienia mieszają się z traumami dzieciństwa naznaczonego chorobą psychiczną matki.

O ile Clark pozostaje więźniem przeszłości, która się nie wydarzyła – kariery architekta, szczęśliwego małżeństwa, Mary tkwi po drugiej stronie czasu: w przeszłości, od której nie potrafi się uwolnić.

OBIETNICE WNETRZ

Monotonne żółte tapety, najtańsze wykładziny, światło jarzeniówek wpuszczonych w podwieszane sufity – przestrzenie z „Backrooms. Bez wyjścia” są z pozoru skrajnie nieatrakcyjne jakby złożone z najbanalniejszych elementów. A jednak scenograf Danny Vermet-

te miał tu ogromne pole do popisu. Układy pomieszczeń, przejścia przypominające drzwi z „Być jak John Malkovich”, meble rzucone na stos albo zapadające się w podłogę jak w ruchome piaski – wszystko to sprawia coraz bardziej surrealistyczne wrażenie. Niektóre kadry przywodzą na myśl fantazje Salvadora Dalego. Im głębiej się zapuszczamy, tym bardziej wnętrza tracą związek z funkcją, dla której zostały zaprojektowane. Zaczynają przypominać system jaskiń.

Być może właśnie w architekturze kryje się klucz do „Backrooms”. Nie chodzi wyłącznie o sam biurowy labirynt. Wejście do niego znajduje się przecież na zapleczu salonu meblowego, będącego częścią większego kompleksu gdzieś na obrzeżach miasta, który lata świetności ma ewidentnie za sobą. Przeskalowany parking świeci pustkami. Puste centra handlowe, opustoszałe biura, korporacyjne korytarze – to przestrzenie budowane wokół bardzo konkretnej obietnicy: wygody, dobrobytu, rozwoju, nowoczesności. Marzeń o lepszym, bardziej sprawiedliwym życiu. Jakby zostały po przyszłości, która miała nadejść, a nie nadeszła.

W tym miejscu aż prosi się, by przyłożyć do tych rozważań koncepcję hauntologii, w której teraźniejszość – jak bohaterowie filmu – utknęła między przetwarzaniem przeszłości a nostalgią za utraconą przyszłością. Pisał o tym Mark Fisher, idąc tropem Jacques’a Derridy. Z jednej strony mamy kulturę remiksu i powielanie starych motywów, z drugiej – niespełnione obietnice i społeczne ideały, które rozbiły się o realia kapitalizmu podporządkowanego logice zysku.

U TATY JAK Z LYNCHA

Krytycy chętnie dopisują „Backrooms” związki z Davidem Lynchem, choć sam Parsons przyznaje, że większość filmografii twórcy „Mulholland Drive” wciąż ma do nadrobienia. Pytany o inspiracje, częściej przywołuje gry wideo niż kino. Ale z Lynchem coś go jednak łączy. Kane miał 7 lat, kiedy jego rodzice się rozstali. Ojciec urządził wynajmowany dom w estetyce przypominającej „Miasteczko Twin Peaks” – z czerwonymi zasłonami, zygzakowanym wzorem podłogi, w atmosferze niepokojącego snu. Być może właśnie tak należałoby myśleć o tych wpływach: o czymś uwewnętrznionym, przyswojonym na tyle wcześniej, że wracającym nie w formie świadomego cytatu, tylko odruchu?

„Backrooms” pozostaje dla mnie niespełnioną obietnicą. Parsons znajduje znakomity punkt wyjścia, ale nie rozwija go w pełni ani dramaturgicznie, ani emocjonalnie. Być może to efekt oczekiwań rozbudzonych przez internetowy hype, że dostaliśmy horror roku. A jednak trudno ten film zupełnie przekreślić. Działa najmocniej jako przestrzeń do projekcji – labirynt, który każdy może wypełnić własnymi lękami czy fantazmatami. ●

„Backrooms. Bez wyjścia”
w kinach od 19 czerwca

*Krytycy chętnie dopisują „Backrooms”
związki z Davidem Lynchem*

Film

Polacy w gronie przyznającym Oscary

Pięć osób związanych z naszym krajem dostało zaproszenia do Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Maja Staniszevska

529 osób z całego świata dostało od Amerykańskiej Akademii Filmowej – instytucji przyznającej Oscary, ale też zajmującej się historią i współczesnością branży filmowej – zaproszenia do dołączenia do jej grona. 95 z nich to nominowani do Oscarów, 21 otrzymało statuetki.

Nasi zdecydują o Oscarach

Wśród wyróżnionych znaleźli się twórcy z Polski: kompozytorka i wokalistka Hania Rani, reżyser filmów dokumentalnych Paweł Łoziński i kostiumografka Katarzyna Lewińska, a także urodzeni w Polsce, ale od lat mieszkający za granicą animatorzy: Maciek Szczerbowski i Andrzej Radka.

Hania Rani, w 2019 roku laureatka przyznawanych przez naszą redakcję Sanek dla najciekawszej nowej twarzy polskiej branży muzycznej, a później zdobywczyni licznych Fryderyków i Paszportu „Polityki”, od lat zajmuje się także komponowaniem muzyki do spektakli i filmów.

Ma na koncie między innymi muzykę do filmów dokumentalnych o księdzu Bonieckim i Giacomettim, a także do filmów fabularnych: „Jak najdalej stąd” (nagrodzoną na festiwalu w Gdyni) i „Subuk”.

Joachim Trier zamówił u niej ilustrację muzyczną do swojej „Wartości sentimentalnej”. Za swoją kompozycję Rani dostała w ubiegłym roku Europejską Nagrodę Filmową.

Paweł Łoziński to z kolei reżyser filmów dokumentalnych, m.in. „Kratki” i „Filmu balkonowego”, w którym z balkonu swojego mieszkania filmował przechodniów i z nimi rozmawiał. Z ojcem, zmarłym w ubiegłym roku Marcelem Łozińskim, nakręcił również film „Ojciec i syn”.

Kostiumografka Katarzyna Lewińska od prawie 20 lat przygotowuje kostiumy do produkcji filmowych i telewizyjnych. Ma na koncie i popularne seriale, jak „BrzydUla” czy „1670”, i filmy, w tym nominowane do Oscara „W ciemności” i „EO”. Często współpracuje z Agnieszką Holland, Małgorzatą Szumowską, Agnieszką Smoczyńską czy Wojciechem Smarzowskim. Przygotowała też kostiumy do filmowej „Lalki”, której premiera odbędzie się we wrześniu 2026.

Na liście zaproszonych znaleźli się także urodzony w Poznaniu Maciek Szczerbowski i pracujący z nim Chris Lavis. Ich kanadyjski film „Dziewczyna, która płakała perłami” dostał w tym roku Oscara dla



• Hania Rani FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

■
Wśród zaproszonych w tym roku jest 42 proc. kobiet, 56 proc. osób z grup do tej pory niedoreprezentowanych, a także 53 proc. spoza USA

najlepszego krótkometrażowego filmu animowanego. Zaproszono także urodzonego w Trzciance animatora Andrzeja Radkę, pracującego przy wielu nominowanych produkcjach, m.in. „Sekretach morza” czy „Sekrecie wilczej gromady”.

Akademia zmienia oblicze

Jak wyliczyło „Variety”, wśród zaproszonych w tym roku jest 42 proc. kobiet, 56 proc. osób z grup do tej pory niedoreprezentowanych, a także 53 proc. spoza USA. To szczególnie ważne w kontekście budowania zaufania do instytucji, której dekadę temu wytykano, że nie tylko składa się głównie z białych Amerykanów w zaawansowanym wieku, ale też jej członkowie nie nadążają za zmianami we współczesnym kinie i oczekiwaniami publiczności.

Po kampanii #OscarsSoWhite, która wskazywała, że dwa razy z rzędu do nagród aktorskich nominowano wyłącznie białych, Akademia obiecała reformę – i tej obietnicy dotrzymuje. Przyjmowani w ostatnich latach nowi członkowie i członkinie zmienili wyraźnie jej kształt.

Od tego roku, jeśli wszyscy zaakceptują zaproszenia, wśród 11319 członków AMPAS będzie 36 proc. kobiet, 25 proc. będzie wywodzić się z rozmaitych mniejszości, 22 proc. zaś z zagranicy.

Do wręczającego Oscary grona zaproszono między innymi nowe gwiazdy ekranu. Wśród nich są tegoroczni nominowani: amerykańska kobieta renesansu Teyana Tay-

lor z filmu „Jedna bitwa po drugiej”, Norweżka Inga Ibsdotter Lilleaas, czyli młodsza siostra z filmu „Wartość sentimentalna”, i młody australijski aktor Jacob Elordi, czyli Istota z „Frankensteina”.

Poza tym są m.in. Anglicy: Josh O'Connor, obecnie na naszych ekranach w filmie Stevena Spielberga „Dzień objawienia”, i Stephen Fry, Angielka Suzy Eddie Izzard, Amerykanie: Jenna Ortega i Jon Bernthal, Francuz Mathieu Amalric, Kanadyjczyk Simu Liu oraz kolejny przedstawiciel szwedzkiej rodziny Skarsgårdów, Bill.

Nieobecny Ryan Coogler

Zaproszono reżyserów, w tym braci Safdie, Olivera Laxe'a („Sirā t”) i twórcę „Zniknięć” Zacha Creggera, producentów i scenarzystów, m.in. Dana Fogelmana („Kocha, lubi, szanuje”). Znalaziono też miejsce dla twórców filmów dokumentalnych, w tym „Pan Nikt kontra Putin” i animowanych, nagrodzonych Oscarem dla pełnometrażowej animacji „K-Popowych łowczyń demonów”.

Akademia sięgnęła również po reżyserów, a raczej głównie reżyserki castingu, które od tego roku dostają własnego Oscara, autorów i autorki zdjęć, których w tym roku jest pięć: Evgenia Alexandrova („Tajny agent”), Wilssa Esser, Olympia Mytilinaiou, Anna Patarakina i Nicole Whitaker. Zagłosują także przedstawiciele wszystkich innych kategorii, w jakich wręcza nagrody.

„Variety” zwraca uwagę, że jednego nazwiska od lat brakuje na liście. Ryan Coogler, reżyser i scenarzysta „Grzeszników”, za których dostał w tym roku Oscara, odmówił Akademii prawie dekadę temu. Prawdopodobnie w jego ślady poszła jego żona, producentka Zinzi Coogler. Cooglerowie są pierwszym czarnym małżeństwem, które otrzymało oscarowe nominacje, a ich film pobili wszelkie rekordy, zdobywając w tym roku aż 16 nominacji. ●

Kraj/34440988

SYNDYK SPRZEDA NIERUCHOMOŚĆ W PSZOWIE

Syndyk masy upadłości Michała Józwickiego (JÓZWICKI MICHAŁ STS Logistic), sygn. akt XII GUp 109/22, sprzedaje w drodze pisemnego przetargu prawo własności nieruchomości w Pszowie-Krzyżkowicach, łącznie: działki nr 867/47 zabudowanej domem jednorodzinnym, garażem i dwoma budynkami gospodarczymi (KW GL1W/00002721/5), działki nr 444/47 z budynkiem 23 m² i wiatą stalową (KW GL1W/00003436/7) oraz niezabudowanej działki nr 869/47 (KW GL1W/00051522/8), o łącznej powierzchni ok. 2.835 m².

Cena wywoławcza 469 200,00 zł. Wadium 10% (46 920,00 zł) na rachunek 35 8437 0002 0010 0159 4845 0001. Pisemne oferty można składać w terminie do dnia 27 lipca 2026 roku do godz. 16:00 w Biurze Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Regulamin przetargu dostępny w Biurze Syndyka oraz na portalu tomaszbiel.pl/oferty. Informacje: tel. 32 750 62 69.

Kraj/34441155

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 31 sierpnia 2026 r. o godz. 10.00 trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość lokalowa położona w budynku przy ul. Mickiewicza 36/2, KW GD1M/00012971/3. Budynek, w którym znajduje się nieruchomość lokalowa został wybudowany w 1935 r. Jest to budynek mieszkalny wielorodzinny z usługami, 1-klatkowy, podpiwniczony, czterokondygnacyjny, murowany. Dach o konstrukcji drewnianej, kryty papą termozgrzewalną.

L.p.	adres	Pow. lokalu	Nr działki	pow. działki	udział w działce	Cena wywoławcza lokalu* (VAT zw)
1	ul. Mickiewicza 36/2	120,66 m2	76/14	0.0509 ha	1042/10000	518 479 zł

*Lokal znajduje się w budynku wpisanym do rejestru zabytków. Na podstawie art. 68 ust. 3 ustawy o gospodarce nieruchomościami przysługuje 50% bonifikaty od ceny sprzedaży w/w lokalu. Bonifikaty udziela się na wniosek nabywcy.

Warunki nabycia nieruchomości

wadium w kwocie 50 000 zł (pięćdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do 20 sierpnia 2026 r. przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Stowiański 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania – tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471, 472. Nieruchomość udostępni zainteresowanemu do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie – tel. 55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34441040

Znak sprawy: UD-V-WAB.6740.25.2026.KBU

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 2025.1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024.311)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia,

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota na wniosek Prezydenta m. st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Pana Piotra Krasnodębskiego oraz Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Panią Justynę Glusman, złożony 7 kwietnia 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej - „budowa drogi gminnej 2.KD.D w Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy” na działkach ewidencyjnych o numerach: 6, 3/1, 9 z obrębu 2-03-20.

Pouczenie:

Stosownie do art. 10 ustawy k.p.a. zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz prawo zgłaszania wniosków i zastrzeżeń w każdym stadium postępowania do dnia wydania decyzji w niniejszej sprawie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, ul. Tarczyńska 21, 02-023 Warszawa, po telefonicznym umówieniu terminu wizyty z osobą prowadzącą sprawę: tel.: +22/443-97-67. Informacje telefoniczne w sprawie uzyskać można od poniedziałku do piątku w godz. 13⁰⁰-15⁰⁰.

Wnioski i zastrzeżenia można składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, ul. Grójeckiej 17A, 02-023 Warszawa lub na adres do doręczeń elektronicznych ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Katarzyna Trojnacka-Zająć
Naczelnik Wydziału Architektury
i Budownictwa

Konstancin eksmituje matkę z dzieckiem do kontenera

17 razy odrzucona

– Od sześciu lat walczę o godne warunki życia dla siebie i syna – mówi pani Patrycja, mieszkanka Konstancina. Gmina wysyła ją do blaszanego kontenera, w którym mieszkają pracownicy ze Wschodu. Potem trafi na bruk.

Miłosz Piotrowski

Patrycja Kozłowska mieszka w 18-metrowym mieszkaniu komunalnym w Konstancinie-Jeziornie razem z 6-letnim synem. Spotykam się z nią 19 czerwca, akurat ma urodziny. Na kolejny dzień została wyznaczona ich eksmisja. Na wniosek urzędu gminy ma trafić wraz z mającym ADHD dzieckiem tymczasowo do hostelu kontenerowego. Potem na bruk.

– Nie możemy się przenieść do tego kontenera. Tutaj syn ma przedszkole, ma terapię trzy razy w tygodniu. Mamy mieszkać z robotnikami? Ze wspólną łazienką? – pyta Patrycja.

Gdy rozmawiamy, po małym pokoju przechadza się trzymiesięczny kot. Patrycja wzięła go dla syna, bo tak zalecił jej terapeuta.

To za biedna, to za bogata

Mieszkanie przy ul. Mirkowskiej jest ciasne, na jego ścianach wykwiła grzyb. Latem problem jest mniej uciążliwy, ale zimą nawraca. Patrycja pokazuje zdjęcia czarnych plam na suficie z tego okresu.

Mieszka tu od sześciu lat. Wprowadziła się tam do ojca jej dziecka razem z synem. Miesiąc później mężczyzna zginął, w pracy poraził go prąd. – Od tamtej pory użeram się z gminą o godne warunki życia – mówi Patrycja. Jej partner mieszkał na Mirkowskiej wraz z matką od 1994. Dostali wyrok eksmisyjny, matka się wyprowadziła, mężczyzna został. Później wydarzyła się tragedia. Patrycja nie miała prawa do lokalu, zajmowała go bezumownie i starała się zalegalizować sprawę w gminie. Już miesiąc po śmierci ojca jej dziecka zgłosiła się do urzędników. – Dostałam od gminy 17 odmów mieszkania komunalnego, choć spełniałam warunki – podkreśla.

Opowiada, że przez ten czas wykonywała różne prace, w call center, w przedszkolu, ale gmina raz wskazywała, że miała za duży dochód, raz, że za mały. Obecnie pracuje dorywczo. Zaznacza, że nie jest w stanie połączyć opieki nad dzieckiem z pełnym etatem. – Od sześciu lat nie mogę zarobić takich pieniędzy, żeby mnie było stać na wynajem – mówi.



• Patrycja Kozłowska mieszka w mieszkaniu komunalnym w Konstancinie-Jeziornie razem z synem od sześciu lat. Grozi im eksmisja

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

O remont lokalu Patrycja gminę prosiła wielokrotnie. Słyszała, że sama jest odpowiedzialna za jego zły stan. „Nie oczekuję jakichkolwiek wygód, lecz chciałbym, żeby spełniał on podstawowe standardy”

W grudniu 2023 r. otrzymała nakaz opróżnienia i opuszczenia mieszkania w ciągu 14 dni. Została, bo nie miała dokąd iść. Zarząd Gospodarki Komunalnej w Konstancinie złożył więc pozew przeciwko niej. Sąd Rejonowy w Piasecznie przychylił się do wniosku urzędników, ale wstrzymał wykonanie eksmisji do czasu, aż gmina złoży Patrycji ofertę zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego.

„Gdyby nie zaniechania gminy pozwana legitymowałaby się tytułem prawnym do zajmowania lokalu socjalnego i niewątpliwie posiadałaby status lokatora. (...) w świetle zasad współżycia społecznego usprawiedliwione jest przyznanie pozwanym prawa do zawarcia z nimi umowy najmu lokalu socjalnego” – czytamy w uzasadnieniu wyroku.

Gmina w końcu złożyła Patrycji ofertę najmu mieszkania, które zajmuje. Ale ta ją odrzuciła. – Nie chciałam przyjąć lokalu w takim stanie, prosiłam o usunięcie grzyba – mówi.

Prąd na kartę, grzyb na ścianie

W mieszkaniu panuje półmrok, rolety są zaciągnięte, by chronić się przed

upalem. Ale światła nie da się włączyć. – Prąd mam na kartę, przedpłatowy, a bez umowy nie mogę tego zmienić. Doładowuję kartę, jednorazowo to 100 zł, a teraz mi się skończył – mówi. Wylicza też inne mankamenty lokalu: – W łazience tak śmierdzi z rury, że lepiej nie wchodzić. Instalacje są wadliwe, szafka gnije. Przez tego grzyba synek choruje, nabawił się alergii. Próbowaliśmy go usuwać, ale zawsze wracał.

O remont lokalu Patrycja gminę prosiła wielokrotnie. Słyszała, że sama jest odpowiedzialna za jego zły stan. „Naprawa ścian i sufitów należy do obowiązków użytkownika lokalu. (...) Zatem winna pani ogrzewać i wietrzyć lokal, aby pozbyć się wilgoci, która znajduje się w lokalu” – cytuję w jednym z pism od ZGK.

W kwietniu 2025 r. urząd poinformował Patrycję, że w związku z wyrokiem sądu ma przenieść się w ciągu 14 dni do hostelu kontenerowego przy ulicy Instalatorów, a jeśli tego nie zrobi, nastąpi eksmisja. Gmina uważa, że jej odmowa przyjęcia lokalu była nieuzasadniona, a przez to wyrok sądu stał się obowiązujący. Zdaniem Patrycji do odmowy nie doszło, gdyż oferowany jej lokal nie spełniał standardów. „Nie oczekuję jakichkolwiek wygód, lecz chciałbym, żeby spełniał on podstawowe standardy” – pisała Patrycja w maju tego roku w liście do burmistrza Konstancina Michała Wiśniewskiego.

Kontener za drutem kolczastym

Dzięki złożeniu wniosku o wstrzymanie eksmisji Patrycja cały czas mieszka przy Mirkowskiej. Ale widmo komornika wciąż nad nią wisi. Złożyła przeciwko gminie pozew, w którym domaga się uchylenia tytułu wyko-

nalności wyroku sądu. Jak wskazuje, zgodnie z prawem lokal socjalny musi się nadawać do zamieszkania. Może mieć obniżony standard, ale nie może to być miejsce zagrażające zdrowiu i życiu. A tak – jej zdaniem – jest w jej przypadku. – Konstancin to bardzo bogata gmina, a nas chcą wyrzucić do kontenera, a potem na bruk [lokal tymczasowy po eksmisji zazwyczaj przyznaje się na okres do sześciu miesięcy]. Nie mamy z synem dokąd iść – mówi Patrycja.

Boi się hostelu przy Instalatorów, nie chce, by jej dziecko tam mieszkało.

Trudno jej się dziwić. Gdy tam idę, uderza mnie smród odchodów. Cuchnie z toalety w jednym z kontenerów, odór jest nie do zniesienia. Po placu przechadzają się mężczyźni, głównie ze Wschodu. Wszystko jest tu prowizoryczne, zapuszczone, przerdzewiałe. Kompleks jest otoczony wysokim płotem zwierczonym drutem kolczastym. Żadnych dzieci.

O sprawę pytam urząd Konstancina. Wiceburmistrz Piotr Napłoszek informuje, że gmina nie posiada własnych pomieszczeń tymczasowych i je wynajmuje. Podkreśla, że zgodnie z prawem taki lokal musi mieć co najmniej 5 m kw. na osobę, dostęp do wody i ustępu, nawet poza budynkiem, oświetlenie naturalne i elektryczne, możliwość ogrzewania i za instalowania urządzenia do gotowania posiłków.

„Komornik nie może przeprowadzać czynności w sposób zagrażający dobru dziecka – pisze wiceburmistrz. – Jednocześnie należy podkreślić, iż to na rodzicu w pierwszej kolejności spoczywa obowiązek zabezpieczenia potrzeb dziecka, w tym zapewnienia warunków mieszkaniowych odpowiadających minimalnym standardom godności człowieka”.

Szpital Południowy

Fałszywe podpisy i zagubiona pieczęć

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie fałszowania podpisu na kartach zgonów w prosektorium w Szpitalu Południowym. Nie ma ono jednak nic wspólnego z nieprawidłowościami, do jakich mogło dochodzić na SOR-ze.

Sprawa dotyczy zdarzeń, które miały miejsce w prosektorium między 22 sierpnia a 9 września 2025 roku. W tym czasie koordynator prosektorium uprawniony do wypełniania i podpisywania kart zgonów pacjentów przebywał na urlopie. Tymczasem na 20 kartach zgonów wypełnionych w tym czasie widnieją jego podpisy oraz pieczęć.

O tym, że osoba nieuprawniona fałszuje dokumentację administracyjną, koordynator dowiedział się już podczas urlopu. Zadzwonił do niego pracownik urzędu stanu cywilnego z informacją, że niewłaściwie wypełnił jedną z kart zgonu, przez co niemożliwe było wydanie aktu zgonu. Gdy wrócił do pracy, zawiadomił policję. Okazało się też, że jego pieczęć zaginęła.

Obecnie prokuratura prowadzi śledztwo w kierunku podrobienia podpisu i użycia pieczęci przez osobę do tego nieuprawnioną. – To jedno z 32 postępowań prowadzonych między 1 stycznia 2023 roku a 24 czerwca 2026 roku, które dotyczą Szpitala Południowego. Niniejsze śledztwo nie ma jednak nic wspólnego z dwoma głośnymi postępowaniami wszczętymi w zakresie nieprawidłowości w SOR-ze – powiedział „Wyborczej” prokurator Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Od ponad dwóch tygodni trwa afera związana ze Szpitalem Południowym w Warszawie. Zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 28-letniego lekarza i działacza KO, który jako koordynator SOR-u w Szpitalu Południowym zarobił aż 1,6 mln zł. Potem się okazało, że nie dyżurował tak często, jak wynikało z dokumentów, i 0,5 mln zwrócił. Portal zero.pl twierdził, że Kacprzyk zorganizował w szpitalu „salonik VIP”, w którym poza kolejką obsługiwano niektórych pacjentów. Do tego Emil Jędrzejewski (były ordynator oddziału chirurgii Południowego, zwolniony jesienią 2025; szpital sędzi się z nim o 531 tys. zł za fikcyjne – jak twierdzi – dyżury) ogłosił, że w szpitalu z powodu błędów Kacprzyka „ginęli ludzie”. Wezwany do prokuratury odmówił składania zeznań. ●

Magda Roszkowska

Inwestycje

Metro jedzie na wielkie osiedle

Kończy się budowa metra na obrzeżach Bemowa. Mieszkańcy nowych osiedli na Chrzanowie dojadą nim do centrum w 20 minut.

Szykują się duże zmiany tras autobusów, także we Włochach i w Ursusie. Tam tunele drugiej linii zostaną przedłużone w latach 30.

Jarosław Osowski

W Warszawie mamy grubo ponad 30 st. C, a w najbliższych dniach upał nie ustąpi. – Zapraszam do podziemi, tam jest przyjemny chłód. – Uśmiechał się ciepło prezes Metra Warszawskiego Jerzy Lejk na budowie stacji Chrzanów. Rzeczywiście dwie kondygnacje niżej temperatura spadła do 15 st. C.

Aż żał było stamtąd wychodzić z powrotem na powierzchnię. Zwłaszcza że jeden z trzech ostatnich przystanków drugiej linii metra zyskuje właśnie docelowy wystrój. Po sąsiedztwie trwają też prace na stacjach Lazurów (bliżej ul. Górcewskiej) i Karolin (pod ul. Polczyńskiej). W tym tygodniu tunelem przejechał pierwszy pociąg metra, który teraz testuje płataninę torów w bazie techniczno-postojowej Mory. – Liczymy, że na przełomie 2026/27 r. oddamy ten odcinek do użytkowania – powiedziała Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego.

Oryginalny wystrój stacji Chrzanów

Na stacji Chrzanów ułożono już posadzki z lastryka, ale innego niż na wolskim odcinku drugiej linii. Tam część płyt z tego materiału popękała. – Wyciągnęliśmy wnioski i tutaj zamówiliśmy lastryko o zmodyfikowanym składzie, a poza tym ciemniejsze – mówią w Metrze Warszawskim.

Bartosz Sawicki, rzecznik firmy Gülermak, wykonawcy drugiej linii metra, zwraca uwagę na pierwsze elementy tzw. ścian zatorowych na poziomie -2. Są wykonane z azurowej blachy perforowanej. Podobne widać już też nad peronem. Na tej kondygnacji stacja Chrzanów będzie więc w całości podziurkowana. Na panelach powtarza się motyw litery X. Z tym że pod stropem tworzą je otwory, a na ścianach, które są nieco ciemniejsze, dziurki otaczają ikсы.

Dotacje

1 mld
125 mln zł

• Tyle Unia Europejska przekazała Warszawie na obecny etap prac

Przedłużą drugą linię metra do Ursusa

Sekretarz miasta Maciej Fijałkowski zaznaczył w piątek, że Unia Europejska przekazała Warszawie na obecny etap prac aż 1 mld 125 mln zł. – A wcześniej mieliśmy unijne dotacje na pozostałe części drugiej linii metra. Gdyby nie to, podejrzewam, że dopiero zaczęlibyśmy budowę trzech stacji, ale na przedłużeniu odcinka centralnego – przyznał Fijałkowski.

Przypomnijmy, że do końca 2026 r. druga linia metra będzie mieć 21 stacji i 23 km tuneli. Powstały w 16 lat. W tym tygodniu urząd miasta poinformował o otwarciu ofert na prace przedprojektowe kolejnego odcinka – z Bemowa do Ursusa. Mają być wykonane w półtora roku od podpisania umowy. Według prezesa Lejka na ten etap zarezerwowano ponad 19 mln zł. Wpłynęły dwie oferty, które mieszczą się w tym kosztorysie. Złożyły je: • bliżej nieznana spółka Warsaw Projekt (poniżej 8,5 mln zł); • doświadczone konsorcjum ILF Consulting i Metroprojektu (ponad 14 mln zł).

– Trzy kolejne stacje w Ursusie [Ursus Północny, Posąg 7 Panien, Ursus Niedźwiadek], w tym dwie połączone z przesiadkami do przystanków kolejowych, sprawią, że druga linia metra stanie się bardziej funkcjonalna – ocenił sekretarz miasta na budowie stacji Chrzanów pod ul. Rayskiego.

Zmiana tras autobusów w trzech dzielnicach

To okolica, gdzie w poprzedniej dekadzie wkroczyli deweloperzy. Plany zagospodarowania przestrzennego radni przyjęli dopiero później. Skutki tej zwłoki są teraz odczuwalne niemal na każdym kroku. Bloki mieszkalne stoją jeden obok drugiego i lokatorzy zaglądają sobie do okien. Koło stacji Chrzanów kończą się prace przy kolejnym budynku, a obok jest już wykop pod następne fundamenty. Na korzyść wyróżnia się długi, zazieleniony pasaż łączący ul. Rayskiego ze skrzyżowaniem ul. Lazurów i Człuchowskiej.

Osiedle ma ubogą sieć ulic z bardzo wąskimi jezdniami, na które mogą wjechać tylko najkrótsze autobusy. Panuje parkingowa wolnoamerykanka. Na ul. Batalionów Chłopskich samochody stoją na pozostałościach drogi rowerowej, a wzdłuż ul. Coopera – na chodniku. Trudno sobie wyobrazić, co się będzie działo na ul. Rayskiego po otwarciu metra, gdy będą tu chcieli dojeżdżać kierowcy z dalszych stron.

– Odbudowujemy teraz jezdnię, ale miejsc parkingowych będzie tylko dziesięć, w tym dwa zarezerwowane dla pojazdów Metra Warszawskiego – usłyszeliśmy w piątek od pracowników firmy Gülermak. Jej kontrakt nie obejmuje centrów przesiadkowych z wielopoziomowymi garażami nad stacjami Lazurów i Karolin. Nie wiadomo, kiedy powstaną.

Tomasz Kunert, rzecznik Zarządu Transportu Miejskiego, powiedział „Stołecznej”, że z czasem na Chrzanowie można się spodziewać kolejnych autobusów. Problemem jest brak miejsca, gdzie mogłyby zawracać. Na



• Na stacji Chrzanów ułożono już posadzki z lastryka. Pierwsze elementy ścian zatorowych na poziomie -2 są zaś wykonane z azurowej blachy perforowanej. Podobne widać też nad peronem FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

razie koło oddanej niedawno szkoły podstawowej przy ul. Jana Heweliusza działa tymczasowa zawrotka dla linii 249. – W planach jest rozbudowa tej pętli – mówi Tomasz Kunert.

Sekretarz miasta zapowiedział po wakacjach konsultacje większych zmian tras autobusów obejmujących trzy dzielnice: Bemowo, Ursus i częściowo Włochy. Teraz trwa dopinanie szczegółów tego planu. Mieszkańcy będą mieć okazję do złożenia uwag. •

• Wakacje w komunikacji miejskiej w Warszawie: cięcia kursów autobusów, mnóstwo nowych objazdów i trzy kolejne remoty torów. Szczegóły na: warszawa.wyborcza.pl

REKLAMA

Warszawa/34440993

REKLAMA

Warszawa/34440993

naipiękniejsze
melodie

RADIO
Pogoda

Boncho & polecam
Ewa Ben

88,4 FM

Kim jest Maciej Wilk i o co tak naprawdę gra

Chce odwołać Trzaskowskiego

Maciej Wilk uruchamia zbiórkę podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy. To fan CPK, entuzjasta Morawieckiego. Jego celem niekończącym jest odwołanie Rafała Trzaskowskiego.

Michał Wojtczuk

– Kroplą, która przelała czarę, była sprawa Szpitala Południowego i SOR. W każdym rozwiniętym kraju bezsprzeczna byłaby odpowiedzialność prezydenta za nieprawidłowości w tym szpitalu – przekonuje w rozmowie z „Wyborczą” Maciej Wilk. W miniony czwartek ogłosił zbiórkę podpisów pod wnioskiem o zorganizowanie referendum w sprawie odwołania Rafała Trzaskowskiego. Czy to jest realne? I o co tak naprawdę gra Wilk?

42-letni Maciej Wilk ma instynkt marketingowca. Konferencję o rozpoczęciu zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum zorganizował przed Pałacem Kultury w dniu, w którym w tym budynku odbywała się sesja Rady Warszawy poświęcona abstrakcyjnemu dla Trzaskowskiego. Wielogodzinna dyskusja radnych odbywała się w cieniu sprawy nadużyć w Szpitalu Południowym. To jeden z największych kryzysów wizerunkowych Rafała Trzaskowskiego i Koalicji Obywatelskiej. Wilk swoją inicjatywę nazwał Stołeczna Operacja Referenda. Skrót i logo akcji mają budzić skojarzenie ze szpitalnym oddziałem ratunkowym – to na tym oddziale pracował w Szpitalu Południowym skompromitowany lekarz Dawid Kacprzyk.

– Ze zbiórką podpisów wystartujemy w lipcu – mówi „Wyborczej” Wilk. Wstrzelił się z tym w narastającą gorączkę kampanii przedterminowych wyborów prezydenta Krakowa. Została zorganizowana po tym, jak w referendum odwołany został dotychczasowy prezydent tego miasta, Aleksander Myszalski z KO.

Fan CPK i Morawieckiego

Wilk półtorej dekady temu był konsultantem firmy PwC Polska, pracował w zespole przygotowującym plan restrukturyzacji linii lotniczych LOT. W 2013 roku został zatrudnio-



• Plotkuje się, że Maciej Wilk (po lewej) nosi się z pomysłem założenia partii rozpychającej się na pograniczu między PiS, KO a Konfederacją

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wilk na razie kompletuje wolontariuszy do zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania Rafała Trzaskowskiego. Chce ich zebrać 300, na razie jest ok. 120

ny w LOT, a następnie był prezesem spółki zależnej LOT – Polish Airlines. W latach 2023-26 pracował jako prezes kanadyjskich linii lotniczych Flair Airlines. Odszedł z tej firmy w lutym 2026 r.

– Nie odmawiam mu skuteczności. Na swojej robocie się zna. Rzeczywiście kanadyjskie linie lotnicze jego zespół przeprowadził przez okres zagrożenia – mówi Adrian Furgalski, prezes Zespołu Doradców Gospodarczych TOR S.A. Z Wilkiem często drze koły w internecie. Głównie w sprawie Centralnego Portu Komunikacyjnego, którego Wilk jest wielkim entuzjastą. Szefuje stowarzyszeniu „Tak dla CPK”, które przekonuje, że rząd Donalda Tuska okrawa projekt lotniskowo-kolejowy, marnując jego potencjał. – Wilk budował wizerunek eksperta, ale publikował w serwisach społecznościowych fantasmagorie oderwane od rzeczywistości. Na przykład zdjęcie pokazujące, że zwiększenie pręd-

kości pociągów w tunelu kolejowym pod CPK sprawi, że będą one porywać wózki z dziećmi z peronu. Potem się z tego wycofał, mówił, że to żarcik – wspomina Furgalski.

Czemu Wilk odszedł z kanadyjskiej firmy? Uznałem, że to dobry moment na przekazanie steru. A poza tym chciałem już wrócić do Polski – mówi. – Mam 42 lata i jestem w tej luksusowej sytuacji, że nie muszę szukać pracy, mam czas, energię i zdrowie, więc postanowiłem się zaangażować w działalność publiczną.

W marcu zaprezentował wspólnie z Mateuszem Morawieckim raport #PoweredbyPolska, nakreślający drogę rozwoju kraju. Z Morawieckim Wilk dużo łączy, w mediach społecznościowych poświęca mu dużo ciepłych słów (ostro zaś krytykuje Przemysława Czarnecka, który należy do frakcji zwalczającej byłego premiera). W kwietniu, gdy PiS zatrzeszczał w szwach, bo Morawiecki założył swoje stowarzyszenie, a prezes PiS Jarosław Kaczyński kazał mu je rozwiązać, Wilk pisał na platformie X: „Trwająca tragifarsa pokazuje, jak głęboko zepsuta i zgniła od środka struktura stał się dziś PiS. Jedyna osoba, która mogłaby realnie odnowić oblicze tej partii, jest dziś bezlitośnie niszczone przez mierznych, ale wiernych klakierów skupionych przy uchu Prezesa”.

Po powrocie do Polski Wilk prowadzi kilka aktywności quasipolitycznych. Oprócz referendum warszawskiego zbiera też podpisy pod wnio-

skiem o referendum ogólnopolskie pod hasłem „Tak dla obywateli” oraz podpisy pod petycją do Sejmu o ograniczenie przywilejów parlamentarzystów „Tak dla uczciwości”.

Maciej Wilk publikował filmy w Kanale Zero, głównie poświęcone CPK. W czwartek wieczorem Krzysztof Stanowski, właściciel tego medium, zakomunikował, że kończy współpracę, ponieważ zaangażował się on w „działalność quasipolityczną”. Kanał Zero i portal zero.pl jest główną siłą napędową afery Szpitala Południowego. W internecie rozpowszechniana jest plotka, że Wilk zarezerwował domenę sor.waw.pl jeszcze przed wybuchem afery. Dane na stronie temu przeczą – domena została zarejestrowana 19 czerwca. Ale to zaledwie dwa dni po pierwszym tekście w portalu zero.pl o Szpitalu Południowym.

Wilk na razie kompletuje wolontariuszy do zbierania podpisów pod referendum. Chce ich zebrać 300, na razie jest ok. 120.

Chce zbudować partię?

Doprowadzenie do referendum w Warszawie jest trudne, ale nie niemożliwe. Zwłaszcza, jeśli w zbiórkę podpisów włączy się Prawo i Sprawiedliwość. Ale, inaczej niż w Krakowie, do tego, by w referendum odwołać Trzaskowskiego, nie wystarczyłoby wziąć udział 467 tys. ludzi, co oznacza frekwencję na poziomie aż 35,3 proc., o osiem punktów procentowych wyższą niż w Krakowie. A szumowane poparcie dla PiS i Konfederacji w wyborach 2023 r. w Warszawie to tylko 27 proc. W drugiej turze wyborów prezydenta RP, przy oszałamiającej frekwencji 83 proc., na Karola Nawrockiego zagłosowało tylko 362 tys. warszawiaków. To aż o 100 tys. mniej niż liczba ludzi, która musiałaby zagłosować w referendum.

Plotkuje się, że Wilk nosi się z pomysłem założenia partii rozpychającej się na pograniczu między PiS, KO a Konfederacją. Populistyczne hasła jego referendum ogólnopolskiego (zmniejszenie liczby posłów, zniesienie progu ważności referendum ogólnokrajowych oraz tzw. veto obywatelskie dla ustaw) może budzić skojarzenia z hasłem Pawła Kukiza o jednomandatowych okręgach wyborczych.

A referendum warszawskie i starcie z Rafałem Trzaskowskim, jednym z najbardziej rozpoznawalnych poli-

tyków w Polsce, może pomóc zbudować rozpoznawalność Wilkowi. Tak jak 13 lat temu zrobił to Piotr Guział, stając się twarzą referendum ws. odwołania ówczesnej prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz.

– Moim zdaniem ta szczególna aktywność pana Wilka tylko potwierdza fakt, że to, z czym mamy do czynienia w ciągu ostatnich dwóch tygodni w Warszawie, to nie jest chęć wyjaśnienia sprawy Szpitala Południowego. Tu celem jest polityka i polityczne wykorzystanie każdej okazji, by destabilizować sytuację. To zwykła hucpa polityczna, do której dziś wystawiany jest pan Wilk sympatyzujący z PiS – przekonuje Magdalena Roguska, warszawska posłanka KO. – Priorytetem dla tego środowiska jest robienie politycznej zadymy i budowanie własnej pozycji, a nie działanie na rzecz mieszkańców i rozwiązywanie problemów miasta.

– Ewidentnie odchodził od eksperckości, miał ambicje polityczne. Dziś to paliwo CPK-owskie chyba się wypaliło, bo projekt jednak idzie do przodu. Organizowanie przez niego referendum oceniam jako ruch, w którym nie chodzi o odwołanie Trzaskowskiego tylko o to, żeby Maciej Wilk mógł zaistnieć – stwierdza Furgalski. – Chodzi o to, żeby mieć zasługę doprowadzenia do referendum i na tej podstawie później wystarać się o miejsce na liście, na przykład PiS. Wilk niewątpliwie ambicje ma, nie wiem, czy poselskie, czy rządowe, czy prezydentowskie w nowym rozdaniu, na które liczy po wyborach 2027 r.

– Mieliliśmy w Polsce przykłady budowy partii wokół kandydata, który startował na prezydenta – Olechowski, Kukiz, Hołownia. Ale jeszcze nie ćwiczyliśmy budowy partii na bazie referendum – mówi „Wyborczej” dr Wojciech Rafałowski, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, autor książki „Kampanie parlamentarne w Polsce”. – To o tyle trudniejsze, że referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta siłą rzeczy skupia się na osobie prezydenta, a nie tego, kto chce go odwołać.

Przyznaje jednak: – Ale można rzeczywiście zbudować sobie zaplecze, a przy pewnej zręczności marketingowej – a dostrzegam ją w nazwie SOR – można zrobić pierwszy krok do budowy rozpoznawalności, a może i partii. Kluczowe jest doprowadzenie do referendum, ale już niekoniecznie odwołanie prezydenta.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Warszawa/34441009

Olsztyn green festival
14-15-16.08
NA WARMII I MAZURACH

VITO BAMBINO **KACPERCZYK** **KAYAH** **PEZET** **ARTUR ROJEK**

SISTARS **SOKÓŁ** **GRZEGORZ TURNAU** **ZAŁEWSKI**

BASS ASTRAL **HUBERT.** **IGO** **RALPH KAMINSKI** **KASIA LINS** **JOHN PORTER** **KASIA SIENKIEWICZ** **MERY SPOLSKY** **VOO VOO**

MISIA FURTAŁ **HELA** **BARTEK KRÓLIK** **OFELIA** **PRZEBIŚNIEGI** **RUNFORREST** **SONBIRD** **THE CASSINO**

ZABŁOCKI/MOZIL **PIOTR ZIOŁA**

3 SCENY, 30 KONCERTÓW, TEATRY I STAND-UPY NAD JEZIOREM UKIEL

POCZUJ LATO!

Śluzewiec

Ostatni bazarek do likwidacji

Spółdzielnia Śluzewiec wypowiedziała umowy handlarzom z bazarku na Gotarda.
– Zamiast tego będziemy mieli kolejny blok. Tego akurat na Śluzewcu nie brakuje – komentuje mieszkanka.

Miłosz Piotrowski

W upalny poranek na bazarku na ulicy Gotarda na Śluzewcu aż huczy od głośnych rozmów handlarzy z klientami. Temat jest tylko jeden. To o czym plotkowało się tam od dawna, właśnie staje się faktem. Dni targowiska, które istnieją od blisko 43 lat, są policzone. – Działamy tylko do 20 września. Spółdzielnia wymówiła nam umowy – słyszę od jednego z handlarzy.

Pytam go o to, czy zamierzają jeszcze walczyć o bazar. – Tutaj wszyscy mają jeszcze nadzieję. Mnie się już nic nie chce. Taki handel nie jest konkurencyjny, państwo nas łupi, wszędzie stawiali Biedronek, wszyscy tam teraz robią zakupy – mówi. – Takich bazarków tutaj już nie ma i nie będzie.

Teren pod bazar Spółdzielnia Mieszkaniowa „Śluzewiec” otrzyma-



• Na Śluzewcu nie będzie już żadnego bazarku. Było to m.in. miejsce spotkań dla seniorów FOT. MIŁOSZ PIOTROWSKI / WYBORCZA.PL WYBORCZA

Dla wielu mieszkańców okolicy bazarek to ważny punkt na mapie osiedla. Choć mocno podupadł, wciąż jest tam spory ruch

ła w 1983 roku. Dla wielu mieszkańców okolicy to ważny punkt na mapie osiedla. To ostatni taki bazarek w gęstym bloku i marketów. Choć mocno

podupadł, wciąż jest tam spory ruch. Klientami są w większości seniorzy, kupują warzywa, owoce i ubrania. Na Gotarda można dostać praktycznie wszystko. Jest piekarnia, mięso, kosmetyki, delikatesy i kebab.

Niektóre rozpadają się w oczach. W ostatnich dwóch latach na Gotarda dwukrotnie wybuchł pożar. Handlarze nie chcieli na własną rękę inwestować w budki, bo od dawna wisi nad nimi widmo zamknięcia bazaru. Spółdzielnia Śluzewiec od lat stara się ona o to, by w miejscu bazarku i pawilonu

postawić blok. – Członkowie spółdzielni podjęli decyzję o rozpoczęciu inwestycji z powodu złego stanu technicznego pawilonu i zużytej infrastruktury służącej również budkom handlowym. Analizy wykazały, że modernizacja dotychczasowych naniesień jest absolutnie nieopłacalna i byłaby bardzo obciążająca członków spółdzielni – mówi prezes zarządu SM „Śluzewiec” Maria Gołębiowska.

W miejscu pawilonu i targowiska powstanie budynek mieszkalny wielorodzinny z usługami na parterze i dwupoziomowym parkingiem podziemnym. Inwestycja jest zgodna z przyjętym w 2009 r. planem miejscowym. Modernizację mają przejść także okoliczne ulice, czyli Rzymowskiego, Gotarda i Jadźwingów.

Monika Kołacz, mieszkanka Śluzewca i aktywistka z organizacji Śluzewiec Wspólna Sprawa, podkreśla, że spółdzielnia sama po części doprowadziła do złego stanu bazarku, na który teraz powołuje się jako podstawę do jego likwidacji. – Kupcy nie chcieli inwestować, bo wiedzieli, że będzie tam blok – mówi nam. – Na Śluzewcu nie będzie już żadnego bazarku. Szkoda, że likwiduje się to miejsce, dla mieszkańców jest ono ważne. Zawsze można dostać tam świeże warzywa i owoce. To też miejsce spotkań dla seniorów. Zamiast tego be-

dziemy mieli kolejny blok. Tego akurat na Śluzewcu nie brakuje.

W przeszłości mieszkańcy Śluzewca stawiali w obronie bazarku na Gotarda. W 2022 r. powstała nawet petycja, która miała zatrzymać jego likwidację. Teraz jednak sprawa zdaje się przesądzona. Jak mówi prezes Monika Gołębiowska, w okolicy nie ma terenu, na który można przenieść kupców. Trwają jednak rozmowy z poszczególnymi handlarzami na temat lokali usługowych w nowym budynku.

Wcześniej spółdzielnia we współpracy z miastem proponowała budowę hali targowej, która miałaby być parterem kilkupiętrowego parkingu. W tej sprawie odbyły się nawet konsultacje społeczne, jednak ostatecznie mieszkańcy oprotowali projekt inwestycji na miejskiej działce.

Na bazarku na Gotarda nastroje są więc ponure. Jeden z handlarzy wskazuje, że spółdzielnia wymówiła im umowy, choć nie posiada jeszcze nawet pozwolenia na budowę. Potwierdza to rzecznik dzielnicy Mokotów, który poinformował nas, że wniosek jest jeszcze procedowany przez miasto. Spółdzielnia jest jednak pewna swego. Informuje nas, że pierwsi mieszkańcy do bloku, który powstanie w miejscu bazaru, będą mogli wprowadzić się już w 2028 roku. ●

REKLAMA

Warszawa/34441036



82 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Muzeum Powstania Warszawskiego | **Warszawa**

KONCERT I PREMIERA PŁYTY „ŁĄCZY NAS...”

25.07.2026
21:00

PARK WOLNOŚCI
MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

BILETY:
BILETY.1944.PL **EVENTIM.PL** **KASA MPW**

PROGRAM:
1944.PL / UM.WARSZAWA.PL/POWSTANIEWARSZAWSKIE

ORGANIZATOR: **Muzeum Powstania Warszawskiego**

MECENAS MUZEUM: **PZU**

PARTNER STRATEGICZNY MUZEUM: **PGE**

PARTNER MUZEUM: **FUNDACJA PZU**

**Informator
usług
funeralnych**

WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34410530


**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34389197

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

WOLA
**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523

Naszej Koleżance
Julicie Kalinowskiej

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Dyrekcja i Pracownicy
Płockiego Ośrodka Kultury i Sztuki im. Themersonów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441014

Panu
Olgierdowi Dziekońskiemu

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony Alicji

W tym trudnym czasie łączymy się
z *Panem i Pana Bliskimi*

w bólu
Anna i Andrzej Zarajczyk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441228

Z żalem informujemy, że w dniu 20 czerwca 2026 roku
w wieku 91 lat zmarł

ŚP Andrzej Martynkin

Honorowy Członek Automobilklubu Polski

Pasjonat motoryzacji, uczestnik wielu rajdów samochodowych
Sportowiec i dziennikarz sportowy, rzetelnie oddający rzeczywistość,
walcząc o to, by sport w każdym wymiarze był fair play

Członek Komisji Seniorów
i Przewodniczący Zespołu Historycznego Automobilklubu Polski

Wspaniały Kolega i Przyjaciel

Pogrążeni w smutku

Prezes Zarządu, Członkowie i Pracownicy Automobilklubu Polski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34440889

Naszemu serdecznemu Koledze
Tomaszowi Stanikowi

wyrazy współczucia
po stracie

Ojca

składają
Koleżanki i Koledzy
z zespołu Biura Informatyki Urzędu m.st. Warszawy

34440996

*Profesorowi
Krystianowi Markiewiczowi*

sędziemu Trybunału Konstytucyjnego

składamy wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy

Koleżanki i Koledzy
z Katedry Postępowania Cywilnego WPIA UW

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441145

Z głębokim żalem przyteliśmy wiadomość o śmierci

Elżbiety Nowak

Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciołom

składamy szczerze wyrazy współczucia.

Sąsiedzi Wiktorii Wiedeńskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441171

Najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia
naszej drogiej Koleżance

Grażynie Król

z powodu śmierci

Taty

składają
Zarząd i Pracownicy Grupy AMS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441069

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 19 czerwca 2026 roku zmarł

mgr inż. Sławomir Walczak

Rodzinie, Bliskim
i Współpracownikom z Instytutu Kolejnictwa,

których dotknęła ta bolesna strata,
składamy wyrazy głębokiego współczucia, szczerego żalu
oraz otuchy w tych trudnych chwilach.

Zespół kancelarii prawnej Elżanowski & Partnerzy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441096

Naszej Koleżance,
Prof. dr hab. n. med.

Ewie Osuch-Wójcikiewicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Meza

składa

Kierownik wraz z całym Zespołem
Katedry i Kliniki Otorynolaryngologii WUM

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441234


Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**


nekrologi.wyborcza.pl 
Zamieść:

**nekrolog
kondolencje
wspomnienie**

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555


**Dziel się wspomnieniami
o bliskich**

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Dnia 18 czerwca 2026 roku zmarł

Edward Borowiak

drogi przyjaciel, wspaniały muzyk, członek zespołu Warsztat Muzyczny.

Pogrążeni w głębokim smutku

Czesław Palkowski i Zygmunt Krauze

Msza święta odbędzie się w Kościele Murowanym
na Cmentarzu Bródnowskim
dnia 29 czerwca o godzinie 10:30

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441224

W dniu 23 czerwca 2026 roku zmarł, w wieku 73 lat,



Janusz Daszczyński

Msza Święta w Jego intencji,
zamówiona przez Telewizję Polską,
zostanie odprawiona
w poniedziałek 29 czerwca 2026 roku o godz. 13.00
w Kościele Środowisk Twórczych na Placu Teatralnym.

Żegnamy Człowieka, który przez lata swojej działalności zawodowej
pozostawał wierny wartościom rzetelnego dziennikarstwa,
dialogu i odpowiedzialności za słowo.
Ceniliśmy Go za profesjonalizm, kulturę osobistą, życzliwość
oraz umiejętność budowania porozumienia ponad podziałami.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Telewizja Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34441183

W wieku 76 lat odeszła Nasza Przyjaciółka

Zofia Prodan

Żegnaj, Zosiu

Maria i Robert Kahlowie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34441141

Z głębokim żalem żegnamy

zmarłego w Warszawie 20 czerwca w wieku 92 lat

redaktora

Andrzeja Martynkina

długoletniego dziennikarza tygodnika ilustrowanego "Sportowiec",
miesięcznika "Lekkoatletyka", kultowego "Sztandaru Młodych"
oraz wielu czasopism motoryzacyjnych

Koleżanki i Koledzy z Klubu Dziennikarzy Sportowych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34440628

nekrologi.wyborcza.pl **ODESZLI.pl**

**Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie**

nekrologi@wyborcza.pl,
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399,
22 55 55 555

nekrologi.wyborcza.pl **ODESZLI.pl**

ZAMIEŚĆ:
nekrolog
kondolencje
wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Slówko^{NOWOŚĆ}
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj  w  **APLIKACJI WYBORCZEJ**



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO ZAWIADOMIENIE

Zgodnie z art. 88 ust. 1 oraz art. 90 ust. 1, w związku z art. 82 ust. 2 i art. 120g ust. 1 z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747 ze zm.), dalej specustawa oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 3 czerwca 2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.,
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa
inwestycja: „Budowa węzła kolejowego CPK Zadanie Częściowe/Pakiet nr 1”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
powiat grodziski
gmina Grodzisk Mazowiecki, jedn. ew. nr 140504 5.0029.57/6
obręb 0029 Tłuste, dz. ew. nr: 57/6,

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych lub określenia warunków posadowienia obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych (badania geotechniczne i geofizyczne) – art. 120g ust. 1 pkt 2 i 3 specustawy.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pok. 7, w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. Data publicznego obwieszczenia: **29 czerwca 2026 r.**

WIR-I.747.7.37.2026.KK2

Warszawa/34439860

**OBWIESZCZENIE
WOJEWODY MAZOWIECKIEGO**

Zgodnie z art. 88 ust. 1 oraz art. 90 ust. 1, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747 ze zm.) – dalej specustawa oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 26 maja 2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.,
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa,
inwestycja: budowa lotniska wraz z liniami kolejowymi oraz infrastruktury towarzyszącej w ramach zadania „Budowa węzła kolejowego CPK Zadanie Częściowe/ Pakiet nr 1” na terenie gminy Baranów i Grodzisk Mazowiecki, powiat grodziski, województwo mazowieckie.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie
powiat grodziski

gmina Baranów, jednostka ew. 140503 2:
obręb 0002 Basin, dz. ew. nr 63, 108,
obręb 0008 Gole, dz. ew. nr 94, 207, 209, 597, 599,
obręb 0015 Nowa Pułapina, dz. ew. nr 178/1, 87,
obręb 0016 Osiny, dz. ew. nr 201, 361, 362,
obręb 0017 Regów, dz. ew. nr 472,
obręb 0022 Żaby, dz. ew. nr 51/1, 57/1, 87/1, 147/6, 156/2, 159/4,

gmina Grodzisk Mazowiecki, jednostka ew. 140504 5:
obręb 0007 Izdebnio Kościelne, dz. ew. nr 17, 19, 26, 28, 32, 121,
obręb 0013 Kłudno Stare, dz. ew. nr 117.

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych lub określenia warunków posadowienia obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia **29 czerwca 2026 r.**
WIR-I.747.7.30.2026.EG

Warszawa/34440612

**Burmistrz
Miasta i Gminy Lipsko,**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Lipsko, na stronie internetowej Urzędu (lipsko.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został podany do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Lipsko przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę.

Wykaz został wywieszony od dnia 29.06.2026 r. na okres 21 dni.

Radom/34441033

**SIERPC
Miasto ze smakiem**

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, zostały wywieszone

wykazy lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży:

- lokal nr 6 położony przy ul. Wyzwolenia 2 o pow. 45,60 m²;
- lokal nr 17 położony przy ul. Wyzwolenia 4 o pow. 37,50 m²;
- lokal nr 2 położony przy ul. Wyzwolenia 6 o pow. 44,30 m².

Płock/34440977

**INFORMACJA WÓJTA
GMINY STARE BABICE**

W siedzibie Urzędu Gminy Stare Babice, przy ul. Rynek 32 oraz na stronie internetowej www.stare-babice.pl/aktualnosci zamieszczone zostały

WYKAZY NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONE DO ODDANIA W NAJEM

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel.: (22) 730.80.33 wew. 45

Warszawa/34441030

**GME-SN-I.6840.106.2025**

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 29 czerwca 2026 r. został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin położonej w Lublinie w pobl. ul. Mełgiewskiej przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Lublin/34440925

GS.7125.9.2026 Kozienice, dn. 24.06.2026 r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399, z późn. zm.).

Informuje

że w dniach od 26 czerwca 2026 r. do 17 lipca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, został podany do publicznej wiadomości, na okres **21 dni** wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Kozienice, przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą udziału w gruncie.

Nieruchomość położona:
➤ **Kozienice, ul. Kraskiego 2 oznaczona numerem działki 5111/2 o pw. 0,0295 ha, księga wieczysta KW RA1K/00025841/6;**

Wykaz został zamieszczony również na stronach internetowych urzędu: www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl

Szczegółowe informacje pok. nr 5 tel. 48 611-71-35.

Radom/34440991

Zarząd Województwa Mazowieckiego,

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

zawiadamia, że od dnia 29.06.2026 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl i www.bip.mazovia.pl,

zostanie wywieszona informacja o przeznaczeniu nieruchomości położonej w Sztyłtowie przy ul. Kąpielowej 8 (działka nr 4098) do oddania w użyczenie.

Warszawa/34440263

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzania planu ogólnego gminy Bychawa

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Bychawie Uchwały nr XIX/174/2025 z dnia 8 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Bychawa.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu ogólnego.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski należy składać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bychawie, ul. Partyzantów 1, 23-100 Bychawa, adres e – mail: um@bychawa.pl, w terminie do dnia **31 lipca 2026 r.** na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Formularz dostępny jest:

- w postaci papierowej w Urzędzie Miejskim w Bychawie,
- w formie elektronicznej w BIP Urzędu Miejskiego w Bychawie lub pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada. Ponadto składający wniosek powinien wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Burmistrz Bychawy, na podstawie art. 39 ust. 1, art. 30 i art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), zawiadamia o podjęciu przez Radę Miejską w Bychawie Uchwały nr XIX/174/2025 z dnia 8 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Bychawa.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące oceny oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko w związku z art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres Urzędu Miejskiego w Bychawie, ul. Partyzantów 1, 23-100 Bychawa z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oraz adresu poczty elektronicznej, o ile taki posiada. Ponadto składający wniosek powinien wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu w nieprzekraczalnym terminie do dnia **31 lipca 2026 r.**

Wnioski mogą być wnoszone:

- 1) w formie pisemnej;
- 2) ustnie do protokołu;
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Burmistrz Bychawy

Ponadto wykonując obowiązek informacyjny dotyczący przetwarzania danych osobowych informuję, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Bychawy, z siedzibą przy ul. Partyzantów 1, 23-100 Bychawa, tel. +48 81 566 00 04, e-mail: um@bychawa.pl.
2. W przypadku wątpliwości, dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania danych osobowych, a także przysługujących uprawnień, może się Pani/Pan skontaktować z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e – mail: lukasz.kalinowski@cibi24.pl lub pisemnie na adres siedziby administratora.
3. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO oraz ustawy z dnia 14.06.1960 r. – Kodeks Postępowania Administracyjnego (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 8a, 8b, 11a, 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 538), w celu związanym z postępowaniem dotyczącym sporządzania aktu planowania przestrzennego.
4. Dane osobowe wnioskodawcy mogą zostać przekazane:
 - a) organom władzy publicznej oraz podmiotom wykonującym zadania publiczne lub działającym na zlecenie organów władzy publicznej, w zakresie i w celach, które wynikają z przepisów powszechnie obowiązującego prawa, w tym urzędowo wojewódzkiemu;
 - b) innym podmiotom, które na podstawie stosownych umów podpisanych z Gminą Bychawa przetwarzają dane osobowe, dla których Administratorem danych jest Burmistrz Bychawy, w tym: do biura projektowego.
5. Dane osobowe osób, które złożyły wnioski w toku procedury sporządzenia planu, będą przechowywane przez okres realizacji niniejszej sprawy oraz przewidziany prawem okres archiwizacji.
6. Podane we wnioskach dane osobowe nie będą wykorzystywane do decyzji opartej na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu, ani nie zostaną przekazane do państwa trzeciego (poza obszar Unii Europejskiej, Islandii, Norwegii i Lichtensteinu) lub organizacji międzynarodowej.
7. Osoby, które złożyły wnioski w toku procedury sporządzenia planu, mają prawo do:
 - a) dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii;
 - b) do sprostowania (poprawiania) swoich danych, jeśli są błędne lub nieaktualne,
 - c) do żądania usunięcia danych osobowych;
 - d) do żądania ograniczenia lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych;
 - e) wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), gdy przetwarzanie danych osobowych wnioskodawcy narusza przepisy RODO.
8. Podanie we wnioskach danych osobowych jest wymogiem ustawowym, a niepodanie ich jest równoznaczne z niemożliwością rozpatrzenia wniosków do planu.
9. Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538) Burmistrz Bychawy informuje również o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych. W związku z przetwarzaniem danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, o których mowa w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g, RODO tj. PRAWO DOSTĘPU przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

www.infopublikator.pl

Lublin/34440997



WIN-I.747.3.3.2026

Olsztyn, 24 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199 ze zmianami)

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

zawiadamia, że na wniosek pełnomocnika inwestora Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin – Jeziorna z dnia 22.06.2026 r. (data wpływu: 22.06.2026r.), zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa linii 400 kV Gdańsk Błonia – Olsztyn Mątki na terenie województwa warmińsko – mazurskiego, w powiatach olsztyńskim i ostródzkim, tj. na odcinku od słupa nr 242 (wraz ze słupem) do SE Olsztyn Mątki”.

Przedmiotowa inwestycja położona będzie w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie olsztyńskim w gminach Jonkowo i Świątki oraz w powiecie ostródzkim w gminach Miłakowo i Morąg na następujących działkach ewidencyjnych o numerach i księgach wieczystych:

Lp.	Nr działki	Obręb	Gmina	Nr KW	Lp.	Nr działki	Obręb	Gmina	Nr KW
1	37	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00090469/5	221	115	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026480/6
2	61/6	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00027149/4	222	116	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00005392/9
3	64	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00200543/3	223	118	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00035676/3
4	65/2	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00024510/5	224	119	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00009575/4
5	72/1	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00024510/5	225	127	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030638/0
6	74/11	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00061594/8	226	225/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00027684/3
7	74/19	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00069457/2	227	229	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00024518/8
8	74/6	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00027178/6	228	234/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
9	83	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00072740/7	229	234/4	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
10	85	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00130318/5	230	234/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
11	88	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00078740/9	231	240	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00025817/1
12	89	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00072738/0	232	242	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030638/0
13	90/5	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00135971/5	233	248/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00028183/8
14	91	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00017717/4	234	249	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00028183/8, EL20/00000353/9
15	96	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00130318/5	235	250	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00000319/9
16	97	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00072737/3	236	252	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00006488/6
17	98	0002 Garzewko	Jonkowo	OL10/00014215/4	237	253	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00025738/3
18	3256/5	0007 Kajny	Jonkowo	-	238	254	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00000317/5
19	84/7	0007 Kajny	Jonkowo	OL10/00059457/9	239	262/6	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00005389/5
20	85	0007 Kajny	Jonkowo	OL10/00131468/8	240	263/11	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
21	91/5	0007 Kajny	Jonkowo	OL10/00061390/8	241	263/3	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00023917/8
22	111	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00106963/4	242	263/8	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00023917/8
23	112	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00078735/1	243	263/9	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00011830/7
24	115	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00116765/9	244	264/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026892/7
25	118/2	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00033344/6	245	267	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026562/5
26	123/2	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00008377/2	246	268/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030109/3
27	136	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00078735/1	247	269/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030110/3
28	141/3	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00008372/7	248	276	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
29	143	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00013288/9	249	277	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00030638/0
30	145/1	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00052035/6	250	279	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
31	155	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00129194/9	251	282/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00013434/5
32	162/3	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00008966/8	252	3062/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
33	165	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00129194/9	253	3062/6	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
34	3180/3	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00074637/6	254	3063	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
35	3180/5	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00074637/6	255	3064/2	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
36	3181	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00074637/6	256	3064/3	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
37	68	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00110185/7	257	3068/1	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
38	69	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00078738/2	258	3087/3	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00015852/5
39	70	0009 Łomy	Jonkowo	OL10/00129194/9	259	404	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00031415/8
40	157	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	260	64/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00031415/8
41	159/13	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00030062/4	261	64/6	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00031415/8
42	159/14	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00030062/4	262	68/5	0003 Książnik	Miłakowo	EL20/00026987/0
43	159/5	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00196033/3	263	245	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00028612/5
44	183	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	264	3069/2	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
45	187/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00162277/8	265	3070	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
46	187/5	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00162277/8	266	3071	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
47	198	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00192873/5	267	3072	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4

48	199	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00152414/8	268	3074/1	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
49	201	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00001095/2	269	3077/1	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
50	203/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00027559/1	270	3077/2	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
51	203/3	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00093751/0	271	3088	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00015859/4
52	205/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00093751/0	272	73/3	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00031003/7
53	205/7	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00093751/0	273	77/3	0011 Roje	Miłakowo	EL20/00013519/5
54	205/8	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00168816/1	274	110	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00024460/6
55	205/9	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00162371/7	275	111	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00024460/6
56	213	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00169814/4	276	116	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00025823/6
57	215/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00033524/2	277	119	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00024460/6
58	215/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00156159/0	278	120	0013 Trokajny	Miłakowo	EL20/00013488/8
59	216/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00106968/9	279	109/1	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00031232/1
60	216/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00106969/6	280	3069/3	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00015863/5
61	216/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00013096/6	281	3069/4	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00015863/5
62	219	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	282	3074/2	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021297/1
63	229	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00066378/3	283	3074/3	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021297/1
64	230	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00066378/3	284	92/6	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021666/9
65	231	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00014304/5	285	93	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
66	232	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	286	94/1	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
67	234	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00001100/1	287	96	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00009975/8
68	235	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00025620/6	288	97/1	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021664/5
69	236	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00014304/5	289	97/2	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00009975/8
70	237	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00013096/6	290	97/3	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00009975/8
71	298/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00102058/9	291	97/4	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
72	298/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00163115/2	292	97/5	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00013477/8
73	299	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00090434/1	293	98	0015 Warkaty	Miłakowo	EL20/00021665/2
74	301	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00172335/6	294	204	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00015680/8
75	3200/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	295	205	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00015680/8
76	3201/1	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	296	206	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00016007/4
77	3256/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	297	207	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
78	3256/4	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00073784/4	298	208	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00033037/8
79	54	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00019424/7	299	211	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
80	55	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	300	212	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
81	56	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00019424/7	301	213	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00006673/0
82	57	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00129193/2	302	214	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008140/9
83	60/18	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00090777/7	303	215	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007820/3
84	70/2	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00079345/7	304	217	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008116/2
85	71	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00013096/6	305	219	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6
86	77/26	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00010814/5	306	220	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008171/5
87	78	0010 Mątki	Jonkowo	OL10/00121143/1	307	221	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00008171/5
88	10	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131353/9	308	222	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007172/5
89	11	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00140758/4	309	223	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002620/6
90	29/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00084705/7	310	225	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00000775/3
91	3200/3	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00011022/3	311	227	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00014867/6
92	3201/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00073782/0	312	276	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00032168/8
93	34/1	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131447/5	313	277	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00015680/8
94	34/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131447/5	314	282	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00009390/3
95	34/5	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00089502/9	315	283	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00025322/4
96	35/1	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131448/2	316	285	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00002641/9
97	35/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL10/00131446/8	317	288	0010 Kalnik	Morąg	EL20/00007163/9

98	4/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00034984/1	318	289	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00000740/9	154	394	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00146005/3	374	125	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009227/0
99	45	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00149535/8	319	290/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00034616/8	155	408	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00158401/6	375	127	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009236/6
100	49	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00109341/9	320	291	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00012680/7	156	409/2	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00080882/3	376	128/2	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00002250/1
101	5	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00011217/7	321	292/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002661/5	157	410/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00148140/5	377	130	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9
102	50/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00145364/0	322	293	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00007537/2	158	411	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00146005/3	378	136	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00018256/8
103	50/3	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00016158/0	323	294	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00012355/0	159	412/2	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00021408/6	379	137	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00028767/6
104	50/7	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00024109/1	324	295/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00012355/0	160	412/3	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00107726/8	380	138	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00025828/1
105	52/2	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00122650/5	325	295/2	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002623/7	161	412/4	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00107732/3	381	139	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009236/6
106	52/3	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00122650/5	326	302	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002623/7	162	424	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00080882/3	382	180	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009812/8
107	52/6	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00122650/5	327	304	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002632/3	163	60	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00021408/6	383	181	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9
108	53	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00131353/9	328	305	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002625/1	164	206	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00111627/5	384	182	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9
109	54	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00087531/7	329	3152/2	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00021306/8	165	207	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00166270/7	385	183	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00028767/6
110	58	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00089605/1	330	3157/2	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00021306/8	166	221	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00174699/9	386	185	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00018861/2
111	59	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00075893/5	331	3158/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00021306/8	167	222	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00021299/8	387	186	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00018861/2
112	6	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00089502/9	332	3158/2	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00021306/8	168	223	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00021298/1	388	187	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9
113	7	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00087782/1	333	317	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00012680/7	169	224	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00021298/1	389	204/3	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00019555/1
114	73/13	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00014220/2	334	335	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00014867/6	170	229	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00114678/8	390	215	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00020612/9
115	73/5	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00143093/5	335	355/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002656/7	171	230	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00114678/8	391	216	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00019556/8
116	73/6	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00143093/5	336	355/2	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002656/7	172	231	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00114678/8	392	217	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00019557/5
117	8	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00131353/9	337	357	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00014867/6	173	232	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00025482/6	393	221	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00017046/6
118	9	0012 Polejki	Jonkowo	OL1O/00089316/8	338	358/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002656/7	174	233	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00021517/3	394	222	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00017046/6
119	253/82	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00142908/5	339	358/3	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002656/7	175	286/1	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00140148/5	395	223	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00017046/6
120	254/1	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00127024/3	340	358/4	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002656/7	176	287	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00077318/5	396	224	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00031207/7
121	255	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00127019/5	341	359	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002625/1	177	309	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00025693/8	397	225	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00031207/7
122	256/25	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00142908/5	342	360	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00014867/6	178	310	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00057822/5	398	235	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9
123	260	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00093094/6	343	364	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00000709/0	179	314	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00021878/1	399	3074/8	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00008912/2
124	264/5	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00093092/2	344	365	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00002656/7	180	324	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00057147/9	400	3085/4	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00008912/2
125	275	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00035899/5	345	366	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00014867/6	181	325	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00105598/7	401	3085/6	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00008912/2
126	3056/1	0001 Brzydowo	Świątki	OL1O/00048085/0	346	367	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00014867/6	182	326	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00052300/5	402	80	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009439/9
127	1/2	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00021321/2	347	368	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00030400/3	183	331	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00033340/8	403	81	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9
128	113	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00062916/9	348	369	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00030398/5	184	333	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00025693/8	404	83	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00008932/8
129	113/1	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00062916/9	349	370	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00000760/5	185	334	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00033388/6	405	95	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00025610/0
130	117/1	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00029418/5	350	479/1	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00028209/7	186	335	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00029040/4	406	96	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009235/9
131	140	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00021696/1	351	49	0010 Kalnik	Morąg	EL2O/00026183/4	187	342/1	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00021870/5	407	97/6	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009232/8
132	145/1	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00070256/3	352	1/3	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00030849/2	188	343	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00030315/3	408	97/8	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00018352/1
133	157/4	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00063376/8	353	1/6	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00012571/0	189	354	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00077318/5	409	98	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009235/9
134	176/1	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00145870/0	354	1/8	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00032427/2	190	516	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00086584/6	410	99	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00002161/0
135	177/1	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00139708/9	355	13/3	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00018170/1	191	518	0005 Kalisty	Świątki	OL1O/00127018/8	411	3075	0024 Strużyna	Morąg	EL2O/00021302/0
136	177/2	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00139708/9	356	2/1	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00002424/2										
137	182/2	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00077733/0	357	237	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00013409/1										
138	189	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00077733/0	358	242	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00013409/1										
139	2/2	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00021690/9	359	266	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00013409/1										
140	2/3	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00021690/9	360	5/5	0012 Królewó	Morąg	EL2O/00030849/2										
141	2/4	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00021690/9	361	100	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9										
142	28/7	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00063376/8	362	101	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00002161/0										
143	4/1	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00063376/8	363	105	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00002157/9										
144	4/2	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00060259/1	364	106	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009235/9										
145	5	0002 Garzewo	Świątki	OL1O/00021684/4	365	111	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00033373/5										
146	186/4	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00021110/0	366	113	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00030356/9										
147	186/5	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00021110/0	367	121/2	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00014916/5										
148	187/10	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00146392/2	368	123/1	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00022814/9										
149	29	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00021408/6	369	123/2	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00022814/9										
150	3178/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00068995/8	370	123/3	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00022814/9										
151	328/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00197762/9	371	123/4	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00022814/9										
152	344/1	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00080882/3	372	123/5	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00022814/9										
153	345/3	0003 Gołogóra	Świątki	OL1O/00080882/3	373	124	0018 Niebrzydowo Wielkie	Morąg	EL2O/00009235/9										

192	519	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00077318/5	412	3089	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
193	549	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00100340/9	413	3090	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
194	552	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00131208/8	414	3091/1	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
195	553	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00131209/5	415	3092	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
196	670	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00147181/7	416	3096/1	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
197	702	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00077318/5	417	3097	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00021302/0
198	714	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021870/5	418	92/2	0024 Strużyna	Morąg	EL20/00031459/8
199	715	0005 Kalisty	Świątki	OL10/00021870/5	419	123	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025607/6
200	133	0010 Skolity	Świątki	OL10/00021917/7	420	125/2	0028 Złotna	Morąg	EL20/00028647/9
201	134/1	0010 Skolity	Świątki	OL10/00021917/7	421	125/3	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021740/2
202	396	0010 Skolity	Świątki	OL10/00078272/7	422	127/2	0028 Złotna	Morąg	EL20/00004453/8
203	16/1	0011 Świątki	Świątki	OL10/00132393/8	423	128/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00012572/7
204	18	0011 Świątki	Świątki	OL10/00086585/3	424	130	0028 Złotna	Morąg	EL20/00010110/7
205	244/1	0011 Świątki	Świątki	OL10/00021276/1	425	131	0028 Złotna	Morąg	EL20/00010110/7
206	300	0011 Świątki	Świątki	OL10/00036224/0	426	132	0028 Złotna	Morąg	EL20/00012590/9
207	3051/3	0011 Świątki	Świątki	OL10/00068790/1	427	133	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025607/6
208	191	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00021498/3	428	134/2	0028 Złotna	Morąg	EL20/00004457/6
209	196/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00083252/9	429	275/4	0028 Złotna	Morąg	EL20/00032341/5
210	197	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00132596/1	430	281/3	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025607/6
211	198	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00132596/1	431	3083/4	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021310/9
212	199	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00021498/3	432	3084	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
213	209	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00077317/8	433	3091/3	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021309/9
214	265	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00027203/1	434	3091/4	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021309/9
215	266	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00046830/4	435	3150	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
216	268	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00032471/8	436	3151	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
217	270/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00027163/8	437	3152/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
218	271/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00027203/1	438	3154	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
219	3056/3	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00048083/6	439	3156	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
220	309/1	0012 Włodowo	Świątki	OL10/00158253/3	440	3157/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00021301/3
					441	97	0028 Złotna	Morąg	EL20/00010108/0
					442	98	0028 Złotna	Morąg	EL20/00025920/6
					443	99/1	0028 Złotna	Morąg	EL20/00029151/2

W odniesieniu do części działek ewidencyjnych w granicach wskazanych we wniosku, przewiduje się ograniczenie sposobu korzystania na czas określony lub/i nieokreślony w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji w zakresie sieci przesyłowej w zakresie wskazanym w art. 22 ust. 1 ww. ustawy lub/i art. 22 ust. 1 w związku z ust. 5 ww. ustawy.

Wniosek nie przewiduje konieczności dokonania podziału nieruchomości z uwagi na brak nieruchomości, w stosunku do których decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej ma wywoływać skutek, o którym mowa w art. w art. 19 ust. 3 ww. ustawy.

Nieuregulowany stan prawny nieruchomości nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia niniejszego postępowania.

Ponadto informuję, że:

1. Z dniem doręczenia zawiadomienia, o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej:

a) nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna;

b) w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa;

c) w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym;

2. W przypadku, gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nastąpi:

a) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,

b) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

– nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt a), nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego z dnia 14 czerwca 1960 r. (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) strony postępowania mają prawo do czynnego udziału w każdym stadium postępowania, mogą, w terminie 7 dni od podania niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości, składać w przedmiotowej sprawie, w formie pisemnej wnioski dowodowe, uwagi i żądania korespondencyjnie pocztą tradycyjną na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn; za pośrednictwem platformy ePUAP www.epuap.gov.pl, adres skrytki /WMURZADWOJ/skrytka; poprzez platformę e-Obywatel <https://obywatel.gov.pl/ePUAP>; przez adres Urzędu na platformie e-Doręczenia AE:PL-63617-21139-RGDWI-27. Akta sprawy znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko – Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, w pok. nr 326.

Kraj/34441042



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 31 sierpnia 2026 r. o godz. 10.30

trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 7 miasta Malborka przy ul. Dalekiej, mająca urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00031975/0:

L.p.	adres	Nr działki	Pow.	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	ul. Daleka	7/26	0.6166 ha	773 078 zł

Warunki nabycia nieruchomości:

wadium w kwocie – **70 000 zł** (siedemdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **20 sierpnia 2026 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Stowiański 5 w Malborku sala nr 232. Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472 i w zakresie zabudowy w. 431, 432, 430). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

Kraj/34441152



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce
Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt II Ns 514/19 z wniosku Tomasza Bańkowskiego o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Osiedle 7, dzielnica Białołęka, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 33/2 o powierzchni 1198 m² z obrębem 4-01-04. Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny wzywa wszystkich zainteresowanych przedmiotem postępowania, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do wymienionej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia własności nieruchomości.

Kraj/34441013

Drogiemu Koledze, Sędziemu Trybunału Konstytucyjnego

prof. Krystianowi Markiewiczowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Komitet Redakcyjny Polskiego Procesu Cywilnego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34441146



nekrologi.wyborcza.pl



ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie



nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



Kraj/34440944

Dominik Senkowski

Wimbledon to turniej prestiżowy i specyficzny. Rozgrywany w samym środku morderczego sezonu, gdy organizmy tenisistów są już nadszarpnięte miesiącami rywalizacji, stanowi najtrudniejszy test w kalendarzu. Tenisiści przyjeżdżają do Londynu zaledwie miesiąc po wyczerpującym Rolandzie Garrosie. Ta krótka przerwa między dwoma skrajnie różnymi wielkoszlemowymi światami od lat jest obiektem powszechnej krytyki. Przejście z wolnej mączki na szybką i kapryśną trawę dla wielu stanowi wyzwanie.

Słabszy okres dla czołówki

To właśnie w stolicy Anglii często dochodzi do niespodzianek. Jednak w tegorocznym Wimbledonie sytuacja w singlu kobiet jest jeszcze bardziej wyjątkowa. Na horyzoncie próżno szukać dominatorki. Nie ma wyraźnej faworytki nadchodzącej edycji. Wynika to nie tylko z „magii trawy”, ale przede wszystkim z kryzysu formy, jaki dopadł ścisłą czołówkę rankingu WTA. Zawodniczki z top 10 w ostatnich tygodniach grają wyraźnie poniżej możliwości. Jeśli kiedykolwiek drzwi do wielkoszlemowego triumfu stały szeroko otworem dla zawodniczek z drugiego szeregu, to być może właśnie teraz.

Problemy ma przede wszystkim liderka Aryna Sabalenka. Po spektakularnym zdobyciu wiosną „Sunshine Double”, czyli wygraniu turniejów rangi 1000 w Indian Wells oraz Miami, notuje słabsze wyniki. Od tamtego momentu nie zdołała awansować do żadnego finału, a jej paryska przygoda na Rolandzie Garrosie zakończyła się na ćwierćfinale. Co gorsza, Sabalenka nigdy w karierze nie wygrała turnieju na nawierzchni trawiastej, a jej najlepszym osiągnięciem w Wimbledonie pozostają półfinały, osiągnięte trzy razy.

Wokół jej dyspozycji narosło mnóstwo pytań, ale sztab Białorusinki stara się tonować nastroje. – Przede wszystkim ona jest człowiekiem, osobą, nie robotem, więc utrzymanie tego poziomu kontroli i opanowania, a nawet poziomu rywalizacji... Nikt nie robi tego cały czas, prawda? – bronił tenisistki jej trener przygotowania mentalnego i fizycznego Jason Stacy.

Druga na świecie Jelena Rybakina, mistrzyni Wimbledonu 2022, po świetnym początku sezonu także obniżyła loty. Co prawda w ostatnich latach na kortach ziemnych pokazała sporą poprawę, ale i tak pożegnała się z Paryżem w tym roku bardzo szybko, bo już po swoim drugim spotkaniu. Sygnały ostrzegawcze z turniejów przygotowawczych do Londynu są jeszcze bardziej alarmujące. W Berlinie odpadła już po pierwszym meczu, a w Queen's Clubie zdołała wygrać zaledwie jedno spotkanie. Kompletnie nie wiadomo, co pokaże w nadchodzącym Wielkim szlemie.

Z wielkimi znakami zapytania do turnieju wimbledońskiego przystępuje również trzecia rakieta świata, Iga Świątek, na której barkach spoczywa presja obrony tytułu. Historia uczy, że powtórzenie tego wyczynu w Londynie to spore wyzwanie – od 2016 roku i Sereny Williams żadnej tenisistce nie udało się ta sztuka. Przygotowania Polki wyglądały zupełnie inaczej niż rok temu, gdy budowała pewność siebie, meldując się w finale w Bad Homburg. Tym razem zagrała tylko jedno spotkanie na trawie przed Wimbledonem, a jej występ w Niemczech zakończył się zaskakująco – odpadła już w drugiej rundzie, po przegranej z Emmą Navarro, notując pierwszą w swojej karierze porażkę na samym starcie turnieju rangi WTA 500. Formę Polki na trawie, popartą w tym roku zaledwie jednym półfinałem turnieju indywidualnego, trudno ocenić jako stabilną i dającą gwarancję dobrego wyniku w stolicy Wielkiej Brytanii.

To ten moment Peguli?

Wysokie aspiracje ma tym razem czwarta w rankingu Jessica Pegula, po tym jak wygrała trawiasty turniej w Berlinie i ograła w półfinale Arynę Sabalenkę – w trzeciej partii 6:0. Problem polega na tym, że Amerykanka zwykle radziła sobie średnio w Wimbledonie, tylko raz w karierze zdołała awansować tam do ćwierćfinału.

• Iga Świątek podczas sobotniego treningu na Wimbledonie FOT. REUTERS / ANDREW COULDRIDGE



Londyńska kłątwa, czyli kto wygra Wimbledon

Niewykluczone, że podczas rozpoczynającego się dziś Wimbledonu będziemy obserwować narodzin nowej gwiazdy lub wygraną zawodniczki, na którą nikt nie stawia. Tak ciekawie zapowiadającego się turnieju w Londynie nie było od lat.

Dodatkowo rok temu odpadła w Londynie już w pierwszej rundzie. Pegula w turniejach wielkoszlemowych w singlu ma na koncie tylko jeden finał US Open 2024 i choć amerykańscy kibice mocno wierzą w jej sukces, historia pokazuje, że w szlemach zazwyczaj nie dźwiga presji. Czy tym razem będzie inaczej?

Kolejną wielką zagadką pozostaje piąta na świecie Mirra Andreiejewa. Po wielkim triumfie na kortach Rolanda Garrosa młoda Rosjanka zderzyła się z trawiastą rzeczywistością i podobnie jak Iga Świątek zagrała tylko jeden mecz w Bad Homburg, z której od razu odpadła. Jej forma w Londynie to absolutny znak zapytania. Z jednej strony po sukcesie w Paryżu może poczuć się na korcie znacznie pewniej, z drugiej jednak oczekiwania wobec Andreiejewej urosły do gigantycznych rozmiarów. Warto pamiętać, że rok temu czuła się znakomicie, docierając aż do ćwierćfinału. Potrafi grać na trawie, pytanie tylko, czy zawirowania po French Open jej nie przeszkodzą.

Swojej optymalnej dyspozycji szuka także światowa „szóstka”, Amanda Anisimowa. Finałistka ubiegłorocznego Wimbledonu i wielka rewelacja poprzedniego sezonu w ostatnich miesiącach zmaga się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Przez powracające kontuzje jej grafik był mocno poszatkowany: po marcowych występach pozbawionych większych sukcesów, na kortach Rolanda Garrosa oraz

w Queen's Clubie odpadała na wczesnych etapach rywalizacji i wciąż jest daleko od swojej najlepszej formy.

W słabszej formie znajduje się także Coco Gauff, co zaowocowało jej spadkiem na siódme miejsce w rankingu WTA. Amerykanka zupełnie nie radzi sobie ostatnio na kortach trawiastych: w tym roku przegrała na starcie w Berlinie, rok temu w pierwszej rundzie Wimbledonu i także na początku zawodów w stolicy Niemiec. Ostatni mecz na trawie wygrała dwa lata temu. Gauff nigdy w karierze nie grała w ćwierćfinale w Londynie.

Z kolei nad Eliną Switoliną wisi widmo przemęczenia. Jeszcze przed tegorocznym Rolandem Garrosem wielu ekspertów wskazywało Ukrainkę jako główną faworytkę do paryskiego tytułu. Switolina imponowała świetną formą, wygrała mnóstwo spotkań i brała udział w kolejnych turniejach, co jednak może powoli obracać się przeciw niej. Po ćwierćfinale w Berlinie, zmuszona była wycofać się z rywalizacji w Bad Homburg z powodów zdrowotnych. Choć Switolina to półfinalistka Wimbledonu z 2023 roku, gdzie po drodze pokonała Igę Świątek, obecnie nie wydaje się być taką faworytką w Londynie, jak była miesiąc temu, przed Rolandem Garrosem.

Okazja na niespodziankę

Prawdziwy dramat dotknął dziewiątą na świecie Wiktorię Mboko. Młoda Kanadyjka w ogóle nie zagra w Wimbledonie z powodu kontuzji. To koszmarny początek jej współpracy z Wimmem Fissette'em, byłym trenerem Igi Świątek. Mboko ma gigantyczny talent, co udowodniła w ich pierwszym wspólnym turnieju, docierając do finału w Strasburgu. Przejście na trawę okazało się dla jej zdrowia bardzo trudne. Po rozegraniu zaledwie jednego meczu deblowego w parze z Sereną Williams, w singlu skreślowała w singlu w starciu z Karoliną Plisko-

wą, a następnie razem z legendarną Amerykanką musiały podjąć decyzję o wycofaniu się z rywalizacji deblowej.

Wokół zawodniczek zamykających pierwszą dziesiątkę rankingu krąży z kolei nieoficjalna kłątwa. W środowisku tenisowym od lat mówi się, że ta tenisistka, która wygrywa turniej na trawie bezpośrednio przed Wimbledonem, nie jest w stanie osiągnąć dobrego wyniku w Londynie. Jak będzie w tym roku z Lindą Noskową, która zwyciężyła w Berlinie, i Karoliną Muchową, która okazała się najlepsza w Bad Homburg? Obie nigdy nie podbiły Wimbledonu: Noskowa tylko raz była w czwartej rundzie, a Muchowa od 2022 roku nie wygrała w Londynie nawet jednego meczu.

Przewidzieć, kto w tym roku zwycięży w Wimbledonie w grze pojedynczej kobiet, to zadanie niezwykle trudne. Takiej sytuacji nie było od lat. Na przykład w poprzednim roku największe szanse przyznawano Sabalence, która w Paryżu pierwszy raz doszła do finału, a także Peguli, gdy chwilę wcześniej wygrała zawodowy w Bad Homburg. W sezonie 2024 typowano Sabalenkę, Rybakinę, Pegulę i Świątek. Polka wygrała wówczas – co prawda na mączce, ale trzy turnieje z rzędu – zanim przyleciała do Londynu. Do tego Pegula zwyciężyła na trawie w Berlinie.

Brak wyraźnej faworytki i destabilizacja czołówki sprawiają, że nadchodzące dwa tygodnie na kortach All England Clubu mogą okazać się nieprzewidywalnym spektaklem. Niewykluczone, że będziemy obserwować narodziny nowej gwiazdy lub wygraną zawodniczki, której dziś jeszcze nikt by nie obstawiał.

Dziś na Wimbledonie grają: Maja Chwalińska (jej rywalką jest Tajka Mananchaya Sawangkaew, 164 ATP), Magdalena Fręch (z Rosjanką Anną Kalińską, 20 ATP) i Magda Linette (z Rosjanką Mirrą Andreiejewą, 5 ATP). ●

*Na horyzoncie próżno
szukać dominatorki.*

*Nie ma wyraźnej faworytki
nadchodzącej edycji*

W grupach działo się wiele

To jest turniej gwiazdorski, w którym Leo Messi, Kylian Mbappe, Ousmane Dembele, Erling Haaland czy Vinicius Junior grają główne role. Nie znaczy to, że nie zostawili miejsca dla bohaterów drugoplanowych.

Dariusz Wołowski

Faza grupowa mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku była wydarzeniem, które domaga się zapamiętania.

Oczarowania

Meksyk. Najsilniejszy zespół egzotycznej strefy Concacaf tylko na chwilę (w Katarze) stracił pozycję mistrza fazy grupowej mundialu. W latach 1994-2018, czyli od pierwszych mistrzostw w USA do turnieju w Rosji, Meksykanie siedmiokrotnie wywalczyli awans do 1/8 finału. Miewali rywali mocnych, jak Włosi, Holendrzy czy Belgowie, ale zawsze dawali radę. Po czym siedem razy przegrywali bój o ćwierćfinał.

Ich serię przerwała Polska w 2022 roku, minimalnie (różnicą jednej bramki) pozbawiając awansu z grupy. W Meksyku odebrano to jako totalną klępkę. Zwracano uwagę, jak niewielu graczy meksykańskich występuje w dobrych klubach Europy. Przez cztery lata właściwie nic się pod tym względem nie zmieniło, ale w roli gospodarza Meksykanie spisują się fantastycznie. Wygrali grupę bez straty gola i z kompletem punktów.

Problem może zacząć się w 1/16 finału, gdy w każdym meczu trzeba walczyć o być albo nie być. Na mundialach przez 24 lata Meksyk nie potrafił wygrać takiego meczu. W całej historii dwa razy dotarł jednak do ćwierćfinału mistrzostw – zawsze w roli gospodarza: na turniejach w 1970 i 1986 roku. Być może tym razem trener Javier Aguirre też znajdzie sposób na przełamanie meksykańskich barier?

USA. Amerykanie to drugi z gospodarzy mistrzostw, który pokazał wielką formę. Mauricio Pochettino stworzył zespół grający znacznie bardziej widowiskowo i ofensywnie niż Meksyk. Porażka z Turcją 2:3 w ostatnim meczu fazy grupowej nie miała praktycznego znaczenia, choć z pewnością wskazuje, że w starciu z rywalem dobrze wyszkolonym technicznie, lubiącym grę kombinacyjną gracze USA mają problem. Swoją siłą, dynamiką, entuzjazmem pociągają jednak za sobą publiczność: ich mecze są po prostu dobrą reklamą soccera w kraju, który wciąż trzeba przekonywać do tej dyscypliny sportu.

Norwegia. W 1998 roku na mundialu we Francji Norwegowie jedyny raz wyszli z grupy. Na Stade Velodrome w Marsylii pokonali Brazylię 2:1 w ostatnim meczu. W 1/8 finału w Lens przegrali z Włochami 0:1 i tak skończyła się ich największa mundialowa przygoda. Wtedy zespół



• Szymon Marciniak anulował właśnie bramkę Irańczyka Shoji Khalilzadeha w meczu z Egiptem FOT.REUTERS/MATTHEW CHILDS

SPORT.PL

Relacje z mundialowych meczów, analizy, komentarze – 24 godziny na dobę na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

Egila Olsena grał jednak defensywnie, dziś jest zupełnie inaczej, choć Stale Solbakken był jako piłkarz na mistrzostwach we Francji. Jako selekcjoner chce wykorzystać atut Erlinga Haalanda – jednego z najlepszych napastników na świecie, który w 52 meczach zdobył dla Norwegii 59 goli. Kto ma taką średnią? Ani Leo Messi, ani Cristiano Ronaldo. W kwalifikacjach do mundialu Norwegowie odprawili Włochów, w każdym ich meczu grupowym w USA, Kanadzie i Meksyku padało dużo goli.

Sensacja

Republika Zielonego Przylądka. To największa niespodzianka fazy grupowej. Wręcz sensacja. Bez zwycięstwa, ale i bez porażki w meczach z Hiszpanią (0:0), Urugwajem (2:2) i Arabią Saudyjską (0:0). W nagrodę w 1/16 finału zagrają z obrońcami tytułu z Argentyny z Leo Messim w składzie. Dla piłkarzy 67. drużyny rankingu FIFA rywalizacja z liderem będzie wielkim świętem. To by dopiero było, gdyby postawili się „Albicelestes”.

Rozczarowania

Turcja. Ile znaczy honor w piłce nożnej, można się było przekonać w meczu bez stawki Turcja – USA w Los Angeles. Gol Kaana Ayhana w ósmej doliczonej minucie dał zwycięstwo 3:2 drużynie, która już wcześniej odpadła z mistrzostw. Tureccy piłkarze świętowali, jakby wywalczyli awans. Jechali na turniej do USA, Kanady i Meksyku z uzasadnionymi apetytami na sukces, tymczasem zagraли go według polskiego scenariusza:

mecz kluczowy, mecz o wszystko, mecz o honor.

Polscy piłkarze tak właśnie grali na mundialach w 2002, 2006 i 2018. Przy czym zawsze wygrywali mecz o honor, na otarcie lez po odpadnięciu z turnieju. To samo zrobili Turcy. Honor uratowali, co nie zmienia faktu, że są rozczarowaniem tego mundialu. W meczach z Australią i Paragwajem nie zdobyli bramki.

Czechy. Czesi czekali na udział w mundialu dwie dekady. W 2006 roku w Niemczech pokonali Amerykanów, ale przegrali z Włochami i Ghaną. Odpadli w fazie grupowej. Teraz było jeszcze gorzej. Wywalczyli ledwie punkt w rywalizacji z Meksykiem, Koreą Płd i RPA, prezentując futbol prymitywny i toporny, oparty na sile i wzroście swoich piłkarzy. W spotkaniu z Koreą Vladimir Coufal wyrzucił piłkę z autu na głowę do Ladislava Krejciego, który zdobył bramkę. Czechom wydało się chyba, że taka prosta gra wystarczy im do awansu. Przeliczyli się. Trudno żałować, bo styl gry zespołu Miroslava Koubka był z epoki kamienia łupanego.

Urugwaj. Dwa dni przed ostatnim meczem mundialu z Hiszpanią czterech kluczowych graczy – Fede Valverde, Ugarte, Bentancur i Rochet – postawiło ultimatum selekcjonerowi Marcelo Bielsie. Powiedzieli mu, że chcą zagrać z kontry, bo otwarzają, że nie ma sensu prowadzić otwartej gry z mistrzami Europy. Poza tym są zdania, że Argentyńczyk prowadzi zbyt wyczerpujące treningi. Bielsa odebrał to wszystko jako bunt i próbę pozbawienia go stanowiska.

Konflikt nie jest nowy, po Copa America z kadry odszedł Luis Suarez, pokłócony z Bielsą. Otwarcie powiedział wtedy, że on odchodzi, ale problem między selekcjonerem i piłkarzami narasta i w pewnym momencie eksploduje. Jeśli wierzyć urugwajskim mediom, stało się to na dwie doby przed meczem o przetrwanie na mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. W takiej atmosferze dwukrotni mistrzowie świata grali o awans

do 1/16 finału. Przy jedynym golem dla Hiszpanii, który był wyrokiem wydanym na Urugwaj, błąd popełnił weteran – Fernando Muslera. Legendarny bramkarz grał 137. mecz w barwach narodowych.

Sfrustrowani piłkarze Bielsy pożegnali mundial brutalnymi atakami na Hiszpanów. Urugwaj wraca do domu w atmosferze skandalu i fatalnym wrażeniem pozostawionym po sobie. Dla Bielsy, trenera wręcz kultowego, to jedna z najbardziej bolesnych porażek w karierze.

Moje podium

1. Francja, 2. Argentyna, 3. Holandia.

Francuzi potwierdzili wszystkie atuty: niesamowicie mocni w ataku, z kosmicznym kwartetem Olise, Dembele, Doue, Mbappe i solidną grą w tyłach. Wydaje się, że to drużyna najbardziej uniwersalna ze wszystkich. Dobrze czuje się z piłką, nie cierpi bez niej. Oczywiście to nie daje gwarancji sukcesu, bo na mundialu wystarczy jeden słabszy moment, lub wzlot rywala.

A rywali Francja ma wielkich. 39-letni Leo Messi wygląda na geniusza bardziej niż dwie dekady temu. Niemal każdy jego kontakt z piłką jest magiczny. „Życzę ci tyle szczęścia, ile dałeś nam wszystkim” – napisał mu Julian Alvarez z okazji urodzin 24 czerwca. Mbappe stwierdził, że nie próbuje porównywać się do Ar-

gentyńczyka, bo zawsze miałby niedosyt. Pytanie: czy zespół zbudowany wokół jednego gracza, nawet genialnego, nie znajdzie na tych mistrzostwach pogromcy? Z pozoru Argentyńnię łatwo rozszyfrować, wystarczy zablokować Messiego. Tylko że wielu próbuje i zdecydowanej większości się to nie udaje.

Holandia to zespół chimeryczny, który w fazie grupowej sprawił solidne wrażenie. W 1/16 finału gra z Marokiem, więc przygoda zespołu Ronalda Koemana na tym mundialu może szybko się skończyć. Gdyby zdał jednak marokański egzamin, potem w grze o ćwierćfinał „Pomarańczowi” trafią na lepszego z pary Kanada – RPA i tu byłiby zdecydowanym faworytem. A później mogą trafić na Francuzów lub Niemców.

Kandydaci do nagrody MVP

1. Messi, 2. Mbappe, 3. Haaland, 4. Vinicius, 5. Dembele, 6. Kane

Messi, Mbappe, Dembele, Haaland, Vinicius i Kane zdobyli w fazie grupowej 25 goli, choć Norweg odpoczywał w trzecim meczu z Francją, a Messi wszedł z ławki przeciwko Jordanii. To był gwiazdorski początek mistrzostw. Najwięksi wystąpili w rolach głównych. Oczywiście nikt z nich nie przyjechał do USA, Kanady i Meksyku z myślą o fazie grupowej. To był wstęp, formalność, którą trzeba było spełnić. Walka o medale właśnie się zaczyna. Vinicius wreszcie daje reprezentacji Brazylii tyle, ile powinien, biorąc pod uwagę skalę jego możliwości. „Canarinhos” czekają na szósty tytuł mistrzowski już 24 lata i wygląda na to, że bez skrzydłowego Realu Madryt nie zdobędą go na pewno. Dzięki niemu może się udać? Pierwszą weryfikacją będzie silna Japonia.

Największy dramat

W meczu z Egiptem Iran zdobył gola na 2:1 w 96. min. Radość była gigantyczna, ale po analizie VAR sędzia Szymon Marciniak anulował bramkę ze względu na spalonego. Gdyby Irańczycy wygrali, zajęliby drugą pozycję w grupie G i awansowali do 1/16 finału. Egipt zakwalifikowałby się z trzeciej z czterema punktami. Anulowana bramka zepchnęła jednak Irańczyków na trzecią pozycję z trzema punktami, co nie starczyło do awansu. Zdecydował o tym gol Austrii w 96. min meczu z Algierią. Irańczycy, którzy od początku turnieju w USA, Kanadzie i Meksyku mieli masę przeciwności do pokonania, wyjeżdżają z mistrzostw jako zespół niepokonany, z trzema remisami. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





	1	2		3			4	5		6		7
8						9						
				10								
11												
						12			13			
14												
	15		16					17		18		
19												20
						21						
22		23		24								
								25				
26												
27							28					

--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--

Poziomo: 1) sruba **4)** scysja **10)** kłusownik **11)** Jusis **12)** Zygfryd **14)** szafran **15)** jedynkowicz
21) żelówki **22)** Leonard **25)** zarys **26)** szczegóły **27)** errata **28)** Marks
Pionowo: 2) rozstaje **3)** bokserzy **5)** czołg **6)** sonar **7)** arkadia **8)** sojusz **9)** Duszniki-Zdrój **13)** foki
16) dron **17)** wilczyca **18)** czwartek **19)** kalosze **20)** Kiusiu **23)** Oscar **24)** agent
Hasło: Rasowe konie.

- 2) miejsce, w którym rozgałęziają się drogi
- 3) ćwiczą sierpy, haki, podbródkowe
- 5) Abrams na gąsienicach
- 6) urządzenie do określania położenia obiektów podwodnych za pomocą ultradźwięków
- 7) kraina szczęśliwości
- 8) sztama państw
- 9) dolnośląskie uzdrowisko kojarzone z festiwalem chopinowskim
- 13) doskonale pływające i nurkujące ssaki
- 16) bezałogowy statek powietrzny
- 17) wykarmiła Remusa i Romulusa
- 18) tłusty ..., dzień pączków i faworków
- 19) obuwanie na nie pogodę
- 20) japońska wyspa z miastem Nagasaki
- 23) dla Andrzeja Wajdy, za całokształt twórczości
- 24) ubezpieczeniowy lub obcego wywiadu

**Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły**

**ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL**



zakre Šlanka

S	T	W	O	H	O	D
O	A	C	W	Y	R	K
C	S	C	I	O	M	R
D	Z	Ś	O	A	M	U
A	A	I	O	Z	C	N
R	C	H	B	L	I	S
K	E	T	Ą	W	I	K
Y	S	Ł	Ó	W	M	R
Z	D	U	C	T	P	Y

Hasło z 26.06: odkrywca

skoja *Przenia*

Ryba	Pluskwa	Onager	Wąż
Lama	Bernardyn	Kret	Gonera
Orange	Ogon	Baranek	Szarytka
Gołębica	Kapucynka	Eragon	Siatka

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Owoce po przetworzeniu: Pulpa, Mus, Przecier, Sok.
Mają ząbki: Kapsel, Czosnek, Brzecznot, Dwulatek.
Tytuły polskich seriali kryminalnych: Głina, Szadź, Belfer, Ekstradycja. **Wynalazki z nazwami od nazwisk wynalazców:** Gilotyna, Kolt, Zeppelin, Prysznic

su do ku

8	5		7	1	4		2	
2	6	1	3			7		5
			5		2			3
9			2			1	8	7
			9		8	2		6
3		8			6	5	9	4
6				2	1		7	
7					5			
1		4		9	7	3	5	2

			9		2			
5							2	6
	2					3		
		1					7	
	5		6					
3			5	1	8			
	6	4			7			
7	3				6		4	9
	8		1	4		7		

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Wybierz słowo,
sprawdzaj litery
i kombinuj, aż
skończa Ci się próba

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Szukaj  w aplikacji



Skojarzenia

Czerwiec 2026 | byzdrowym.info

Zdrowie 50+



04

MULTILACJak skutecznie wspierać
mikrobiotę i trawienie?

06

ŻABKAMądry talerz
– jak bilansować
codzienne menu?

12

ACCORDKiedy lampka wina
staje się lampką
alarmową?

Jak żyć zdrowo,
zachowując
zdrowy rozsądek ▶ 14-15

Karol Strasburger

W WYDANIU

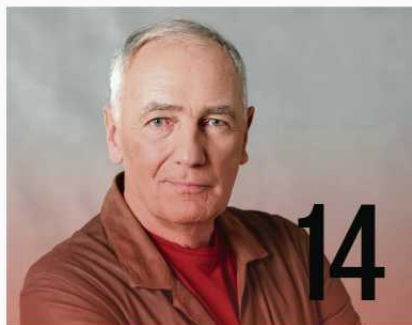
WYZWANIA



Dr Karolina Popławska-Domaszewska
Nowe metody leczenia
zaawansowanej
choroby Parkinsona



Dr hab. n. med. Justyna Teliga-Czajkowska
Rola żelaza w organizmie
– jak skutecznie zapobiegać
niedoborom i dbać o siłę?



Karol Strasburger
Jak zachować witalność
i zdrowy rozsądek w świecie
pełnym skrajności?

Project Manager: **Mateusz Sulima** Senior Project
Manager: **Julia Wrzosek** Business Developer;
Iza Bolożak Content and Production Manager;
Izabela Krawczyk Managing Director: **Krystyna**
Miłoszewska Skład: **Mediaplanet** Opracowanie
redakcyjne: **Izabela Rzepiecka, Aleksandra**
Podkówa-Poźniak Fotografie: **Filip Źwik,**
Radosław Nawrocki, stock.adobe.com, zasoby
własne Kontakt e-mail: pl.info@mediaplanet.com
Adres: **MEDIAPLANET PUBLISHING HOUSE**
SP. Z O.O., ul. Zielna 37, 00-108 Warszawa

mediaplanetpl

mediaplanetpl

Mediaplanet.Poland

mediaplanet



Chcesz dowiedzieć się
więcej? Zeskanuj kod QR
lub odwiedź stronę:
byczdrowym.info

Profilaktyka zdrowia u seniorów

Kongres Zdrowia Polaków, odbywający się pod patronatem Głosu Seniora, zgromadził licznych ekspertów zajmujących się tematyką starzenia się społeczeństwa. Debata była moderowana przez Łukasza Salwarowskiego – prezesa Stowarzyszenia MANKO oraz redaktora naczelnego Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora. W dyskusji wypowiedział się m.in. prof. Tomasz Targowski, krajowy konsultant ds. geriatry i jednocześnie ekspert Głosu Seniora. Podkreślił, że kluczem do pomyślnego starzenia się jest profilaktyka i dbałość o zdrowie przez całe życie: celem jest „dodawanie życia do lat, a nie tylko lat do życia”.

Styl życia a proces starzenia

Badania wskazują, że genetyka odpowiada tylko za 20–25 proc. długości życia, podczas gdy 75–80 proc. zależy od czynników związanych ze stylem życia. Nasze codzienne nawyki – sposób odżywiania, aktywność fizyczna, unikanie używek – decydują o tym, jak zdrowo się zestarzejemy. Regularny ruch, zbilansowana dieta czy rzucenie palenia, nawet w średnim wieku, opłaca się na starość, zmniejszając ryzyko chorób i niesprawności.

Kluczowe elementy profilaktyki seniorów AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA

Regularny ruch zmniejsza ryzyko chorób przewlekłych i poprawia sprawność seniora. Według ekspertów CDC i WHO osoby w wieku 65+ powinny poświęcać co najmniej 150 minut tygodniowo na umiarkowaną aktywność aerobową (np. szybkie spacerowanie) oraz wykonywać ćwiczenia wzmacniające mięśnie przynajmniej dwa razy w tygodniu.

ZDROWA DIETA

Dieta seniora powinna być bogata w warzywa, owoce, pełnoziarniste produkty zbożowe, rośliny strączkowe i zdrowe tłuszcze. Za najbardziej optymalną uznaje się dietę śródziemnomorską, która pomaga utrzymać prawidłową masę ciała, chroni układ krążenia i zmniejsza ryzyko demencji. Seniorzy powinni także dbać o odpowiednie nawodnienie oraz ograniczać spożycie soli i cukru.

UNIKANIE UŻYWEK I ZANIECZYSZCZEŃ

Palenie papierosów oraz nadmierne spożycie alkoholu przyspieszają proces starzenia i zwiększają ryzyko wielu chorób. Rzucenie palenia nawet w podeszłym wieku znacząco poprawia stan zdrowia. Warto także unikać smogu i złej jakości powietrza, ponieważ zanieczyszczenia środowiskowe nasilają choroby układu oddechowego i krążenia.

BADANIA PROFILAKTYCZNE I SZCZEPNIENIA

Regularne badania kontrolne pozwalają na wczesne wykrycie i leczenie chorób.

Seniorzy powinni monitorować ciśnienie krwi, poziom cukru i cholesterolu oraz wykonywać badania przesiewowe, takie jak kolonoskopia czy mammografia. Szczególnie ważne są szczepienia ochronne przeciw grypie, pneumokokom i półpaścowi, które zmniejszają ryzyko groźnych powikłań. Prof. Targowski podkreśla, że szczepienia to najtańsza i najskuteczniejsza forma profilaktyki.

STARZEJĄCE SIĘ SPOŁECZEŃSTWO – POTRZEBA DZIAŁANIA

Według prognoz GUS w 2055 roku co dziesiąty Polak będzie miał ponad 80 lat, co zwiększa zapotrzebowanie na opiekę geriatryczną. Niezbędne są inwestycje w opiekę długoterminową oraz rozwój usług medycznych dostosowanych do potrzeb seniorów.

Regularne badania kontrolne pozwalają na wczesne wykrycie i leczenie chorób.

Profilaktyka zdrowotna odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu samodzielności i dobrego zdrowia seniorów. Aktywność fizyczna, zdrowa dieta, unikanie szkodliwych czynników oraz regularne badania pozwalają osobom starszym dłużej cieszyć się życiem w dobrej formie. Dbajmy o zdrowie seniorów, aby mogli nie tylko dłużej żyć, ale przede wszystkim żyć lepiej.

Głos Seniora zachęca do zapoznania się z materiałami na temat profilaktyki zdrowotnej dostępnymi na stronie internetowej glosseniara.pl i na kanale Głos Seniora TV.

PARTNERZY

USP Zdrowie

żabka

accord

SwiXX BioPharma

BAUSCH+LOMB

abbvie

GŁOS SENIORA

FUNDACJA AKTYWNY SENIOR

PASZPORT KOMPETENCJI SILVERSA

MANKO



Seniorzy przed ekranem – jak dbać o oczy w dojrzałym wieku?

Wraz z wiekiem narząd wzroku ulega stopniowemu osłabieniu, a coraz częstsze korzystanie przez seniorów z telefonów, komputerów czy telewizji dodatkowo go obciąża. Jak zapobiegać przesuszeniu oczu, dlaczego warto nawilżać oczy i kiedy sięgać po wsparcie w postaci suplementacji?



Prof. dr hab. n. med. Jerzy Szaflik
Założyciel Kliniki Centrum Mikrochirurgii OKA Laser, kierownik Katedry i Kliniki Okulistyki II Wydziału Lekarskiego WUM, wybitny okulista, pionier fakoemulsyfikacji załomny i genetyki okulistycznej, twórca Banku Tkanki Oka okolaser.com.pl

Jak nowy styl życia seniorów – częste korzystanie z ekranów – wpływa na ich oczy?

Nowoczesny styl życia wymaga coraz częściej pracy z bliska – nie tylko czytania, ale także korzystania z telefonów, laptopów czy oglądania telewizji. U osób starszych, które już z wiekiem mają ograniczoną zdolność akomodacji i słabsze wydzielanie łez, powoduje to wzrost ryzyka wystąpienia zespołu suchego oka. Podobnie jak choroby ogólnoustrojowe, szczególnie cukrzyca oraz przyjmowanie leków takich jak beta-blokery, krople przeciwnowotworowe, leki antyhistaminowe, przeciwdepresyjne itp.

Jakie objawy mogą świadczyć o niedostatecznym nawilżeniu oczu u seniorów?

Zespół suchego oka może objawiać się w sposób niejednoznaczny. To m.in. uczucie piasku pod powiekami, pieczenie, zaczerwienienie,

światłowstręt, swędzenie czy dyskomfort przy patrzeniu. Często objawem niejednoznacznym przy suchym oku jest też nietypowy objaw – łzawienie. To łzawienie spowodowane jest dysfunkcją filmu łzowego. Objawy te często są lekceważone, mimo że w zaawansowanych przypadkach mogą prowadzić do uszkodzenia rogówki i pogorszenia widzenia.

Dlaczego nawilżanie oczu staje się coraz ważniejsze także dla osób starszych?

Film łzowy, który chroni i nawilża powierzchnię oka, z wiekiem staje się mniej stabilny – jego skład (woda, śluz, tłuszcz) może ulegać zaburzeniom. Przesuszenie oczu powoduje dyskomfort i zwiększa ryzyko infekcji i mikrourazów. Nawilżanie oczu to prosty, ale skuteczny sposób na utrzymanie ich w dobrej kondycji, zwłaszcza przy długotrwałym korzystaniu z ekranów.

Jakie są proste i bezpieczne sposoby wspierania zdrowia oczu seniorów? Czy suplementacja może pomóc?

Najważniejsze jest regularne stosowanie kropli nawilżających. Uzupełnieniem mogą być żele lub maści stosowane na noc. Ważny jest także wybór wygodnego i higienicznego systemu aplikacji – np. miękkie buteleczki są szczególnie przyjazne dla seniorów, zachęcając do regularności. Warto również dbać o odpowiednią wilgotność powietrza w pomieszczeniach oraz higienę powiek.

W aspekcie suplementacji byłbym ostrożny, jest to kwestia indywidualna i wymaga konsultacji z lekarzem. Jednak to prawda, że dodatkowe wsparcie dla oczu w postaci suplementów zawierających kwasy omega-3, w tym DHA, mają korzystny wpływ na jakość filmu łzowego. To rozwiązanie szczególnie warto rozważyć przy niedoborze frakcji tłuszczowej we łzach.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info



BAUSCH + LOMB

TWOJE OCZY ZASŁUGUJĄ NA TROSKĘ W KAŻDYM WIEKU!

**Artelac®
Rebalance**



- **Duża, różowa kropla** w miękkiej, tradycyjnej buteleczce
- **Długotrwałe nawilżenie** dla suchych, piekących i podrażnionych oczu
- **Łatwy do stosowania** – jedna, duża kropla, gdy to konieczne!

Hyal-Drop® Night Gel



- **Głębokie nawilżenie** suchych oczu przez **całą noc**
- **Maksymalna ulga**, kojący i łagodzący wpływ na oczy
- **Długotrwałe nawilżenie i ochrona** powierzchni oka

Źródło: Artelac® Rebalance - instrukcja użytkowania. Hyal-Drop® Night Gel - instrukcja użytkowania. Krople do oczu Artelac® Rebalance to wyrób medyczny przeznaczony do nawilżania oczu i zwilżania soczewek kontaktowych. Hyal-Drop® Night Gel to żel do nawilżania oczu. Producent: Dr. Gerhard Mann chem.-pharm. Fabrik GmbH. Reklama prowadzona przez Bausch & Lomb Poland sp. z o.o.

HYAP.0009.PL.26

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY. UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ UŻYWANIA LUB ETYKIETĄ.



Jak wspierać mikrobiotę i trawienie w starszym wieku?

Wielu seniorów skarży się na dolegliwości ze strony układu pokarmowego. Produkty, które kiedyś jedli bez problemu, nagle zaczynają wywoływać sensacje żołądkowe. Częstym problemem są też zaparcia i wzdęcia. Wszystko to efekt zmian, jakie z wiekiem zachodzą w naszym organizmie. Jak sobie skutecznie pomóc i rozsądnie wesprzeć mikrobiotę jelitową?



Dr n. med. Magdalena Cudaba-Kucharska
Lekarz medycyny funkcjonalnej, doktor nauk z alergologii, obesitolog; członkini wielu towarzystw naukowych; autorka książek, e-booków i szkoleń o tematyce zdrowia oraz jelit; założycielka Instytutu Arcana



Dlaczego z wiekiem nasz układ pokarmowy staje się bardziej wrażliwy i co dzieje się z mikrobiotą?

Z wiekiem zmienia się skład mikrobioty jelitowej. Spada liczba korzystnych bakterii, które produkują substancje odżywiające komórki jelita, takie jak kwas masłowy. Może to wpływać na funkcjonowanie zarówno jelit, jak i układu odpornościowego. Pojawia się mikrozapalenie, które sprzyja rozszczelnieniu bariery jelitowej oraz dolegliwościom.

Zmniejsza się produkcja enzymów trawiennych, np. laktazy, dlatego pokarmy, dobrze tolerowane wcześniej, mogą już powodować biegunki, wzdęcia czy dyskomfort po posiłku.

Z wiekiem może też spadać wydzielanie kwasu solnego w żołądku, co utrudnia trawienie białek i ogranicza wchłanianie niektórych składników, takich jak witamina B₁₂, żelazo czy magnez.

Oslabia się perystaltyka jelit, co skutkuje zaparciami i wzdęciami. Sprzyja temu też mała aktywność fizyczna i niedostateczne nawodnienie – u starszych osób odruch pragnienia jest osłabiony.

Osoby po 60. roku życia często przyjmują leki na stałe. Jak wpływają one na jelita?

Wiele leków może wpływać na wydzielanie kwasu żołądkowego. Niesteroïdowe leki przeciwzapalne, stosowane np. przy problemach ze stawami, mogą

powodować zapalenie błon śluzowych. Z kolei metformina przyjmowana przez diabetyków może wywoływać zaburzenia mikrobioty jelitowej.

Nie oznacza to jednak, że leki należy odstawić. Stosujemy je zgodnie z zaleceniami lekarza.

Czym jest probiotyk i co różni go od symbiotyku?

Ludzie z reguły błędnie sądzą, że probiotyki to dobre bakterie, które żyją u nas w jelitach. Tymczasem są to żywe mikroorganizmy, wyizolowane i namnażane w warunkach przemysłowych, np. w przetwórstwie mleczarskim.

Symbiotyk to natomiast połączenie probiotyku i podłoża do wzrostu tych bakterii, np. inuliny, fruktooligosacharydów (FOS) czy galaktooligosacharydów (GOS).

Jak probiotyk wpływa na nasze jelita i jak dobrać odpowiednie szczepy bakterii?

Zanim sięgniemy po gotowe preparaty, spróbujmy wspomóc jelita dietą, np. warzywami i owocami bogatymi w naturalne prebiotyki, takie jak cykorii czy kiwi.

Niektóre probiotyki mogą poprawiać trawienie, dobrze wpływać na florę bakteryjną oraz konkurować z niekorzystnymi mikroorganizmami. Szczepów jest bardzo dużo, są silnie reklamowane, ale nie wszystkie dobrze przebadano. Probiotykoterapia powinna być celowana, dostosowana do konkretnych wskazań.

Przykładowo: drożdżak *Saccharomyces boulardii* będzie pomocny w biegunce poantybiotykowej, ale nie najlepszy dla osoby z zespołem jelita drażliwego (IBS) czy zaparciami.

„
Probiotykoterapia powinna być celowana, dostosowana do konkretnych wskazań.

Warto też rozważyć, czy w danym wskazaniu lepsze działanie będzie wykazywał probiotyk z większą ilością szczepów, czy może jednak jednoszczepowy.

Dobrze przebadaną bakterią pod kątem korzystnego wpływu na przewód pokarmowy jest *Lactobacillus rhamnosus* GG, zwłaszcza w profilaktyce biegunki związanych z antybiotykoterapią. Z kolei dla osób w wieku dojrzałym szczególnie istotne są przebadane szczepy, takie jak *Lactobacillus acidophilus* NCFM® oraz *Bifidobacterium lactis* HN019™, które skutecznie wspierają osłabioną z wiekiem mikrobiotę i odporność. W IBS wykorzystuje się *Bifidobacterium infantis* 35624, choć w tym obszarze nadal potrzebne są dalsze badania.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info



PROBIOTYK

dopasowany do osób

po 60. roku życia



Wyselekcjonowane szczepy

odpowiadające na potrzeby dojrzałego mikrobiomu



Regeneracja mikrobiomu

w trakcie przyjmowania leków, takich jak: antybiotyki, leki obniżające poziom cholesterolu, leki na zgagę, leki na cukrzycę

Suplement diety

INSPIRACJE

żabka

PROŚTO, SMACZNIE I POŻYWNIE – TAK SENIORZY MOGĄ KOMPONOWAĆ SWOJE POSIŁKI

Jak zadbać o zbilansowaną dietę, gdy z wiekiem apetyt bywa mniejszy? A przecież właśnie to, co jemy, wpływa na nasze samopoczucie, poziom energii oraz to, ile mamy siły na co dzień. Na szczęście istnieją proste i wygodne sposoby, by każdego dnia jeść wartościowo, smacznie i z przyjemnością, wspierając przy tym funkcjonowanie organizmu.

¹WHO, 2019; Volkert et al., 2019

W wieku senioralnym odpowiednio skomponowany posiłek ma szczególne znaczenie. Wspiera utrzymanie sprawności fizycznej, masy mięśniowej oraz ogólnej jakości życia, a także zmniejsza ryzyko niedożywienia i związanych z tym problemów zdrowotnych¹.

Proste oznaczenie, dobry wybór

W Żabce część produktów marek własnych wyróżnia zielona etykieta „Porcja dobrego!”, ułatwiająca zidentyfikowanie wartościowych posiłków – od kanapek, zup i dań gotowych po przekąski, produkty roślinne i sałatki.

Naszym celem jest ułatwienie klientom codziennych, bardziej świadomych

wyborów żywieniowych. Dzięki oznaczeniu „Porcja dobrego!” łatwiej sięgnąć po produkty o korzystnym składzie i włączyć je do regularnych posiłków, a to wszystko bez skomplikowanego planowania czy analizowania etykiet, w pobliskim sklepie Żabka. Systematycznie rozwijamy tę ofertę, wprowadzając nowe propozycje – w tym produkty wysokobiałkowe i bogate w błonnik – tak, aby każdy, niezależnie od wieku, mógł sięgnąć po wygodne, a jednocześnie wartościowe rozwiązania – mówi **Jakub Malec, Group Sustainable Food System Manager w Grupie Żabka**.

W ramach programu „Porcja dobrego!”, we współpracy z dietetykami i ekspertami kulinarnymi, Żabka tworzy posiłki łączące dobry smak z wartościowym

składem. Szczególną uwagę zwraca na prostotę receptur oraz ograniczanie składników, których w codziennej diecie często jest zbyt dużo. W ten sposób firma pokazuje, że wygoda i bardziej świadome odżywianie mogą iść w parze. To szczególnie ważne dla osób starszych, dla których znaczenie ma również bliskość sklepów oraz wielkość porcji dostosowanych do potrzeb jednej osoby.

Spełniające te kryteria produkty można dziś bez trudu znaleźć w sklepach Żabka w wygodnej formie gotowych dań, które sprawdzą się jako śniadanie, obiad czy kolacja. Dzięki temu codzienne dbanie o dietę może być łatwe, szybkie i dopasowane do aktualnych potrzeb.

i

Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info



porcja dobrego!

WARTOŚCIOWE POSIŁKI, NA KAŻDĄ PORĘ DNIA!

„Porcja dobrego!” od Żabki to zbilansowane dania gotowe, przekąski i produkty roślinne o wysokiej wartości odżywczej.

żabka

KOTLET MIĘSIOWY

dobry karmia SALATA

dobry karmia

252 g



WAŻNE

Talerz seniora – co jeść, by żyć zdrowo i jak najdłużej?

Odpowiednio zbilansowana dieta ma ogromny wpływ na kondycję osób starszych. Wspiera pamięć, koncentrację i sprawność fizyczną.



Dr n. med. Magdalena Cudała-Kucharska
Lekarz medycyny funkcjonalnej, doktor nauk z alergologii, obesitolog; członkini wielu towarzystw naukowych; autorka książek, e-booków i szkoleń o tematyce zdrowia oraz jelit; założycielka Instytutu Arcana

W jaki sposób odpowiednio skomponowana dieta wpływa na funkcje poznawcze, sprawność i zdrowie seniorów?

Już po 60. roku życia tracimy masę mięśniową, a jedną z tego konsekwencji jest spadek funkcji poznawczych. Dlatego podstawą każdego posiłku seniorów powinno być białko. Znajdziemy je w rybach, mięsie, jajach, serach, fermentowanych produktach mlecznych czy roślinach strączkowych. Drugim filarem są warzywa i owoce – z uwagi na błonnik, witaminy i składniki mineralne. Cenne są owoce bogate w antyoksydanty, bo wspierają odporność i procesy oczyszczania wątrobowego. Dla pracy mózgu i serca oraz wygaszania stanów zapalnych ważne są kwasy EPA i DHA, obecne np. w tłustych rybach morskich. Z kolei witaminy z grupy B, szczególnie B6 i B12, wspierają układ nerwowy. Ważny jest też magnez, który bierze udział m.in. w funkcjonowaniu mięśni i naprawie DNA.

Czy dieta może ograniczać ryzyko rozwoju niektórych chorób przewlekłych? Czy seniorzy muszą gotować w domu, czy mogą korzystać z gotowych produktów?

Właściwie skomponowana dieta, w połączeniu z ruchem i dobrą jakością powietrza, może w naturalny sposób ograniczać rozwój niektórych chorób związanych ze starzeniem. Seniorzy nie muszą jednak gotować wyłącznie w domu – mogą z powodzeniem sięgać po gotowe dania. Jednak ważne jest, by unikać żywności wysoko przetworzonej, niebezpiecznej dla zdrowia. W sklepach mamy coraz więcej wartościowych propozycji, które mają dobry, prosty skład, bez zbędnych dodatków. Przykładem są dostępne w Żabce dania oznaczone etykietą „Porcja dobrego!”.

Jakie korzyści dla seniorów mogą przynieść pełnowartościowe gotowe posiłki?

Ułatwiają codzienne funkcjonowanie osobom mieszkającym samotnie, którym brakuje motywacji do gotowania.



Seniorzy nie muszą gotować wyłącznie w domu – mogą z powodzeniem sięgać po gotowe dania.

Poza tym pamiętajmy, że seniorzy często są obciążeni różnymi chorobami, które mogą utrudniać przygotowanie wielodaniowych posiłków, wpisujących się w zbilansowane żywienie. W takich przypadkach sięgnięcie po gotowe danie może być dobrym wyjściem.



droubala



EKSPERT

Dieta seniora – klucz do zdrowia, sprawności i dobrego samopoczucia

Starzenie się organizmu wiąże się z wieloma naturalnymi zmianami, które wpływają na metabolizm, trawienie, apetyt i ogólną kondycję zdrowotną. Dlatego odpowiednio zbilansowana dieta staje się jednym z najważniejszych elementów wspierających zdrowie seniorów.



Emilia Cesarek
Dietetyczka kliniczna zajmująca się od 10 lat dietoterapią w schorzeniach przewodu pokarmowego oraz hormonalnego. Prelegentka, autorka e-booków i szkoleń.

Wraz z wiekiem organizm przechodzi wiele naturalnych zmian. Zmniejsza się masa mięśniowa i gęstość kości, mniej się ruszamy, dochodzą zmiany hormonalne (szczególnie u kobiet), co wpływa na metabolizm. Często także pogarsza się odczuwanie głodu i pragnienia. Nasza mikrobiota jelitowa i produkcja kwasu solnego w żołądku także się zmieniają, co ma przełożenie na objawy trawienne czy wchłanianie z pożywienia. Częściej występują choroby przewlekłe oraz konieczność przyjmowania leków, które mogą wpływać na apetyt i wchłanianie składników odżywczych. Dlatego odpowiednio zbilansowana dieta odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu zdrowia, sprawności i dobrego samopoczucia seniorów.

Posiłki dla osób starszych powinny dostarczać przede wszystkim odpowiedniej ilości białka, które pomaga chronić mięśnie i wspiera regenerację organizmu. Ważne są również warzywa i owoce – źródło witamin, składników mineralnych oraz błonnika wspierającego pracę jelit. Nie należy zapominać o produktach pełnoziarnistych, zdrowych tłuszczach, zwłaszcza bogatych w kwasy omega-3, oraz odpowiednim nawodnieniu. Chroni to przed stresem oksydacyjnym i postępowaniem neurodegeneracji.

Nawet proste, dobrze skomponowane posiłki mogą realnie wpływać na zdrowie seniorów. Regularne spożywanie pełnowartościowych produktów pomaga utrzymać prawidłową masę ciała, wspiera odporność, zmniejsza ryzyko niedożywienia, ogranicza utratę masy mięśniowej i może poprawiać



Posiłki dla osób starszych powinny dostarczać przede wszystkim odpowiedniej ilości białka.

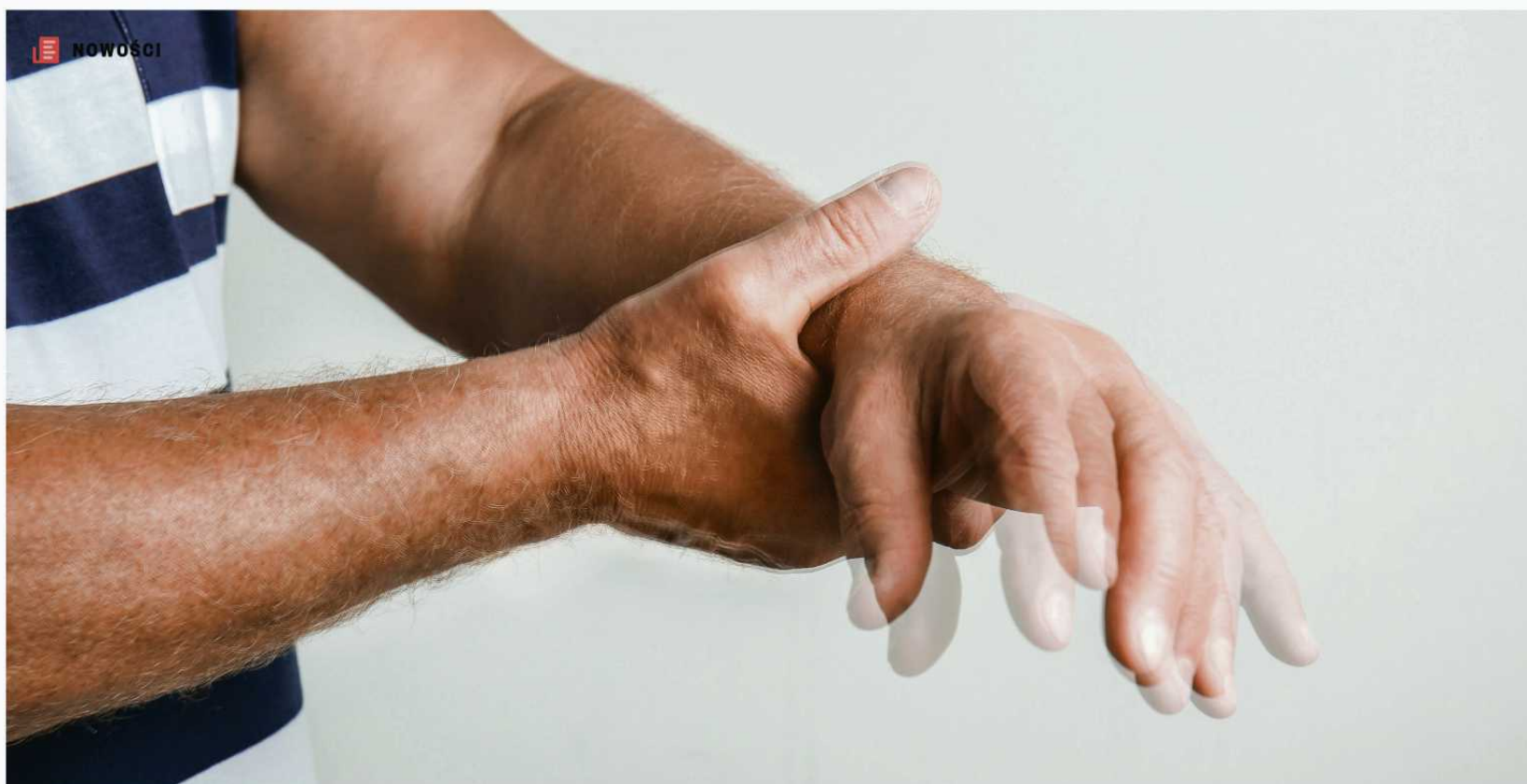
funkcje poznawcze oraz samodzielność w codziennym życiu. Dobrze zbilansowana dieta oparta na zasadach diety śródziemnomorskiej wspiera także kontrolę poziomu cukru we krwi, ciśnienia tętniczego i stężenia cholesterolu.



emiliacesarek_dietetyk



keepfitinstyle.pl



Choroba Parkinsona w fazie zaawansowanej. Co warto wiedzieć o możliwościach leczenia?

W Polsce na chorobę Parkinsona choruje szacunkowo 90–100 tysięcy osób. Co najmniej 15 tysięcy z nich jest już w fazie zaawansowanej – i właśnie dla tej grupy dostępne są nowoczesne terapie, które mogą istotnie poprawić jakość życia. Niestety część z nich trafia do specjalistów zbyt późno lub w ogóle nie jest informowana o dostępnych, skutecznych opcjach leczenia.



Dr n.med. Karolina Popławska-Domaszewicz
Instytut Chorób Układu Nerwowego, Klinika Neurologii, Uniwersytet Medyczny w Poznaniu

Kiedy pacjent z chorobą Parkinsona powinien zostać skierowany do oceny możliwości leczenia zaawansowanego? Jak rozpoznać moment, w którym standardowe leczenie przestaje być wystarczające?

Nie ma jednej uniwersalnej definicji fazy zaawansowanej choroby Parkinsona. Mówimy o niej wtedy, gdy pacjent mimo optymalnej farmakoterapii doświadcza uciążliwych stanów off, czyli nasilonego drżenia, sztywności, spowolnienia ruchowego. Mogą też pojawić się dyskinezy płasawicze, czyli mimowolne ruchy w szczycie dawki leku. Do oceny zaawansowania pomocna jest reguła 5-2-1: lewodopa przyjmowana co najmniej 5 razy na dobę, co najmniej 2 godziny stanów off oraz 1 godzina uciążliwych dyskinez dziennie. **To nie są jednak formalne kryteria kwalifikacji, lecz sygnały, że warto skierować pacjenta do ośrodka i ocenić możliwości leczenia zaawansowanego. Szczegółowa kwalifikacja opiera się następnie na ocenie klinicznej i dokumentacji przebiegu objawów.**

Czy dzięki nowoczesnemu leczeniu można opóźnić utratę samodzielności pacjenta?

Terapie zaawansowane są skuteczne – potwierdzają to lata doświadczeń i badania. Działają na zasadzie ciągłej stymulacji dopaminergicznej, co istotnie poprawia sprawność ruchową

i samodzielność pacjenta. Większość ma też udowodnione działanie na objawy pozaruchowe – poprawia jakość snu, zmniejsza częstotliwość oddawania moczu w nocy. Pacjent, który budzi się w dobrym stanie ruchowym, lepiej funkcjonuje przez cały dzień.

Kluczowy jest jednak czas. Zdarza się, że o terapiach zaawansowanych myśli się za późno – gdy pacjent jest już leżący lub ma rozwinięte otępienie. W takiej sytuacji terapia najprawdopodobniej nie przyniesie spodziewanych korzyści.

Jakie terapie dla pacjentów z zaawansowaną chorobą Parkinsona są dostępne w Polsce?

Mamy do dyspozycji leczenie operacyjne (głęboką stymulację mózgu) oraz terapie infuzyjne: podskórną infuzję foslewodopy z karbidopą (dostępną od lipca 2024 r.), podskórną infuzję apomorfiny, dojelitowy wlew lewodopy z karbidopą, a od 1 lipca również dojelitowy wlew lewodopy/karbidopy z entakaponem. Wszystkie te metody leczenia są objęte programem lekowym B.90 finansowanym przez NFZ.

Warunki kwalifikacji obejmują m.in. chorobę trwającą co najmniej pięć lat, obecność uciążliwych objawów ruchowych oraz stosowanie co najmniej trzech leków dopaminergicznych lub nieskuteczność monoterapii przy udokumentowanej nietolerancji innych

leków (w ocenie neurologa posiadającego doświadczenie w leczeniu zaawansowanej choroby Parkinsona).

Dlatego tak ważne są prawidłowe leczenie doustne i jego optymalizacja, jak również wszystkie działania pozafarmakologiczne: aktywność fizyczna, prawidłowa i zbilansowana dieta, odpowiednie nawodnienie oraz sen.



Nie ma jednej uniwersalnej definicji fazy zaawansowanej choroby Parkinsona.

Jakie korzyści dla pacjenta i opiekuna może przynieść terapia zaawansowana?

Terapie zaawansowane stabilizują stan pacjenta – poprawiają sprawność i samodzielność, a chory może więc zrobić bez pomocy innych. Gdy stan pacjenta się stabilizuje, opiekun odzyskuje przestrzeń dla siebie. W ośrodkach prowadzących terapie działają wykwalifikowane zespoły lekarzy, pielęgniarek, fizjoterapeutów, logopedów i psychologów, zatem ani pacjent, ani opiekun nie pozostają z chorobą sami.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info





Niedobór żelaza po 50. roku życia: **kiedy budzi niepokój?**

Niedobór żelaza i związana z nim niedokrwistość należą do najczęstszych problemów zdrowotnych u osób starszych. Choć objawy, takie jak zmęczenie, osłabienie czy gorsza tolerancja wysiłku, często są przypisywane naturalnym procesom starzenia lub innym schorzeniom przewlekłym, mogą świadczyć o zaburzeniach gospodarki żelazowej – mówi dr hab. n. med. Justyna Teliga-Czajkowska z Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.



Dr hab. n. med. Justyna Teliga-Czajkowska
Wydział Nauk o Zdrowiu
Warszawskiego
Uniwersytetu
Medycznego

Dlaczego niedobór żelaza jest częstym, a jednocześnie często nierozpoznanym problemem zdrowotnym u osób po 50. roku życia? Jakie grupy osób są szczególnie narażone?

Zacznijmy od tego, że anemia, czyli niedokrwistość, jest stosunkowo częstym problemem zdrowotnym w populacji osób starszych. Szacuje się, że dotyczy co najmniej 17 proc. osób powyżej 65. roku życia i może mieć różne przyczyny. Niedobór żelaza może występować w każdym wieku, jednak po 50. roku życia jego przyczyny często różnią się od tych obserwowanych u osób młodszych. W tej grupie wiekowej szczególną uwagę należy zwrócić m.in. na choroby przewlekłe, zaburzenia wchłaniania, stosowane leki. Ryzyko niedokrwistości i niedoboru żelaza wzrasta wraz z wiekiem, dlatego problem ten częściej dotyczy osób po 65. roku życia. Najczęściej występuje w przebiegu chorób przewlekłych. Drugą najczęstszą przyczyną jest niedokrwistość z niedoboru żelaza. Znacznie rzadziej odpowiadają za nią niedobory witaminy B₁₂ oraz kwasu foliowego.

Jakie objawy mogą świadczyć o niedoborze żelaza i kiedy warto skonsultować je z lekarzem?

Objawami anemii u seniorów, oprócz bledności skóry i śluzówek, są: kołatanie serca, uczucie zmęczenia i zimna, zadyszka przy wysiłku fizycznym, bóle głowy oraz powysiłkowe, a czasem

nawet spoczynkowe bóle za mostkowe. Mogą się pojawić również mroczki przed oczami, pękanie kącików ust czy zmiany w EKG. Wszystko to może być mylnie zinterpretowane jako objawy innych chorób. Już nawet łagodna anemia może znacząco obniżać jakość życia seniorów, ale jeśli jest ona znacznego stopnia, to może nawet zagrażać życiu i wtedy wymaga bardzo szybkiej interwencji. Niedokrwistość można stwierdzić na podstawie zwykłej morfologii. Dodatkowym badaniem, informującym o tym, jak wyglądają magazyny żelaza w organizmie, będzie natomiast stężenie ferrytyny. Przyczyną niedoborów żelaza u seniorów jest natomiast najczęściej dieta, z jednej strony zawierająca produkty ubogie w ten składnik, a z drugiej takie, które obniżają jego wchłanianie, jak kawa i herbata.

Dlaczego niedobór żelaza u osób starszych powinien być leczony farmakologicznie, a nie przez suplementację diety?

Kiedy stwierdzimy już, że senior ma niedokrwistość z niedoboru żelaza, to zwykle wtedy się zaczyna od suplementacji preparatami doustnymi, które niestety dają skutki uboczne, trudne do zaakceptowania w dłuższej perspektywie. Suplementacja żelaza powinna trwać od trzech do sześciu miesięcy. Mało kto wytrzyma tak długotrwałe dolegliwości o charakterze dyspeptycznym, bóle żołądka, a przede wszystkim zaparcia. Bardzo rozsądną alternatywą jest podawanie

żelaza dożylnie. Przyjmujemy jeden wlew, a za dwa tygodnie kolejny, jeśli jest taka potrzeba.

„
Anemia, czyli niedokrwistość, jest stosunkowo częstym problemem zdrowotnym w populacji osób starszych.

Jak niedobór żelaza wpływa na proces rekonwalescencji u osób starszych po zabiegach operacyjnych?

Jeśli mamy do czynienia z operacją nagłą i senior ma znaczną niedokrwistość, to pojawi się konieczność przetaczania krwi. Ta transfuzja po około trzech tygodniach zostanie rozłożona i wrócimy do punktu wyjścia. Kolejna kwestia polega na tym, że anemia pogarsza gojenie się ran. Bezpośredni okres pooperacyjny będzie więc przebiegał niekorzystnie. Jeśli ktoś nie ma siły, a tak jest przy anemii, to trudniej też mu będzie wstać z łóżka. Z kolei unieruchomienie może u seniora powodować zapalenie płuc, które znacznie zwiększa nawet ryzyko zgonu.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info



 SYLWETKA

Za uzależnieniem zawsze stoi jakaś trauma

Michał Koterski

Aktor, satyryk i osobowość telewizyjna; angażuje się w działalność społeczną – aktywnie wspiera osoby waloczące z uzależnieniami, inspirując innych swoją własną historią wychodzenia z nałogów; współzałożyciel kliniki zdrowia psychicznego i leczenia uzależnień Odwrócenie

 [misiakkoterski](#)

Leczyłem się w wielu ośrodkach, które mi nie pomagały. Nie dlatego, że były niedobre. Były najlepszymi z możliwych, bo wybierali je moi rodzice, gdy ich jedyne, ukochane dziecko umierało na ich oczach. Tylko że nikt się nie wyleczy za uzależnionego, jeśli sam zainteresowany nie zechce – wspomina znany aktor Michał Koterski, który stoczył walkę z uzależnieniami. Dziś sam prowadzi ośrodek, w którym pomaga innym chorym.

FOT.: FILIP GWIK

Jak wyglądało pana życie z uzależnieniami? Dlaczego ludzie w nie wchodzą?

Mój ojciec jest znanym reżyserem, ale karierę zaczynał jako dokumentalista. Pierwszy film, jaki robił, był poświęcony ośrodkowi dla uzależnionych, który otworzył śp. Marek Kotański. Wtedy narkomanki mogły się leczyć wraz ze swoimi małymi dziećmi. Kiedy miałem roczek lub dwa, ojciec poprosił mamę, żeby przekazać jakieś ciuszki po mnie dla tych dzieciaków. Mama obawiała się, że to przyniesie pecha. Od 14. roku życia popadłem w uzależnienie, ale nie dlatego, że coś mi przyniosło pecha. Z tych wszystkich doświadczeń, które zebrałem, wiem, że za każdym uzależnieniem na pewno nie stoi pech, tylko większa lub mniejsza trauma. Dla jednego może to być alkoholizm rodziców, dla kogoś innego gwałt, a dla jeszcze kogoś – własna niespełniona ambicja. Ryszard Romaniuk, jeden z patronów naszego ośrodka, opowiadał o chłopaku z dobrej rodziny, który chciał być piłkarzem. Rodzice chcieli, żeby został lekarzem. Zabronili mu iść własną drogą. Ta trauma była tak wielka, że po latach sięgnął po narkotyki, a ostatecznie popełnił samobójstwo. Komuś może się wydawać, że to błahe powód. Tylko że uzależnienie to nie jest choroba substancji, po którą się sięga, tylko choroba emocji, nieradzenia sobie z nimi. Nikt nie uczy nas w szkole o tym, że jest siedem podstawowych uczuć, nie tłumaczy, jak je okazywać i przeżywać.

Jakie kroki podjął pan, aby się uwolnić i czy może to być recepta dla innych?

Wydaje mi się, że wyjście z uzależnienia jest paradoksalnie bardzo proste, a zarazem bardzo trudne. Pacjent uzależniony, nawet jeśli uda mu się trafić do ośrodka, nie stosuje się potem do zaleceń. Mówi mu się, żeby nie brał, nie chodził w miejsca, w których są wyzwalacze, żeby uciął wszystkie toksyczne znajomości i otoczył się siatką trzeźwych przyjaciół. Mówi mu się, żeby chodził regularnie na terapię, na mityngi, żeby pisał program 12 kroków czy znalazł przewodnika duchowego. Ja to wszystko moim pacjentom mówię, powtarzam jak mantrę – z własnego doświadczenia. Wielokrotnie leczyłem się w ośrodkach zamkniętych, otwartych, rocznych i półrocznych. One nie pomagały. Nie dlatego, że były niedobre. Były najlepszymi z możliwych, bo wybierali je moi rodzice, gdy ich jedyne, ukochane dziecko umierało na ich oczach. Tylko że nikt się nie wyleczy za uzależnionego, jeśli sam zainteresowany nie zechce. Dopóki nie stanąłem i nie zastosowałem się do tego wszystkiego – nie byłem w stanie wyjść z uzależnienia. Musi stać się ten cud, ta łaska, żeby choremu chciało się bardziej być trzeźwym, niż pić i brać.

Mówi pan, że to choroba emocji. Jakie emocje najciężiej było opanować i jak się to udało?

Kiedys mój ojciec, który też jest uzależniony i szczęśliwie od 25 lat trzeźwy, powiedział mi, że alkoholizm to najlepsze, co go w życiu spotkało. Miałem o to ogromny żal, bo jak mógł tak powiedzieć, skoro ten alkoholizm zniszczył życie moje i mojej mamy? Po latach zrozumiałem, że była to choroba pokoleń. Mój dziadek pił i zapił się na śmierć, dziadek ojca też pił. Ta sztafeta trwała. Moim

największym sukcesem jest to, że mój syn Fryderyk urodził się jako pierwszy Koterski w trzeźwej rodzinie i przełamał tę sztafetę pokoleń. Żyje w innej rodzinie, inaczej sobie radzi. Emocją, którą najtrudniej było mi opanować, był lęk. Całe życie słyszałem zewsząd: „Nie bój się”. Ten komunikat sprawiał, że ciągle bałem się bać, bałem się lęku. Terapia doprowadziła mnie do tego, że umiem swoje uczucia nazywać i je przeżywać. To tam pierwszy raz w życiu usłyszałem, że mam prawo przeżywać lęk, bać się, wstydzić czy być zły. To było niesamowite odkrycie.

Prowadzi pan ośrodek Odwrócenia. Czym charakteryzuje się to miejsce?

Znam tylko ośrodki, w których sam byłem, i wziąłem z nich to, co najlepsze. Kiedy ojciec kręcił w Głogowie film, o którym wspominałem, leczyli się tam dwaj pacjenci, którzy później założyli ośrodek, do którego sam potem trafiłem. Cóż, Pan Bóg ma poczucie humoru... (śmiech). Tym, co ujmowało mnie w tym ośrodku, było to, że nie opierał się tylko na pracy od rana do wieczora. Terapia i jej intensywność była tam bardzo ważna, bo to choroba emocji, a nie mięśni. Na to stawiamy też w moim ośrodku – na grupy terapeutyczne, a przede wszystkim na terapię luster. Nikt nie jest w stanie pomóc uzależnionemu tak jak drugi uzależniony. Oni widzą w sobie nawzajem siebie samych. Ważna jest też atmosfera miłości, bo każdą chorobę trzeba nią otoczyć. Istotnym aspektem w tej całej układance jestem ja, ale nie dlatego, że jestem rozpoznawalnym, tylko dlatego, że moja historia jest świadectwem.

”
Terapia doprowadziła mnie do tego, że umiem swoje uczucia nazywać i je przeżywać.

Michał Koterski



FOT.: FILIP GŹWIK

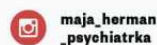


Jak lampka na „odstresowanie” staje się lampką alarmową?

– Jeżeli ktoś musi napić się przed pracą, to jego mechanizmy regulowania emocji zawodzą – mówi psychiatrka i psychoterapeutka. Jak rozpoznać, że nadużywamy alkoholu i odzyskać kontrolę?



Maja Herman
Psychiatrka,
psychoterapeutka,
prezesa PTMM,
edukatorka i autorka.
Łączy medycynę, media
i zdrowie psychiczne.



Ilu Polaków nadużywa alkoholu i jak zmienia się picie u kobiet?

Spożywamy 10–11 litrów alkoholu na osobę rocznie. Mimo kampanii społecznych i odchodzenia od „romantyzowania” picia ten trend utrzymuje się.

W gabinetach od kilku lat wyraźnie obserwujemy wzrost picia wśród kobiet jako sposobu regulowania emocji. To zjawisko zdecydowanie się nasila, w praktyce bardziej, niż prezentują to statystyki.

Codziennie sprzedaje się ok. 3 milionów tzw. małpek. O czym to świadczy?

Często wybierają je osoby, które czują, że mają problem z używaniem alkoholu i nie chcą zwracać uwagi otoczenia. Spotkałam się nawet z tłumaczeniem, że „to mi potrzebne do pieczenia ciast”. Małą butelkę łatwo ukryć w torebce i szybko wypić. To wysokoprocentowe trunki, więc działają szybko. Często zawierają dodatki, które poprawiają smak i częściowo maskują zapach alkoholu. Sklepy oferujące tzw. małpki są oblegane szczególnie o poranku, głównie przez kobiety.

Jeżeli ktoś musi napić się przed pracą, żeby rozładować stres, to znak, że jego mechanizmy regulowania emocji zawodzą i warto poszukać pomocy specjalisty.

Czy nadużywanie alkoholu wpływa na zdrowie psychiczne?

Kiedyś przyjmowano, że narażone są osoby, które nadużywają alkoholu. Dziś wiadomo, że każde użycie alkoholu ma negatywne skutki dla zdrowia fizycznego i psychicznego.

Alkohol może powodować zaburzenia nastroju czy zaburzenia lękowe, a u osób, które już mają problemy psychiczne, utrudnia leczenie i nawet je wydłuża lub uniemożliwia.

Jak rozpoznać moment, w którym zaczynamy nadużywać alkoholu?

Sygnatów alarmowych jest wiele. To na przykład zakup alkoholu kosztem czegoś innego, picie mimo świadomości, jakie to niesie negatywne skutki zdrowotne, społeczne i relacyjne. Niebezpiecznie robi się, gdy alkohol ma nam coś „ułatwić” emocjonalnie.

Choć człowiek ma naturalną tendencję do racjonalizowania takich zachowań, przy dużej samoświadomości wyłapie moment utraty kontroli.

Dlaczego w walce z nadużywaniem alkoholu sama motywacja do zmiany często nie wystarcza i jakie inne metody, poza „wszywką” (implantem antyalkoholowym), oferuje dziś farmakoterapia?

Uzależnienie od alkoholu to choroba o podłożu biopsychospołecznym. Leczenie musi uwzględniać zarówno czynniki biologiczne, psychologiczne, jak i społeczne. Psychologicznie i biologicznie warunkowany głód alkoholowy można dziś blokować za pomocą farmakoterapii, również w formie doustnej terapii. Takie leczenie pomaga zmniejszyć przymus picia – potrzebę sięgania po alkohol. Należy połączyć to z psychoterapią i zaopiekowaniem kwestii społecznych, np. przez psychoedukację. Warto porozmawiać z lekarzem o możliwości takiej terapii w porozumieniu z pacjentem, lekarz dobierze optymalną formę terapii.

Jakie korzyści zdrowotne daje ograniczenie alkoholu?

Od razu poprawia się sen, a to częściowo przekłada się na stan zdrowia. Naprawiają się procesy metaboliczne i regeneracyjne. Widoczna jest zmiana w obszarze zdrowia psychicznego: poprawa nastroju czy zmniejszenie lęku.

„
Im wcześniej
zauważymy
problem i komuś
o nim powiemy, tym
łatwiej odzyskać
kontrolę nad piciem.

Wszystkie narządy zaczynają funkcjonować lepiej – żołądek, serce, trzustka, nerki czy wątroba. Poprawiają się funkcje seksualne. Możemy też zauważyć zmiany w wyglądzie, m.in. lepszą kondycję skóry, włosów i paznokci.

U wielu osób skuteczniejszym rozwiązaniem, zmniejszającym ryzyko powrotu do nałogu, okazuje się stopniowe ograniczanie alkoholu zamiast wprowadzenia abstynencji. Oczywiście są sytuacje zdrowotne, w których konieczne jest całkowite odstawienie alkoholu.

Co ważne: im wcześniej zauważymy problem i komuś o nim powiemy, tym łatwiej odzyskać kontrolę nad piciem.



Chcesz dowiedzieć się
więcej? Zeskanuj kod QR
lub odwiedź stronę:
byczdrowym.info



PL-Corp-Corp-01825

Nie czekaj, aż alkohol przejmie kontrolę nad Tobą i Twoją rodziną

Możesz zgłosić się po pomoc.
Psychoterapia i farmakoterapia to realne wsparcie.



Więcej materiałów edukacyjnych o tematyce zdrowotnej na Accord Academy.



**accord
academy**



Kampania:
**ŚWIADOMY
SUKCES**

WYWIAD

Umiar zamiast skrajności, czyli jak żyć zdrowo, zachowując zdrowy rozsądek

Karol Strasburger

Znany aktor i prezenter. Opowiada o swojej tygodniowej rutynie treningowej, podejściu do suplementacji oraz o tym, jak unikanie stresu i dbanie o relacje z bliskimi wpływają na kondycję po pięćdziesiątce.

FOT.: RADOŚLAW NAWROCKI

Zamiast szukać „cudownych” suplementów i modnych detoksów, warto postawić na podstawy: ruch, sen, unikanie używek oraz świadome ograniczanie nadmiaru – rzeczy, bodźców, a nawet relacji. Taka perspektywa pokazuje, że z niczym nie warto przesadzać, a czasem największym luksusem jest po prostu powiedzenie sobie „dość”.

Jak dba pan o zdrowie, że wygląda pan tak dobrze i – mam nadzieję – równie dobrze się pan czuje?

Zacząłbym od tego, że całe życie starałem się zdrowia po prostu nie niszczyć. Nigdy nie eksperymentowałem z substancjami psychoaktywnymi, nie paliłem, nie żyłem w trybie nieprzespanych nocy i intensywnych spotkań towarzyskich. Młodym ludziom wydaje się, że organizm wszystko znieśie. A potem, po pięćdziesiątce czy sześćdziesiątce, wychodzą skutki, które bywają nieodwracalne, jak tatuaż, którego nie da się usunąć.

Czyli używki to, według pana, największy wróg zdrowia?

Papierosy i wszelkie „odskocznie”, które mają nas oderwać od rzeczywistości, są ogromnym problemem. Każdy „tylko próbuje”, ale część zostaje przy tym na stałe i dokłada kolejne substancje. Widzę znajomych, którzy praktycznie nie wyjmują papierosa z ust i wmawiają sobie, że to nie szkodzi. To jest sprawa głowy – zakłamywania się dla własnej wygody, braku krytycznego spojrzenia na siebie i odróżnienia tego, co nam służy, a co nie.

Co zatem w pana życiu daje największy zysk zdrowotny – sport, sen czy psychika?

Wszystko naraz. Sport mam „wpisany” od liceum: najpierw gimnastyka przyrzędowa, dziś tenis, narty, basen, sala gimnastyczna. Ruch nie tylko poprawia zdrowie fizyczne, ale daje pewność siebie – zaczynamy lepiej grać, szybciej biegać, czujemy, że coś potrafimy. To duże wsparcie dla psychiki. Sen jest równie ważny – uważam, że te osiem godzin snu jest potrzebne niezależnie od wieku. Żeby jednak dobrze spać, trzeba się kłaść bez napięcia, bez wymyślania sobie kolejnych konfliktów, również politycznych czy takich, na które i tak nie mamy wpływu.

Jak dba pan o swoje zdrowie psychiczne?

Po pierwsze – układam życie tak, żeby tych stresów było jak najmniej. To znaczy, że potrafię ograniczyć kontakt z ludźmi, którzy działają na mnie destrukcyjnie, powodują napięcie, ciągłe konflikty. Nie mam oporów, żeby się zdystansować, nawet jeśli to są bliscy znajomi. Staram się otaczać ludźmi pozytywnymi, z którymi się dobrze czuję. Po drugie – pracuję nad tym, żeby nie brać na siebie problemów, na które nie mam wpływu: politycznych, światowych, internetowych. Jeśli kładziemy się spać z głową pełną konfliktów i lęków, to żaden organizm tego długo nie wytrzyma.

W dzisiejszym świecie łatwo jest wpaść w pułapkę suplementów i „cudownych” preparatów. Jak pan do tego podchodzi?

Z dużą ostrożnością. Uważam, że warto wspomóc się rozsądnymi dawkami kilku podstawowych witamin, jak chociażby witamina D₃ czy kwasy omega-3. Polska jest w czołówce krajów, w których rozmaite suplementy łykamy często bez kontroli lekarskiej, bez badań i ostatecznie bez potrzeby. To samo dotyczy leków: ludzie, zamiast zaważyć o fajny, zdrowy styl życia, pójść na spacer czy żyć aktywniej, idą do lekarza po tabletki. Znajomi „ciągle się leczą”, wspierają się nadmiernie środkami na odchudzanie, robią modne zastrzyki, oczekując, że wykonają za nich efekt „wow”. I choć mogą one być wsparciem, o ile badania kwalifikują pacjenta do ich zażywania, to należy pamiętać o tym, że wszystko zaczyna się w naszej głowie. Dlatego ważne jest znalezienie mądrej osoby, lekarza czy innego autorytetu, który powie: „to rób, a tamtego już nie warto”.

Jak wygląda pana tygodniowa rutyna ruchu i odpoczynku?

Staram się mieć tydzień zaplanowany. Zazwyczaj raz albo dwa razy w tygodniu jestem na korcie tenisowym. Do tego dochodzi basen i sala gimnastyczna – trochę ćwiczeń z ciężarkami, praca nad drobnymi kontuzjami, rozciąganie. Raz w tygodniu staram się spotykać ze znajomymi na wieczorze saunowym. W sezonie są narty. Równolegle dbam o prawdziwy odpoczynek: wyjazd nad morze czy w góry, patrzenie na wodę, na krajobraz i całkowite „wyłączenie” myślenia o pracy. Ludzie nie potrafią odpoczywać, wpadają w pracoholizm i traktują urlop jak problem. A to jedna z najważniejszych inwestycji w zdrowie psychiczne i fizyczne. Najważniejszym dla mnie aspektem zdrowego podejścia do życia są natomiast relacje i czerpanie radości z dobrych rzeczy, jakie spotykają mnie każdego dnia – żona i córka są tym, co dodaje mi najwięcej energii i motywacji.

Jak zatem wygląda w praktyce ta zasada umiarkowania?

Nie przesadzam z niczym. Na talerzu wolę pół kotleta niż dwa i pół. Łapczywe jedzenie ponad miarę, objadanie się dla psychicznego pocieszenia jest bardzo niezdrowe. Podobnie jest z posiadaniem: kolejny samochód, dom, działka, przedmioty – to wszystko zaczyna nas wykańczać, bo

zamiast przyjemności mamy stres, naprawy i kładzenie się spać z bólem głowy. Umiejętność odmawiania sobie różnych „atrakcji” jest dziś naprawdę cenna.

„**Najważniejszym dla mnie aspektem zdrowego podejścia do życia są relacje i czerpanie radości z dobrych rzeczy, jakie spotykają mnie każdego dnia.**”

Czy poza ruchem i stylem życia wykonuje pan regularne badania?

Tak, uważam, że trzeba okresowo sprawdzać swój stan zdrowia – chociażby podstawowe badania krwi i to, co w danym wieku jest zalecane. Każdemu z wiekiem coś dolega, ale można uniknąć sytuacji, w której całe życie spędza się w przychodni. Widzę osoby, które zamiast zmienić styl życia, żyją „od wizyty do wizyty”, proszą o kolejne recepty, a tak naprawdę niczego nie zmieniają. Badania – tak, ale jako element mądrej profilaktyki, a nie zamiast ruchu i zdroworozsądkowego życia.

Co byłoby pana jedną, najważniejszą radą dla osób, które chcą o siebie zadbać?

Nauczyć się krytycznie patrzeć na siebie i odróżniać to, co nam służy, od tego, co nas niszczy. Przestać się okłamywać, że „papierosy mi nie szkodzą”, że „jeszcze jeden drink nic nie zmieni”, że „ten stres jakoś sam przejdzie”. Umieć powiedzieć „dość” – jedzeniu, używkom, nadmiarowi rzeczy, toksycznym relacjom, informacyjnemu chaosowi. I wrócić do podstaw: ruch, sen, prosta dieta, rozsądek, dobre towarzystwo. Reszta jest dodatkiem.



Chcesz dowiedzieć się więcej? Zeskanuj kod QR lub odwiedź stronę: byczdrowym.info





Technologia w codziennym życiu seniora

W Polsce nadal 30 proc. osób starszych nie korzysta z internetu, przez co boryka się z wykluczeniem cyfrowym.

Łukasz Salwarowski
Prezes Stowarzyszenia MANKO, prezes Międzynarodowego Instytutu Rozwoju Społecznego, redaktor naczelny Głosu Seniora; zasiada w Radzie Organizacji Pacjentów przy Rzeczniku Praw Pacjenta, w Radzie Dostępności przy Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Radzie ds. Polityki Senioralnej przy Minister ds. Polityki Senioralnej w KPRM

mimo że seniorzy powoli wkraczają w świat technologii, nie brakuje w nim wyzwań i problemów. Jako Stowarzyszenie MANKO – Głos Seniora walczymy, aby ten proces nie był bezmyślny, a seniorzy mogli ze spokojem odnaleźć się w wirtualnej rzeczywistości, aby podnieść poziom jakości swojego życia i bezpieczeństwa.

Wiele osób starszych niechętnie podchodzi do nowinek technologicznych i samego internetu. Warto jednak, by seniorzy nauczyli się korzystać z podstawowych narzędzi, które mogą ułatwić im codzienne funkcjonowanie. Jak twierdzi prezes Fundacji SeniorApp Przemysław Mroczek, do elementarnych umiejętności należą: obsługa połączeń głosowych, wysyłanie i odbieranie wiadomości SMS

i MMS, robienie zdjęć, korzystanie z map oraz bezpieczne przeglądanie internetu.

Jednakże efektywne korzystanie z internetu i technologii to również troska o zdrowie psychiczne i zwiększanie świadomości na temat zagrożeń. Właśnie taki cel obrało Stowarzyszenie MANKO, tworząc kampanię „Oderwij się od ekranu i żyj” we współpracy z Fundacją Tomorrow Offline.

– Długotrwałe patrzeć na ekran powoduje zmęczenie oczu, suchość i podrażnienia, a także może przyczyniać się do pogorszenia wzroku. Spędzanie wielu godzin online często wpływa negatywnie na sen, ponieważ światło emitowane przez ekrany zakłóca naturalny rytm dobowy. Nadmierna aktywność cyfrowa może również zwiększać poziom stresu,

powodować trudności z koncentracją oraz prowadzić do poczucia izolacji społecznej i obniżenia samopoczucia – mówi wiceprezes Tomorrow Offline Oliwia Gissel.

Nadmierne korzystanie z urządzeń ekranowych to również droga do niesprawności ruchowej i niesamodzielności. Nie można też pominąć cyberoszustów, którzy żerują na ufności seniorów. Konieczna jest zatem edukacja i dbanie o bezpieczeństwo w sieci. To główny cel kampanii Stowarzyszenia MANKO i Głosu Seniora „Stop manipulacji – nie daj się oszukać”. Zapraszamy do współpracy. Chętnie prześlemy materiały w wersji tradycyjnej i elektronicznej. Więcej informacji na stronie glosseniara.pl, pod adresem ogs@manko.pl oraz pod numerem (12) 429 37 28.

Głos SENIORA

i
Czytaj więcej na stronie:
byczdrowym.info

NOWOŚCI

Paszport Kompetencji Silversa – rozwój potencjału późnej dorosłości

Jednym z ważnych elementów przeciwdziałania wykluczeniu ze względu na wiek (ageizm) jest promowanie szacunku, dostrzeganie kompetencji, doświadczenia i potencjału osób starszych. Fundacja Aktywny Senior realizuje w tym nurcie projekt w idei Przedsiębiorczość 60+.



Marian Ferenc
Prezes Zarządu Fundacji



Kamila Polańska Wasik
Doradca zawodowy



Mirosława Wawrowska
Psycholog, doradca zawodowy

W jej ramach przygotowano innowacyjne narzędzie diagnozy, rozwoju i gratyfikacji dojrzałego pracownika, jakim jest Paszport Kompetencji Silversa. To kompleksowy sposób wsparcia w rozwoju aktywności zawodowej, społecznej i wolontariackiej, dedykowany osobom w wieku okołoemerytalnym. Obejmuje takie działania jak: konsultacje indywidualne z doradcą zawodowym (testy predyspozycji i preferencji zawodowych, kwestionariusze umiejętności, zdolności, zainteresowań i wartości); konsultacje indywidualne z psychologiem (diagnoza potencjału osobowościowego, wzmocnienie poczucia własnej wartości, poczucia sprawczości, wzmocnienie motywacji do działania, przeciwdziałanie wypaleniu zawodowemu); warsztaty z zakresu kompetencji personalno-społecznych, rozwoju osobistego, funkcjonowania na współczesnym rynku pracy; wspólne opracowanie CV kompetencyjne Silversa.

Idea Przedsiębiorczość 60+ podkreśla znaczenie w życiu społecznym takich składowych jak: innowacyjność, inkluzyjność, przedsiębiorczość społeczna, sieciowość współpracy, solidaryzm międzypokoleniowy, przeciwdziałanie społecznemu wykluczeniu i ageizmowi, promowanie srebrnej gospodarki oraz wolontariatu kompetencyjnego.

Idea ta uwzględnia również aktualny stan wiedzy gerontologicznej, a w niej nacisk na upodmiotowienie osób starszych, wzmocnienie ich poczucia bezpieczeństwa, zagwarantowanie wsparcia w procesie adaptacji do szybko zmieniającej się rzeczywistości oraz uwzględnianie indywidualizacji procesów starzenia się. W przestrzeni publicznej powstało określenie przedsiębiorczość senioralna¹ jako zmiana stylu życia oznaczająca możliwość podążania za własnymi marzeniami i kontrolowania własnego przeznaczenia. Fundacja tymi działaniami pomaga „oszlifować diament, jakim jest Silvers”.

FUNDACJA AKTYWNY SENIOR

PASZPORT KOMPETENCJI SILVERSA

¹ Przedsiębiorczość kobiet srebrnej gospodarki A. Deren, M. Rutkowska, J. Skonieczny

i
Czytaj więcej na stronie:
byczdrowym.info



Innowacyjne metody leczenia. Pacjent zawsze w centrum naszych działań. Profesjonalny, pełen pasji zespół.

Swixx BioPharma to firma farmaceutyczna reprezentująca portfolio spółek międzynarodowych oferujących produkty biofarmaceutyczne, produkty dostępne bez recepty oraz wyroby medyczne, zastępująca ich spółki zależne lub jednostki organizacyjne na rynkach, na które nie chcą one wkraczać, lub z których chcą się wycofać.

Nasz oddany zespół, który za cel stawia sobie poprawę wyników leczenia pacjentów, nieustraszenie dąży do zapewnienia potrzebującym dostępu do nowoczesnych leków od naszych partnerów.

Swixx BioPharma specjalizuje się w czterech strategicznych obszarach leczenia, wprowadzając wysoce innowacyjne, nowe terapie w zakresie chorób rzadkich, onkologii/hematologii, opieki specjalistycznej i szczepionek.

SWIXX BIOPHARMA SP. Z O.O.
UL. PROSTA 51, 00-838 WARSZAWA
TELEFON: +48 22 460 07 20
E-MAIL: poland.info@swixxbiopharma.com

PM-PL-2024-6-3845
Data zatwierdzenia materiału 21.06.2024 r.

 wyborcza

DUŻYFORMAT

NR 25/1685

MAGAZYN REPORTERÓW

29 CZERWCA 2026



O trudnych sąsiadach pisze Marcin Wójcik

JESTEM Z MIASTA

1 RP

Polak w niemieckiej policji

Przepraszam
ZA MÓJ JĘZYK

Nie przyznawałem się, że znam język. Nie nosiłem nazwiska na mundurze.

Policjantka z Bernau: W Polsce prowadziłam spokojne życie, miałam przyjaciół, mieszkanie, psa. Ale kiedy od kolegów z brandenburskiej policji usłyszałam, że przydałby się ktoś, kto mówi po polsku, pomyślałam, że to świetne wyzwanie.

Policjant spod Hamburga: Na każdym kroku starałem się udowodnić, jak doskonale jestem zintegrowany. Wyciągałem ostentacyjnie mój niemiecki dowód osobisty, jakbym chciał wykrzyknąć: „Patrzcie, jestem jednym z was!”. Ale i tak wiele osób krzywiło się na dźwięk mojego imienia.

Policjant z Wittlich: Patrząc na Polskę, musimy z ręką na sercu przyznać, że Polacy wiele rzeczy zrobili dużo lepiej niż my.

TATA DUMNY Z MUNDURU,
ALE NIE Z KRAJU

35-letni Bartosz Zwoliński podchodzi do ołtarza i wbija wzrok w urnę z prochami ojca.

– Przepraszam za mój język – mówi do zebranych w kołobrzeshirej kaplicy. – I za mój mundur.

Po wnętrzu świątyni rozchodzi się szmer. Dopiero teraz niektórzy z uczestników pogrzebu zwracają uwagę na dziwny akcent Bartosza. I na napis „Polizei” na jego granatowej galowej marynarce zapinanej na srebrne guziki.

– Tata kochał Polskę i tu chciał być pochowany, a nie w Hamburgu, gdzie mieszkał od 1989 roku – zaczyna przemowę syn zmarłego.

– Dlaczego przepraszałeś zebranych? – pytam, gdy osiem lat później spotykam się z Bartoszem Zwolińskim w Kołobrzegu.

– Rodzice wyjechali z Polski, gdy miałem siedem lat. Chodziłem do niemieckiej szkoły, z czasem mój ojczysty język zaczął szwankować. Przepraszałem więc za błędy gramatyczne, jakie robię. To raz. A dwa – tata przed wyjazdem na Zachód był żołnierzem Wojska Polskiego. I gdy ukończyłem Szkołę Policijną w Szlezwiku-Holsztynie, powiedział: „Jestem dumny z twojego munduru, ale już z kraju – nie”. Pewnie wolałby, bym służył po polskiej stronie.

PAN TO JAKIŚ DZIWNY JEST

Do niemieckiej policji Bartosz Zwoliński trafił przez wypadek. W hamburskim szpitalu na łóżku obok niego leżał rozmowny chłopak, który trenował tajski boks.

– Tyle mi o tym sporcie opowiadał, że jak tylko wyzdrowiałem, zapisałem się na zajęcia do tej samej szkoły co on – opowiada Zwoliński. – Po treningach przyszedł mi do głowy, że chciałbym pracować w terenie, chodzić, obserwować, działać. Od kilku lat pracowałem jako handlowiec. Postanowiłem, że czas na zmiany, i wysłałem CV do policji w Hamburgu.

Był 2006 rok. Po pisemnym sprawdzianie jeden z członków komisji zaprosił Bartosza Zwolińskiego na rozmowę w cztery oczy do gabinetu. „Panie Zwoliński – powiedział – pan jest jakiś dziwny. Oblał pan dyktando, a wszystko inne zdał na najwyższe noty. Niech pan

nauczy się porządnie niemieckiej gramatyki i do nas wróci”.

– Jestem ambitny, w wieczorówce przez dwa lata szlifowałem język – uśmiecha się Zwoliński. – A potem znów przystąpiłem do egzaminów, tym razem w Szlezwiku-Holsztynie. Za stołem siedzieli psycholog i trzech policjanci, zazwyczaj pytają o przepisy dotyczące zawodu, trzeba znać pierwsze 10 artykułów niemieckiej Konstytucji. Tymczasem mnie dodatkowo poproszono o wymienienie polskiego poety. „O, Jezu – powiedziałem – nie wiem, ale na pewno ma nazwisko kończące się na -ski”. Uśmiechnęli się. „A niemieckich kompozytorów pan zna?” – zapytali jeszcze. Zaśpiewałem im piosenkę z filmu „Beethoven” o psie bernardynie. Doostałem 13,75 punktu na 15. I tak 3 września 2009 rozpocząłem 2,5-letnią naukę w Policijnej Szkole w Eutin.

NIEMCY DAWALI MI ODCZUĆ,
ŻE ODSTAJĘ

Na praktyki zawodowe trafił do komisariatu w Lubece.

– Tamtejsi policjanci byli zachwyceni, że mówię po polsku – miasto ma połączenie kolejowe ze Szczecinem i wiele interwencji dotyczy Polaków. Ktoś lądował na dworcu bez grosza, ktoś inny został ściągnięty do pracy na budowie i oszukany przez rodaków, którzy nie chcieli wypłacić mu pensji, więc poszedł kraść. Mieliśmy przypadki przemocy wobec kobiet, ale często Polki bały się utraty pozwolenia na pobyt i odmawiały zeznań. Milczały lub mówiły coś po polsku między sobą. Nie wiedziały, że rozumiem, i pouczałem je potem jako świadek.

– Nie przyznawałeś się, że znasz polski? – pytam.

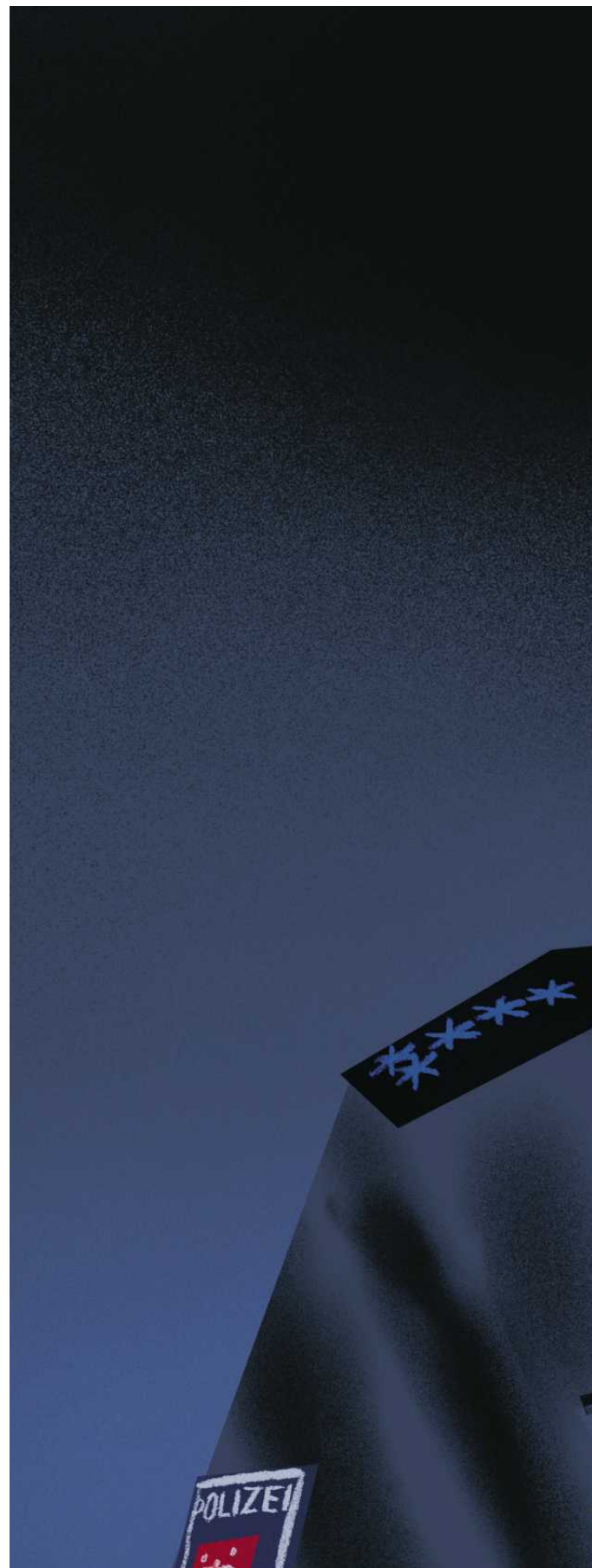
– Nie, ani wtedy, ani później w jednostce prewencyjnej, nie nosiłem nazwiska na mundurze – mówi Bartosz Zwoliński. – Podczas meczu piłki nożnej czy manifestacji w święto pracy w Hamburgu, które zabezpieczaliśmy, nie raz leciały kamienie i dochodziło do starć, a ich uczestnicy robili mi zdjęcia lub kręcili filmy. Moje polskie nazwisko mogłoby ich dodatkowo sprowokować. Po jakimś czasie pojawiło się jednak zarządzenie, że policjanci muszą nosić na mundurze przypisane im numery. Dzięki nim policja może identyfikować swoich ludzi.

Po kilku miesiącach przeszedłem do pracy w komen-dzie w Elmshorn, 30 km na północ od Hamburga. Jeździłem do bijatyk pod dyskoteką o piątej nad ranem, awantur domowych z nożem w rękę. Robota była ciężka i stresująca, ale byliśmy zgraną grupą. Jak komuś po interwencji nadal trzęsły się nogi, przegadywaliśmy to tak długo, aż się uspokoił.

W ciągu 15 lat służby w Szlezwiku-Holsztynie Zwoliński awansuje do rangi Hauptmeistera (niemiecki odpowiednik aspiranta sztabowego), jako instruktor samoobrony prowadzi treningi z bronią dla policjantów.

– Nasze interwencje coraz częściej ocierają się o śmierć – opowiada. – Musimy radzić sobie z olbrzymim stresem, szczególnie gdy w akcji używana jest ostra broń. Wtedy liczy się jedynie to, czy policjant lub policjantka mają emocje pod kontrolą, są w stanie opłacać strach i prawidłowo zareagować. Ćwiczyliśmy setki wariantów.

JOANNA STRZAŁKO



– Dlaczego przeniósłeś się na wschód Niemiec i od dwóch lat działasz w polsko-niemieckim patrolu między Świnoujściem a półwyspem Uznam?

Zwoliński na chwilę milknie i wpatruje się w okno.

– Jestem jak słoń, niczego nie zapominam – odzywa się w końcu. – Przez wiele lat, na każdym kroku starałem się udowodnić, jak doskonale jestem zintegrowany. Wyciągałem ostentacyjnie mój niemiecki dowód osobisty, jakbym chciał wykrzyknąć: „Patrzcie, jestem jednym z was!”. Ale i tak wiele osób krzywiło się na dźwięk mojego imienia i nazwiska czy na widok adresu w hamburskiej dzielnicy migrantów. I podskórnie dawali mi odczuć, że odstaję. Może dlatego coś we mnie drgnęło, gdy w 2012 roku przyjechałem po raz pierwszy na dłużej do Polski. Chodziłem po Kołobrzegu i serce mi waliło. Byłem poruszony, jakbym odnalazł swoje korzenie. A największe emocje odczułem, gdy postanowiłem się w Kołobrzegu zameldować. Urzędniczka spytała: „Na pewno nazywa się pan Bartosz Zwoliński, urodzony tu i tu?”. Odpowiedziałem twierdząco, na co ona westchnęła: „No to nie może się pan zameldować jako Niemiec”. „Dlaczego?” – przeraziłem się. „Bo pan jest obywatelem Polski. Tak mam tu wpisane. Proszę zrobić zdjęcie – dostanie pan polski dowód i wtedy pana zameldujemy” – wyjaśniła. A więc miałem polskie obywatelstwo! Nie wiem, dlaczego bliscy nic mi o tym nie



powiedzieli. Rozplakałem się ze wzruszenia, gdy wziąłem do ręki mój nowy dowód. Urzędniczka nie mogła się nadziwić, że ktoś może tak przeżywać wręczenie polskich papierów. Odtąd chciałem być blisko Polski.

UCIECZKA NIEMCÓW PRZED POLSKIM RADIOWOZEM

W czerwcu 2024 roku w ramach transgranicznej polsko-niemieckiej współpracy ruszyły stałe patrole: trzech policjantów z komendy w Świnoujściu i trzech z Heringsdorfu, z półwyspu Uznam. Bartosz Zwoliński dołączył do nich w lipcu 2024 roku.

– Pilnujemy bezpieczeństwa w nadmorskich kurortach – opowiada Bartosz Zwoliński. – Jeździmy raz polskim, raz niemieckim radiowozem, policjanci noszą mundury swojego kraju, mówią w kilku językach.

– A jak reagują ludzie, gdy widzą was razem? – dopytuję.

– Różnie – uśmiecha się Zwoliński. – Zdarza się, że polski radiowóz chce zatrzymać auto po niemieckiej stronie, ale kierowcy go ignorują. Z kolei w Polsce na deptaku niektórzy pytają, dlaczego niemiecki policjant chodzi po polskiej ziemi z bronią.

– I co im odpowiadasz? – pytam.

• **W Niemczech jest ponad 340 tys. policjantów – ok. 50 tys. w policji federalnej i ok. 280 tys. w krajach związkowych. Od 3 do 5 proc. stanowią osoby z migracyjnymi korzeniami. Kilka tysięcy z nich ma polskie pochodzenie**

RYS. BARBARA
NIEWIADOMSKA

– Wpierw odpowiada koleżanka lub kolega z Polski. Przeważnie tłumaczymy, że ułatwiamy mieszkańcom czy turystom życie. Na tych terenach od lat przenikają się dwa światy – jest pełno mieszanych małżeństw czy par, po polskiej stronie mieszka wielu Niemców, po niemieckiej Polaków, ludzie dojeżdżają do pracy, robią zakupy, tankują samochody, chodzą na dyskoteki raz tu, raz tam. I nasz patrol jest odpowiedzią na ten mikś wielokulturowy. Jeśli jednak ktoś jest totalnie uprzedzony, dyskusja nic nie daje. To, że mówię po polsku i noszę niemiecki mundur, może nawet pogorszyć sytuację. Zdarzało się już, że ktoś pokazał mi nieprzyjazny gest. Tacy jak ja, ludzie z migracyjnymi korzeniami, muszą mieć grubą skórę. W trudnych sytuacjach powtarzam sobie, że życie jest za krótkie, by brać wszystko do siebie. Siłę daje mi miłość – z moją polską dziewczyną jesteśmy już razem 14 lat – oraz wiara, że ojciec czuje dumę, gdy widzi mnie, gdzieś tam – z góry, w tym polsko-niemieckim patrolu.

PROSZĘ ZAGRAĆ INTERWENCJĘ W PRZEMOCOWYM DOMU

Jadę do kraju związkowego Brandenburgia. Tu Polacy służący w niemieckiej policji znani są od lat. Kilka dni przed moim przyjazdem w Ślubicach otwar-

to nową siedzibę Polsko-Niemieckiego Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnych (PNCW).

Tłukę się autobusem nr 894 przez przedmieścia Bernau, 40-tysięcznego miasteczka, 30 km od Berlina. Wyśiadam na przystanku i odkrywam, że jestem w środku niczego. Po dwóch stronach drogi rośnie tylko sosnowy las.

– Przepraszam, gdzie tu jest policja? – próbuję dogonić nastolatka w dresie, ale on tylko przyspiesza kroku. Nagle wyrasta przede mną ciemnoskóry mężczyzna ze słuchawkami na uszach. – Może pan wie, gdzie znajdę policję? – zagaduję. A on uśmiecha się porozumiewawczo i wskazuje budynek ukryty za sosnami. – Tam, za kontenerami – mówi.

Na parterze 5-piętrowego bloku 34-lletnia Katarzyna Burdzy, drobna, niewysoka brunetka w granatowej koszulce polo z białym napisem „Polizei” już na mnie czeka.

– Skąd pani się tu wzięła? – pytam Katarzynę z brandenburskiej Policji Autostradowej w Bernau.

– Z Gorzowa Wielkopolskiego – uśmiecha się. – A dokładnie z tamtejszej Komendy Wojewódzkiej Policji, gdzie pracowałam przez 10 lat w wydziale konwojowym, a po ukończeniu studiów prawniczych, w zespole ds. organizacji służby wydziału prewencji. Prowadziłam spokojne życie, miałam przyjaciół, mieszkanie, psa. Ale kiedy od kolegów z brandenburskiej policji usłyszałam, że mają wakaty i przydałby się ktoś, kto mówi po polsku i zna niemiecki na zaawansowanym poziomie B2, pomyślałam, że to świetne wyzwanie, i zapisałam się na intensywną naukę języka. Cztery lata później, w 2022 roku, dostałam się do Wyższej Szkoły Policji w Oranienburgu.

– Była pani doświadczoną policjantką i musiała pójść znów do szkoły?

– Tak, przecież nie znałam niemieckich przepisów prawnych, etyki zawodowej, bez tego nie da się tu pracować.

– A jak zareagowali bliscy na karierę w niemieckim mundurze?

– Rodzice są ze mnie dumni.

Na stronie internetowej „Kariera w Policji Brandenburgii” czytam, że Wyższa Szkoła Policji w Oranienburgu oferuje 2,5-letnie szkolenie podoficerskie lub 3-letnie studia oficerskie oraz praktyki zawodowe. Nie jest wymagane obywatelstwo niemieckie, wystarczy pochodzenie z kraju Unii Europejskiej. Obowiązuje limit wiekowy do 37 lat. Dla kandydatów z Polski znajduje m.in. informację, że część egzaminów może być przeprowadzona w języku polskim.

– Na egzaminie do szkoły pisaliśmy dyktando z niemieckiego, mieliśmy test sprawdzający nasze kompetencje językowe, matematyczne, sposób abstrakcyjnego i logicznego myślenia. Na koniec był test wysiłkowy Coopera, czyli 12-minutowy nieprzerwany bieg. Drugiego dnia przed komisją odgrywałam zadane role. Wylosowałam interwencję podczas przemocy w rodzinie. Razem ze mną startowało trzech Polaków, dwóch się dostało.

WŁAMYWACZE NA AUTOSTRADZIE

Katarzyna Burdzy w pierwszym roku szkoły w Oranienburgu otrzymuje ok. 1500 euro brutto wynagrodzenia, w drugim – ok. 1600, w trzecim – ok. 1700.

– Czy ktoś dał tam pani odczuć, że nie jest Niemką?

– Ani razu. Ani w szkole, ani w pracy nikt mnie źle nie potraktował – zapewnia.

– A pracę znalazła pani bez problemu? – dopytuję.

– Policja w Brandenburgii ogłasza nabór dwa razy w roku – w kwietniu i październiku. I za każdym razem oferuje około 200 miejsc. Wszyscy absolwenci szkoły mają zapewnione miejsce pracy: od służby patrolowo-interwencyjnej, policji kryminalnej, wodnej, sił specjalnych, przewodnika psa służbowego po pilotów helikoptera. Po kilku miesiącach w służbie patrolowo-interwencyjnej w Rewirze niedaleko Frankfurtu nad Odrą przeniosłam się do Policji Autostradowej w Bernau.

– Dlaczego właśnie tu?

– Bo tam każdego dnia podróżuje mnóstwo Polaków – odpowiada Katarzyna Burdzy.

Przysłuchuję się zgłoszeniom dyspozytora Policji Autostradowej: „Ciężarówka w rowie”, „Pojazd przeoczył skręt i cofa się w stronę przeciwną do ruchu na autostradzie”, „Zderzenie trzech aut, ranni”, „Podejrzan zachowanie kierowcy – jedzie slalomem”. I tak podobno cały dzień.

Sprawdzam, że w okolicach Berlina autostradą A11 o długości 110 kilometrów przejeżdża dzien-



nie ok. 50 tys. pojazdów, w tym kilkanaście tysięcy ciężarówek. W 2024 roku na drogach w Brandenburgii odnotowano ponad 70 tys. wypadków, było ok. 11 tys. rannych i 114 ofiar śmiertelnych.

– Pracujemy na trzy zmiany – tłumaczy Katarzyna Burdzy. – Moja grupa razem ze mną liczy siedem osób. Jestem jedyną kobietą i jedyną osobą z Polski. Co dzień przeprowadzamy kontrole pojazdów, wykorzystujemy drony do sprawdzania odległości pomiędzy jadącymi samochodami. Nadzorujemy też parkingi, bo nocą pojawiają się tam grupy przestępcze, które próbują włamywać się do ciężarówek, szczególnie gdy te przewożą komputery, tablety, smartfony.

– Lepiej pani tu zarabia niż w kraju? – pytam na koniec rozmowy.

– Powiem tylko, że mam taką samą pensję co niemieccy policjanci z 10-letnim stażem.

Zaglądam na stronę internetową brandenburskiej policji. Czytam, że średnie wynagrodzenie policjantów z takim doświadczeniem wynosi ok. 4 tys. euro brutto miesięcznie, bez względu na płeć, plus dodatki. A do tego przysługuje im 30 dni urlopu, bezpłatne ubezpieczenie zdrowotne, zaś status urzędnika państwowego zapewnia zatrudnienie bez ryzyka zwolnienia oraz wysoką emeryturę, którą uzyskują w wieku 64 lat.

NA STAŻU W POLSCE

Właśnie stałe zatrudnienie, dobra pensja i emerytura przyciągnęły do policji Gabriele Kiss. Ale po kolei. W siedzibie policji w Wiesbaden czekają na mnie 54-letnia funkcjonariuszka wydziału kryminalnego i 32-letni policjant od cyberprzestępczości.

– Mam na imię Patrik – z „k” na końcu, jak w polskim imieniu, a nie „ck”, jak w niemieckim – mówi na powitanie krótko ostrzyżony mężczyzna w niebieskiej koszuli w kratę. – I proszę zwrócić uwagę na nazwisko – Potempa, to wieś na Górnym Śląsku o historycznym znaczeniu.

Sprawdzam w internecie, że we wsi Potempa w sierpniu 1932 roku naziści pobili na śmierć górnika – komunistę i związkowca, a mieszkańcy zwrócili się przeciwko nim.

– Moi rodzice urodzili się w latach 30. – do rozmowy włącza się Gabriele Kiss, długowłosa, w jeansach i szarej marynarce. – Ojciec tu, w Niemczech, choć miał polskie korzenie. Ale kiedy podczas wojny alianci zbombardowali Zagłębie Ruhry, wyemigrował do Polski. Tam poznał matkę. W 1956 roku postanowili przeprowadzić się do Niemiec. Mama nie znała niemieckiego i, gdy przyszliśmy na świat z siostrą, mówiła do nas wyłącznie po polsku. Ojciec z kolei, choć znał polski, odzywał się do nas tylko po niemiecku. W dzieciństwie czasem mieszałam polskie i niemieckie słowa. Kiedy w latach 70. odwiedzaliśmy bliskich w Polsce, nie było mi łatwo. Raz ktoś nawet napisał na naszym samochodzie: „Nazistowskie świny”.

– Ja też urodziłem się w Niemczech, w Wiesbaden – opowiada Patrik Potempa. – Moi rodzice, Polacy, tu przenieśli się za pracę. Miałem mniej niż rok, gdy się rozstali. Mama zabrała mnie do kraju. W wieku 11 lat wróciłem do ojca, do Niemiec.

– A jak to się stało, że zdecydowaliście się na karierę w policji? – pytam.

– Zdawałam maturę, gdy nagle zmarł mój ojciec – opowiada Gabriele Kiss. – Moja siostra już studiowała, mama nie była w stanie z jednej pensji sfinansować kolejnych studiów. Pomyślałam więc, że skoro lubię sport i chcę w miarę dobrze zarabiać, to pójdę do policji. Dzięki temu, że kandydaci otrzymują wynagrodzenie już w trakcie szkolenia, mogłam samodzielnie się utrzymać. Dziś w policji kryminalnej kieruję sześcioposobowym zespołem.

– A ja od kilku lat zajmuję się dochodzeniami internetowymi – mówi Patrik Potempa.

– Współpracuje pan z polską policją?

– Na co dzień nie. Ale podczas studiów, w 2017 roku, pojechałem na dwutygodniowy staż do Katowic – jeździłem z kolegami w patrolu i obserwowałem nowoczesny sprzęt, jak choćby służbowe telefony komórkowe, jakich u nas nie mieliśmy. Zrobił też na mnie olbrzymie wrażenie scentralizowany system, który pozwalał policjantom na dostęp do danych z całej Polski.

– Też byłam podczas studiów na stażu w Polsce, we Wrocławiu – wspomina Gabriele Kiss. – Początkowo

• Katarzyna Burdzy

FOT. ARCHIWUM POLICJI
BRANDENBURSKEJ



▶ Bartosz Zwoliński

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE



• Dominik Sienkiewicz

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE



▶ Michael Duda

FOT. JOANNA STRZAŁKO



• Gabriele Kiss i Patrik Potempa

FOT. ARCHIWUM POLICJI



nie mogłam się przyzwyczaić do tego staromodnego całkowania przez mężczyzn mojej dłoni.

MYŚLIWY ZASTRZELIŁ MOJĄ KOLEŻANKĘ

Tymczasem dostaję wiadomość z Komendy Głównej Policji kraju związkowego Nadrenia-Palatynat, że dwóch tamtejszych funkcjonariuszy z polskimi korzeniami się zgodziło się na rozmowę.

Jadę do komendy w ośmiotysięcznym Landstuhl, które od NATO-wskiej i amerykańskiej bazy wojskowej w Rammstein oddziela sześć pasów autostrady A6. Do budynku wpuszcza mnie krótko ostrzyżony mężczyzna. Z zaskoczeniem spoglądam na jego nazwisko na mundurze.

– Pan jest z nim spokrewniony?
– Wiem, wiem – podczas interwencji moje nazwisko budzi ciekawość, czasem wymawiane jest też w złośliwy sposób – uśmiecha się Michael Duda. – Myślę jednak, że gdyby moi bliscy byli powiązani z rodziną byłego prezydenta, pewnie nie wyjechałiby z kraju.

Michael Duda urodził się w Niemczech 28 lat temu. Jego ojciec wyemigrował w 1988 roku z Żor na Górnym Śląsku, gdzie jako elektryk pracował w kopalni. Potem dołączyła do niego żona.

– Rodzice, gdyby nie musieli, nigdy nie opuścili by Polski – opowiada Michael Duda. – Ciężko pracowali w fabryce, a nie wszyscy znają niemiecki. Gdy dojdzie do wypadku, włamania, napadu – możemy się szybko porozumieć, choć nie ukrywam, czasem brakuje mi fachowych polskich słów. Spotyka się to jednak ze zrozumieniem. Ludzie są przeważnie wdzięczni, że możemy rozmawiać w ich języku. Pierwsza grupa to polscy żołnierze i ich rodziny, którzy stacjonują w pobliżu bazy NATO.

A druga to kierowcy ciężarówek – tu niedaleko jest olbrzymi parking, gdzie odpoczywają w drodze do Francji, Belgii, Luksemburga. Zazwyczaj są zmęczeni długą jazdą i może dlatego dochodzi między nimi do sprzeczek i bójek z obrażeniami ciała. Poza tym panuje tam ścisk, łatwo więc o wypadek czy zarysowanie auta. Nie zawsze są to łatwe interwencje, czasem kierowcy są agresywni czy nietrzeźwi. Ale silne emocje staramy się kontrolować. Często to właśnie ton głosu policjanta decyduje o wszystkim. Niemieckim policjantom od szkoły wpaja się przekonanie, że pracują na rzecz obywateli. Podchodzimy więc do ludzi z szacunkiem, na równi, a nie z góry.

Michaelowi Dudzie, w randze komisarza policji Nadrenii-Palatynatu, właśnie stuknęło w służbie siedem lat.
– W patrolu jeżdżę z moim najlepszym kolegą, który ma tureckie korzenie – opowiada Duda. – Widać nas na ulicach podczas kontroli drogowych oraz interwencji. Przyjeżdżamy na miejsce zdarzenia i zabezpieczamy ślady. Jeśli sprawa jest skomplikowana, przekazujemy ją kolegom z wyspecjalizowanych wydziałów. Nigdy nie jest nudno, czasem są tylko spokojniejsze dni. Uwielbiam moją pracę!

– A co o niej myślą pana rodzice?
– Nie zaskoczyłem ich wyborem zawodu. Kariera w służbach była moim marzeniem. Rodzice są dumni, choć zdają sobie sprawę, że to niebezpieczna robota. Gdy byłem studentem Policijnej Szkoły w Hahn, w Palatynacie-Nadrenii, podczas rutynowej kontroli drogowej kierowca samochodu – jak się później okazało, myśliwy – zastrzelił dwóch funkcjonariuszy. Zabita na miejscu policjantka była moją koleżanką ze szkoły. Bardzo to przeżyłem.

Ale staram się moim bliskim pokazywać pozytywne strony zawodu: jestem pierwszą osobą w rodzinie, która została urzędnikiem państwowym. Mam dożywotnią, nie najgorzej płatną pracę – ok. 3,5 tys. euro brutto. No i do tego prestiżową, bo policji ufa około 80 procent mieszkańców Niemiec.

SIENKIEWICZ ŁAPIE „RZEŹNIKA”

– A mnie, gdy podjąłem decyzję o wstąpieniu do policji, czekała trudna rozmowa z rodzicami – wyznaje mój koleżny rozmówca, również z kraju związkowego Nadrenia-Palatynat.

Siedzimy w olbrzymim gabinecie komendy w Wittlich. 47-letni komendant nalewa nam do filiżanek ka-

wę z termosu. Zza biurka dochodzą dźwięki napływających mejli i SMS-ów.

– Podlegają panu wszystkie komendy w okręgu, ponad 500 policjantów z policji kryminalnej oraz interwencyjnej, nie wygląda pan na zestresowanego – zauważam.

Dominik Sienkiewicz uśmiecha się i odpowiada nie-naganną polszczyzną: – Proszę pani, ja jestem odporny na stres. Mam czwórkę dzieci w wieku 16, 12, 11 i 6 lat. Moja żona mówi, że nikt nam nie obiecywał łatwego życia. Poza tym łatwe życie jest nudne.

W życiorysie Dominika Sienkiewicza czytam, że zaraz po szkole policyjnej zaczął służbę w Moguncji najpierw w jednostce prewencji, a potem interwencji. Po trzech latach przeszedł do policji kryminalnej, do sekcji morderstw. Wtedy też rozpoczął studia magisterskie, by awansować na starszego oficera. Przez kilka lat był komendantem miejskim policji w Trewirze i wykładowcą w Wyższej Szkole Policji w Wittlich. Od pół roku jest komendantem okręgowym.

– To nie jest praca na 40 godzin w tygodniu, raczej na 60 – mówi Sienkiewicz. – Ale to zależy oczywiście od tego, co dzieje się w terenie. Bo gdy do gry wchodzi antyterroryści, akcję musi prowadzić starszy oficer, czyli ja.

– To wróćmy do pana rodziny, co mówią o niemieckiej policji?

– Moja matka, która wyemigrowała z Polski do Niemiec w latach 70., miała z policją złe skojarzenia – w komunistycznej Polsce milicja była przecież instrumentem represji. Dziadkowie, gdy usłyszeli o mojej decyzji, też nie byli zachwyceni. Ale ja od początku wierzyłem, że to jest fajny zawód. W młodości czytałem dużo o mafii rosyjskiej, polskiej, włoskiej. Chciałem działać.

– I nie rozczarował się pan?
– Ależ skąd! – śmieje się Sienkiewicz. – I zaraz na początku kariery brałem udział w spektakularnej akcji. W dodatku dotyczyła Polaka. W 2005 roku złapaliśmy w Moguncji mężczyznę, który za pomocą samochodu próbował wyrwać bankomat ze ściany budynku. Mówił po polsku, ale nie mogliśmy ustalić jego tożsamości; twierdził, że zgubił dokumenty. Posadziliśmy go w celi. I facet odgryzł sobie skórę z palców tak, żebyśmy nie mogli pobrać jego odcisków palców. Chciał ukryć tożsamość, bo wiedział, że jest poszukiwany listem gończym. Zadzwoniłem do znajomego policjanta z Centralnego Biura Śledczego, którego poznałem podczas urlopu w Sopocie, i powiedziałem, że coś mi w tej sprawie nie gra. Przesła-

– *My tu podziwiamy polską policję, jej efektywność, technikę kryminalną. W naszych kadrach są wyłącznie policjanci, a Polska korzysta ze świetnie wykształconych specjalistów – inżynierów, biologów, historyków*

łem mu też odrobinę linii papilarnych, jakie udało nam się znaleźć na jednym z palców przestępcy. Jeszcze tego samego dnia przyleciało do nas czterech policjantów z Warszawy. Okazało się, że mamy do czynienia z niebezpiecznym bandytą – Ryszardem Niemczykiem, pseudonim „Rzeźnik”, współsprawcą zabójstwa „Pershinga”, zamieszanego w morderstwo generała policji Marka Papalę. Niemczyka skazano w Polsce na 25 lat.

– Czyli polski język przydaje się panu w pracy?
– W latach 90. byłem jedną z nielicznych osób z migracyjnymi korzeniami i bardzo ceniono moją znajomość polskiego – opowiada Sienkiewicz. – Dziś policja Nadrenii-Palatynatu, ze względu na położenie, współpracuje przede wszystkim z policjantami z Francji, Belgii i Luksemburga. Często prowadzimy razem akcje, mamy wspólne patrole – no, poza Francuzami, oni nie chcą widzieć u siebie niemieckich mundurów. Jeśli chodzi o Polskę, to współpracujemy z województwem opolskim. My tu podziwiamy polską policję, jej efektywność, technikę kryminalną, pobieranie śladów na miejscu zbrodni. W naszych kadrach są wyłącznie policjanci, którzy szkolą się w trakcie pracy. A Polska korzysta ze świetnie wykształconych specjalistów spoza policji – inżynierów, biologów, historyków. Wnoszą oni świeże spojrzenie i daje to doskonale efekty. Byłem kiedyś z wizytą w Opolu. Policjanci pokazali nam fantastyczne narzędzie, z którego korzystają – Krajową Mapę Zagrożeń Bezpieczeństwa. Zaprezentowałem ją później kolegom w Niemczech, byli pod wrażeniem. Niemcy są dość aroganccy, jeśli chodzi o samopoczucie. Jadą do jakiegoś kraju i sobie myślą: „Co oni nam mogą ciekawego powiedzieć? My wszystko już wiemy”. Tymczasem patrząc na Polskę, musimy z ręką na sercu przyznać, że Polacy wiele rzeczy zrobili dużo lepiej niż my. Na pewno w Polsce jest większe poczucie zagrożenia, więc służby muszą być bardziej efektywne.

– Niech pani zgadnie, jakie to miasto – Dominik Sienkiewicz, zmienia nagle temat i pokazuje mi nowoczesny, kolorowy obraz na ścianie.

– Gdańsk? – zgaduję.
– Tak! – cieszy się Sienkiewicz. – O, tu malarz, Tadeusz Ciesiulewicz, umieścił jego symbole – słynny żuraw i blaszany bębenek. To płótno dostałem od ojca, jest kolekcjonerem sztuki. Zresztą to dzięki miłości do sztuki poznali się moi rodzice. Tu, do Trewiru, w latach 70. przyjechała z Polski moja matka z grupą konserwatorów zabytków. Mieli restaurować katedrę. Ojciec zaraz pobiegł, by poznać się z przybyłymi Polakami. No i zakochali się w sobie, a ona już nie wróciła do kraju. I to był dramat dla jej bliskich – pochodzi z rodziny oficera Armii Krajowej, żołnierzy z batalionu „Zośka”, którzy polegli w powstaniu warszawskim. A tu – Niemcy!
– Ale przecież pan pochodzi z polskiej rodziny?
– upewniam się.

– Tak, mój dziadek, łodzianin, był więźniem obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Tam też poznał swoją przyszłą żonę. Po wojnie, w obawie przed komunistami, opuścili Polskę i tułali się przez Szwajcarię, Włochy, aż w końcu rzuciło ich do Niemiec. Mój ojciec miał wtedy sześć lat.

– Mówi pan doskonale po polsku – zauważam.
– W domu rozmawialiśmy po polsku. Niemieckiego nauczyłem się dopiero w przedszkolu. Poza tym w dzieciństwie i młodości wiele czasu spędzałem w Polsce, miałem tam przyjaciół.

– A czytał pan Henryka Sienkiewicza?
– „Quo Vadis?”, ale po niemiecku – mówi z uśmiechem. – Po polsku przeczytałem jedną książkę, Andrzeja Szczypiorskiego „Początek”. O Żydówce, która ukrywała się przed niemieckimi katami. Bardzo mnie ta książka poruszyła. Ale wracając jeszcze do języka – obawiam się, że nie uda się go już dłużej zachować w rodzinie – moje dzieci, czwarte pokolenie Sienkiewiczów w Niemczech, na razie nie chcą się w nim komunikować. Powinna nas kiedyś pani posłuchać. Żona ma ukraińskie korzenie i do dzieci mówi po ukraińsku, nawet dzięki temu sporo się już nauczyłem. Ja z żoną rozmawiam po niemiecku, z moją matką po polsku, z ojcem po niemiecku. Istna wieża Babel! Tak, jestem Niemcem z polskimi korzeniami i jestem szczęśliwy, że je mam, to część mnie, mojej tożsamości. Poza tym jestem dumny z rodzinnej historii, z dziadka, który musiał zaczynać wszystko od początku, do tego w państwie, które próbowało zniszczyć polską kulturę. Wyobrażam sobie, jak szedł ulicą, patrzył na ludzi i zastanawiał się, czy ten ktoś był w Gestapo. No, ale takie są nasze losy. Trudne. Czasem tragiczne. Tym bardziej nie można tracić wiary w człowieka! ●

Z **MAJĄ WENCIERSKĄ**, SEKSUOŁOŻKĄ
I PSYCHOLOŻKĄ, ROZMAWIA
EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

Rozmawia pani o seksie z dziewięćdziesięciolatkami? Z czym przychodzą do seksuolóżki?

– Zaczęło się od wydania podręcznika „Psychoseksualność osób w wieku senioralnym”, który był efektem innowacji społecznej, stworzonej wraz z moją przyjaciółką, animatorką projektów na rzecz osób starszych, Kamilią Pszenną. Napisany został dla opiekunów instytucjonalnych i nieformalnych. Odpowiada na trudne pytania. No bo jak ma się na przykład zachować dorosły syn, który zmienia swojej mamie chorej na alzheimera pieluszkę, a ta krzyczy: „Ty zboczeńcu, nie dobieraj się do mnie!”. Albo kiedy matka zaczyna traktować go jako obiekt seksualny? A co ma zrobić opiekun w domu pomocy społecznej, kiedy widzi, że jego podopieczny masturbuje się na stołówce? Na te pytania próbowałam odpowiedzieć, ale równolegle prowadziłam cykl spotkań dla seniorów w całej Polsce. No i rozeszło się pocztą pantoflową, że jest taka Maja, z którą można swobodnie porozmawiać o seksie.

Jak zaczyna pani takie spotkanie?

– Dla wielu starszych osób wszystkie zawody zaczynające się na „psycho” kojarzą się z tymi, którzy są – cytuję – szurnięci. Już na początku muszę swój zawód odczarować. Mówię, że jestem psycholożką i seksuolóżką, i normalną kobietą, z którą można pogadać. No i zawsze próbuję wyczuć grupę. Podpytuję, na jaki temat najbardziej chcą rozmawiać. Ktoś odezwie się na przykład: „O emocjach i miłości w życiu człowieka”. Okej, opowiadam o tym, czym są neuroprzekazniki, jak miłość jest opisywana w literaturze, psychologii, co na jej temat mówi Biblia. Mija 15 minut i słyszę: „Pani Maju, a kiedy wreszcie będzie o seksie?”.

Zadzwoniła do mnie ostatnio pani z uniwersytetu trzeciego wieku, w którym już miałam warsztaty. Pytam: „To co, robimy spotkanie o psychoseksualności?” „O, nie! My chcemy dowiedzieć się więcej na temat zabawek 80+”.

Przepraszam, czego?

– Gadżetów erotycznych. Cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Na początku zajęć z nową grupą często występuje bariera wstydu, są rumieńce na twarzach. Grupa mnie bada, jest ostrożna i cicha. Ale to mija, jak tylko po sali ruszają zabawki. „Jakie fajne!”, „Jakie mięciutkie!”, „A co się z tym robi?” Moje panie najbardziej lubią stymulatory lechtaczki w kształcie bałwanów. Śmieją się, że można je postawić pod choinką i wnuczek się nie zorientuje. Z kolei zajaczki nazywamy kolekcją wielkanocną.

Co pani opowiada o tych gadżetach erotycznych?

– Tłumaczę, jak się ich używa. Panie pytają: „Gdzie można kupić takiego małego szaleńca?”. Czasem żartuję: „Maju, zostaw nam jakiegoś. Ty młoda jesteś, niebrzydka – chłopca se jeszcze znajdziesz. A my już nie za bardzo”. Te panie mają po 70, po 80 lat.

A co z panami?

– Niestety, kobiety stanowią 90-100 procent frekwencji na takich spotkaniach. Czasami trafi się jakiś mężczyzna przyprowadzony przez żonę. Pamiętam zabawną historię. Pokazałam gadżet i zapytałam: „Czy wiecie, do czego to może służyć?”. Panie nie miały pojęcia. Natomiast pan mówi: „To jest stymulator lechtaczki”. Żona na to: „A skąd ty to wiesz?”. No i się zaczęło.

Zresztą, jak na spotkaniu jest dwadzieścia kobiet i na przykład dwóch panów, to kobiety mają tendencję atakowania ich: „Pani Maju powie wam, gdzie szukać punktu G”, „A wiecie, że kobiety też mają erekcję i że penis to nie władca świata?”, „Głowa nas boli tak często tylko dlatego, bo nie umiecie w te sprawy”. W takich sytuacjach mężczyzna często się zamyka i wycofuje.

Nic dziwnego. Też bym chciała uciec.

– Panowie z tego pokolenia chętnie jeżdżą na wycieczki i do sanatoriów, ale na wykłady rzadko przychodzą, bo uważają, że wszystko wiedzą. Na warsztatach dla młodszych mężczyzn proporcje są pół na pół, młodszy – ci do 30. roku życia – szukają wiedzy. Trzeba też pamiętać, że mamy sporą nadumieralność mężczyzn w wieku najstarszym, więc kobiety dominują.

Kiedyś przyjechałam na zajęcia, a panie na wstępie mówią: „Przywiozła nam pani jakichś chłopów? Ma być o seksie, ale nie ma z kim ćwiczyć”. Pytam więc: „No, to gdzie są wasze chłopy?” „W trumnach”.



Rozmowy o seksie

Babcia W POKOJU SCHADZEK

Osiemdziesięcioletnie kobiety czasem pierwszy raz w życiu słyszą ode mnie, że seks nie boli i że jest przyjemny.

EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ





Chłop pochowany, dzieci i wnuki odchowane, a starsza pani jednak idzie na warsztaty o seksualności.

– To nieraz wymaga odwagi, zwłaszcza kiedy zajęcia odbywają się w małej miejscowości, gdzie ludzie się znają całymi rodzinami od lat. Któregoś razu przyszła pani, o której wszyscy wiedzieli, że od dziesięciu lat jest wdową. Ośmieliła się przy całej grupie powiedzieć, że jest w związku z mężczyzną młodszym o dziesięć lat i że mają znakomity seks.

Jak zareagowała reszta?

– Konsternacja. Jedne panie najpierw zaatakowały: „Mąż jeszcze nie ostygł, a ty już masz młodszego!” Inne z kolei: „Ona niczego złego przecież nie robi”.

Pani spokojnie wytłumaczyła, że długo się wahała, czy wejść w nowy związek. Powiedziała, że ostatecznie przekonała ją czterdziestoletnia córka, mówiąc: „Mamo, tata nie żyje. Chcę, żebyś była szczęśliwa, a widzę, że przy tym panu rozkwitasz”. I ona odważyła się przełamać tabu bycia z młodszym.

Ciekawe, że po takim odważnym wyznaniu też inne kobiety zdobyły się na to, by opowiedzieć, co je dręczy. Któraś zwierzyła się: „Zapisałam się na Tindera. Nie wiem, co robić, bo panowie, z którymi koresponduję, nie chcą ślubu”. Rozmawialiśmy więc o tym, czy to jest okej, czy nie. Może warto się pospotać i zobaczyć, czy jest miło?

Mam też historię pani po siedemdziesiątce, której dzieci były już dorosłe, ale czasami pomagała przy młodszych wnukach. Zabierała je ze szkoły i regularnie spędzała z nimi weekendy. Kobieta ta poznała jednak pana, z którym też chciała się spotykać, ale obowiązki wobec rodziny na to nie pozwalały. Nie wiedziała, co ma w tej sytuacji zrobić, więc zwierzyła się nastoletniej wnuczce. Wnuczka obiecała zapewnić babci alibi. Mówiły więc rodzinie różne rzeczy: a to że muszą pojechać w weekend na działkę, a to że wnuczka potrzebuje pomocy babci. Konspiracja ta trwała dosyć długo.

• **Warsztat z Mają Wencierską w Akademii Seniora w Szczecinie**

ZDJĘCIA: EWA WOŁKA-
NOWSKA-KOŁODZIEJ

Do czasu?

– Plan padł, jak babcię przyłapano na mieście z panem Zenkiem. Oczywiście dostała zgodę rodziny na spotkanie się, ale proszę zwrócić uwagę, że nie przyszło jej do głowy powiedzieć wcześniej córce: „Poznałam kogoś i chcę z nim być w weekendy”. Jakże silny jest obraz babci jako kobiety, której główną rolą jest poświęcenie się rodzinie. Wolała wtajemniczyć wnuczkę.

Zresztą ja regularnie obserwuję fajne relacje wnuków z dziadkami, jeśli chodzi o seksualność. Często starsza osoba wstydzi się powiedzieć dorosłemu dziecku o trudności w tym obszarze, a wnukowi się zwierzy. Wnuk umawia ją na wizytę do mnie i czeka pod drzwiami.

W ogóle mało się mówi o problemach seksualnych osób starszych.

*Według Światowej Organizacji
Zdrowia każdy człowiek
ma prawa seksualne.*

*Kiedy osoba starsza trafia
do DPS-u, te prawa nie znikają*

– Tak, dosyć często mają za sobą trudne doświadczenia, jeśli chodzi o seks. Ja jestem zwolenniczką afirmatywnego podejścia do seksualności. Co oznacza, że nie ma w niej żadnej powinności czy to przeżycia orgazmu, czy wypróbowania określonej liczby pozycji. Wystarczy, że para dobrze się bawi, że się chichra, masuje, dmucha sobie po szyi. Ma być fajnie i już.

Na warsztaty przychodzą panie, które były w związkach po 40 czy 50 lat i przyjmowały imperatyw przez lata królujący w seksuologii, który głosi, że mężczyzna zawsze musi mieć erekcję, a kobieta powinna być wilgotna i na niego czekać. Jeśli jest inaczej – trzeba się leczyć.

Starsze panie były nauczone powinności małżeńskiej polegającej na tym, że dobra żona ma współżyć, nawet jeśli nie chce. Doświadczały przemocy seksualnej. Te osiemdziesięciolatki czasami ode mnie pierwszy raz się dowiadują, że dobry seks nie boli i że jest przyjemny. Przecież zawsze bolało. Zawsze było nieprzyjemnie. Zawsze trzeba było się do seksu zmuszać.

Niedawno 79-lątka powiedziała do mnie: „Pani Maju, nie przyszłam na ostatnie warsztaty, bo byłam w podróży poślubnej. A wie pani, jaki my mamy seks?! Jest przyjemnie, nie boli i sama chcę. I wcale nie musimy iść zawsze na całość. On mnie dużo głaszcze, przytula. Czasami wystarcza mu, że leżymy na łóżeczku i jest fajnie”.

Jak zachęca pani starsze osoby do rozmowy na tak intymne tematy?

– Na początku zaznaczam, że nikt się nie musi wypowiadać, jeśli nie chce. Rozumiem, że niektóre treści mogą sprawiać dyskomfort, wywoływać niepokój. Dostosuję się do grupy. Jeśli wiem, że na sali jest pani, która dopiero co pochowała męża, to nie będę żartować w stylu: „Jedźcie do sanatorium, poszukajcie partnera i cieszcie się życiem”.

Czasem w trakcie zajęć komuś przypomni się historia przemocy seksualnej, komuś innemu



☞ będzie trudno usłyszeć nawet nazwy narządów płciowych. Bo muszę zaznaczyć, że na warsztatach dla osób starszych czasem wplątam też treści z edukacji seksualnej. Pytam na przykład: „Co macie między nogami?”

I co mają?

– Panowie powiedzą: wacka, kuśkę, prącie. Panie z kolei mówią: kacuszka, kasienka, muszelka, ktoś nieśmiało powie: cipka. „No, dobrze, a jak idziecie do lekarza, to co mówicie?” „Tam boli”. „Ale koło której dziurki?” „A to ile mamy dziurek?”. Tłumaczę, co i jak.

Wiele osób uważa, że części intymne są brzydkie. Mówię, że nie ma gorszych i lepszych części ciała. Ręka nie jest brzydka, nos nie jest brzydki, cipkę też Bóg stworzył. Gdyby była brzydka – nie byłoby jej. Mało tego, Bóg stworzył lechtaczkę dla przyjemności, a przecież nie musiał. Czasem w ten sposób rozmawiamy o anatomii.

Proszę jednak pamiętać, że opowiadam teraz o osobach, które mieszkają w swoich domach i przychodzą na zajęcia. Inaczej sprawy się mają w placówkach typu dom pomocy społecznej, gdzie seniorzy mają o wiele mniej możliwości.

Na czym polega praca z emerytami mieszkającymi w placówkach?

– Właśnie został opublikowany mój podręcznik na temat tego, jak pracować w temacie psychoseksualności w domach pomocy społecznej. Jest on efektem Akademii Innowacji Społecznej, którą przez ponad rok wdrażałam we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu w szesnastu DPS-ach województwa wielkopolskiego.

W takich miejscach najpierw zaczynam od rozmowy z pracownikami i sprawdzam, jaki oni mają stosunek do seksualności. Bo jeśli nie akceptujesz siebie jako istoty seksualnej, to trudno ci będzie wspierać zdrowie seksualne osób, którymi się opiekujesz. Potem ustalamy, z czym się borykają pracownicy. Najważniejsza rzecz, którą zaznaczam już na początku, jest taka, że po przyłapaniu seniora na masturbacji, czy pary podczas aktu seksualnego, nie wolno ich zawstydzać, nie trzeba robić z tego afery.

Należy zachować szacunek dla swoich podopiecznych i jedynie sprawdzić, czy robią to w sposób bezpieczny i czy druga osoba wydała świadomą zgodę na relację intymną. Jeśli tak, trzeba im po prostu zapewnić odpowiednie warunki, żeby mogli zrealizować swoje potrzeby.

Czasami mówię obrazowo: „Gdybyś weszła do pokoju i zobaczyła swojego brata z dziewczyną, to co, zrobiłabyś aferę? Zwyyzywała? Nie. Osoby dorosłe mają do tego prawo. Pozwólcie seniorom na seks”. Światowa Organizacja Zdrowia podkreśla, że każdy człowiek ma prawa seksualne. Kiedy osoba trafia do DPS-u, te prawa nie znikają.

Trzeba też pamiętać, że DPS-y są różne – mieszkają w nich osoby w wieku od 18 do 98 lat. Są tacy, którzy trafili tam od razu po uzyskaniu pełnoletności. Inaczej pracuję się z seniorem w normie intelektualnej, inaczej z kimś z niepełnosprawnością intelektualną. W każdej z placówek, którą odwiedziłam, próbowaliśmy rozwiązywać inne problemy.

Na przykład jakie?

– Personel jednego DPS-u zgłosił, że podejrzewa przemoc seksualną wśród podopiecznych, ale nie wie, jak sprawdzić, czy rzeczywiście do niej dochodzi. A jeśli tak, to jak nad tym pracować i takim sytuacjom zapobiec. W innym miejscu był kłopot z osobami z niepełnosprawnościami intelektualnymi, demencją, które nie rozumiały, co dzieje się z ich ciałem. Zauważały, że coś między nogami twardnieje i było to frustrujące. Albo zaspokajały swoje potrzeby w sposób niewłaściwy – próbowaly dostymulować się, wkładając jedzenie lub różne przedmioty do pochwy lub odbytu. Zresztą zdarza się, że osoby z alzheimerem zaczynają się masturbować, ale zapominają, co dalej. Nie wiedzą, jak skończyć, żeby rozładować powstałe napięcie.

Jeśli chodzi o masturbację, to zarówno z pracownikami, jak i podopiecznymi ośrodków pracuję nad tym, żeby seniorzy mogli to robić bezpiecznie i w sposób akceptowalny społecznie. Podobnie sprawa wygląda, jeśli chodzi o zaspokajanie potrzeb przez dwie osoby. Jak sobie radzić seksem w DPS-ie, żeby inni go nie oglądali?

Pokoje rzadko są jednoosobowe.

– Głównie są kilkuosobowe. Najlepiej, by para mieszkała razem, ale nie zawsze jest to możliwe. Czasem



w ośrodku największym problemem, jeśli chodzi o psychoseksualność, jest znalezienie miejsca, gdzie można pobyć tylko we dwoje.

Czyli są DPS-y, w których mieszkańcy mają możliwość współżycia?

– W każdej z placówek szukałam z pracownikami pomysłów, jak taką przestrzeń stworzyć. Czasem rozwiązaniem było ustalenie odpowiedniego grafiku, by współlokator wychodził z pokoju na zajęcia lub spacer o konkretnej godzinie. Opiekunowie wiedzieli, że między 10 a 12 nie można do tego pokoju zaglądać. No i oczywiście zachowywali dyskrekcję, nie ogłaszając innym, że Kowalska z Nowakiem będą w tym czasie mieli harce.

W innym DPS-ie jest z kolei duży park, na terenie którego latem można pójść w odległe miejsce z kocym. I personel pilnuje, żeby para porobiła na tym kocyku to, co chce, a inni im nie przeszkadzali. Kiedyś szukaliśmy w pewnej placówce miejsca schadzek, ale możliwości logistyczne były ograniczone. Na ratunek przyszedł ksiądz. Powiedział: „Mam kaplicę, która jest używana w niedzielę i od święta. Mogę ją udostępnić, ale pamiętajcie, że musicie zakrywać Jezuska, co by nie widział tego, co tam się dzieje. Proszę też, żeby nie nazywać tego miejsca burdel roomem, no i sprzątać po sobie”.

W Polsce takie rzeczy są możliwe?

– Tak, jak najbardziej. Powiem nieskromnie, że ani razu, prowadząc warsztaty, nie miałam nie milego przyjęcia. Czasami czuję się jak złodziejka, bo rozmawiam z fantastycznymi ludźmi w fajnej atmosferze i jeszcze biorę za to pieniądze. A zapotrzebowanie jest ogromne. Opiekunom trudno się rozmawia na takie tematy, dlatego często wołają wynająć kogoś z zewnątrz.

• **Maja Wencierska z seniorkami z Akademią Seniora w Szczecinie. Od lewej: Alicja, Renata, Ewa, Barbara, Stefania, Hanna**

FOT. EWA WOŁKANOW-SKA-KOŁODZIEJ

Nie wierzę, że nie usłyszała pani: „to jest grzech”.

– Oczywiście, że to słyszę. Kiedyś pewna kobieta powiedziała do mnie: „Dziecko, czy ty Boga w sercu nie masz?”. Rozmawiamy wtedy, czym jest ten grzech. Seksualność jest bardziej między uszami niż między nogami – ona znajduje się w mózgu. Omawianie tego tematu wiąże się z emocjami, przekonaniami, choć dotyczy też popędu fizycznego. Tłumaczę na spotkaniach, że nie uczę akrobacji sypialnianych, tylko opowiadam o emocjonalności i ciele. Jeśli ktoś chce, może rozwijać swoją seksualność, ale jeśli ktoś nie chce – to naprawdę nie musi. Poza tym Polska się zmienia. Dziewięćdziesięcioletnia konserwatywna i zrędlawa staruszka to stereotyp. Często żartuję, że pracuję z nastolatkami w różnym wieku. Wchodzę niedawno do sali, a panie mówią: „Ja mam 13 lat”, „Ja mam 11 lat”. Myslę sobie: „Oho, mam do czynienia z chorobami neurodegeneracyjnymi”. A te na to: „13 do setki i 11 do setki. Tak łatwiej się liczy”. No i regularnie słyszę: „Nie mów do mnie »pani«, bo czuję się wtedy staro”. ●

Za udostępnienie pomieszczenia do sesji zdjęciowej redakcja dziękuje Akademii Sztuki w Szczecinie

Maja Wencierska

• seksuolożka, psycholożka, neurokognitywistka, fizyczka medyczna. Wykładowczyni i biegła sądowa w dziedzinie psychologii. Współpracuje z Fundacją resocjalizacji i readaptacji społecznej TULIPAN i organizacjami wspierającymi osoby LGBT+. Autorka książki „Psychoseksualność osób w wieku senioralnym. Poradnik dla instytucjonalnych i nieformalnych opiekunów” powstałej w ramach projektu w generatorze innowacji prowadzonym przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e” i PCG Polska. W województwie wielkopolskim wdraża innowację społeczną „Psychoseksualność osób mieszkających w DPS”. ●

Trudni sąsiedzi

Mieszczuch OD POKOLEŃ

• Rodzina dzików w centrum
Olsztyna, 14.09.2019 r.

FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Biolog: Jeszcze niedawno locha zachodziła w ciążę w drugim, trzecim roku życia – dzisiaj w pierwszym.

– Jeśli nie chcemy mieć dzików w mieście, to ich nie dokarmiamy – mówi Agata Grzegorzczak, koordynatorka ds. zwierząt w Gdyni. – U nas jedna z mieszkanek wynosiła miseczkę mleka dla lochy, która miała młode pod balkonami. A pewna elegancka pani wyszła z drogiej lodziarni z dwoma lodami – jeden był dla niej, drugi dla dzika, który czekał pod lodziarnią. Dzikie czekały też pod piekarnią. Tam jeden zaatakował kobietę, gdy próbował dostać się do jej zakupów. W ciężkim stanie trafiła do szpitala, gdzie przeszła operację ratującą życie. Nie możemy podejść do dzika z taką samą śmiałością jak do kaczki w parku.

MAJĄ NOSA DO ŚMIECI

Królowa jest jedna – locha przewodniczka. Reszta to ciotki, kuzynki, znajome, no i warchlaki.

– Mają rozbudowaną strukturę socjalną – mówi dr hab. Tomasz Podgórski z Instytutu Biologii Ssaków PAN oraz Czeskiego Uniwersytetu Przyrodniczego w Pradze. – Samce w drugim roku życia odłączają od stada i żyją w pojedynkę. Wracają w okresie huczki – chodzą wtedy od stada do stada i zapładniają samice. Na wzrost populacji dzików w miastach ma wpływ ich wcześniejsza niż kiedyś zdolność rozrodcza. Jeszcze niedawno locha zachodziła w ciążę w drugim, trzecim roku życia – dzisiaj w pierwszym. Tym, co decyduje o możliwościach rozrodczych, nie jest wiek, a kilogramy. Aby locha zaszła w ciążę, musi mieć co najmniej 30 kg i taką wagę osiąga teraz w pierwszym roku życia. Dzieje się tak ze względu na łagodne zimy i dostępność pokarmu, bo dziki na przednówku już nie głodują.

– W Pradze, gdzie pan pracuje, nie mają problemów z dzikami?

– Nie ma ich tu tyle co w Warszawie. Chociaż ostatnio praskie krematorium zwróciło się z prośbą o pomoc do naszego uniwersyteckiego zespołu. Przy krematorium jest łąka, gdzie można rozsypać prochy swoich bliskich. Dzikie zwiędziały się o tej łące i przychodzą ryc. Problemem tym zajmuje się koleżanka z naszego zakładu i z tego, co wiem, prowadzi eksperymenty z różnymi repelentami zapachowymi. Jednak nie pokładałbym w nich dużej nadziei, dziki szybko się do ich przyzwyczajają.

A w Polsce suto zastawionym stołem są pola kukurydzy wokół miast i kosze z odpadami.

– Mają nosa na śmieci – zarówno na te osiedlowe, jak i worki, które wystawiamy przy płotach – mówi rzecznik Polskiego Związku Łowieckiego Wacław Matysek. – Od lat obserwuję, jak warszawskie dziki, bytujące m.in. na terenach leśnych Fortu Radiowo i Łosiowych Błot, od wiosny do jesieni regularnie przemieszczają się na pola uprawne między Warszawą a Ożarowem Mazowieckim. Co ciekawe, jest to obszar niemal całkowicie pozbawiony lasów czy większych zadrzewień – dominują tam uprawy warzyw i zbóż.

– Radny Wrocławia Robert Suligowski zrobił analizę. Wyszło mu, że 97 procent Wrocławia otaczają pola kukurydzy – mówi Katarzyna Wiekiera z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. – W mieście nie mają naturalnych wrogów, pod miastem mnóstwo jedzenia – idealne warunki do rozmnażania. Myśliwi sprawili, że dziki uciekły z lasów, bo tam były masowo wybijane z powodu pomoru afrykańskiego. Czuli, że w mieście jest bezpiecznie, nikt do nich nie strzela.

– Gdyby iść tym tokiem rozumowania, to mielibyśmy w mieście również stada jeleni i saren, które uciekają z lasu przed myśliwymi – ripostuje Wacław Matysek z PZŁ.

Prof. Michał Żmihorski, biolog z PAN: – Zabieramy dzikom przestrzeń, a później się dziwimy, że chodzą po osiedlach. Na przykład w Warszawie zabraliśmy im Białolęgę i Tarchomin, część Bemowa i Bielania. Bardzo możliwe, że to właśnie presja łowiecka zadziałała na dziki i wepchnęła je w miasta. W Puszczy

MARCIN WÓJCIK



➤ Białowieskiej dzik na widok człowieka będzie uciekał. W Warszawie nie czuje takiego strachu, bo regularnych polowań tutaj się nie prowadzi.

Katarzyna Wiekiera: – Dzikie są sanitariuszami lasów, łąk. Jedzą padlinę, gryzonie, spulchniają glebę, powodują, że mogą kielkować nowe drzewa. Nie możemy ich wyrzucić z ekosystemu.

KOGO KĄSA I TNIE

Czy dzik jest niebezpieczny?

– Locha kąsa, może wyrwać fragmenty mięśni. Odyniec tnie kłami (szablami) – na wysokości kolan, przez co może przeciąć ważne tętnice. W tym roku był taki atak na Bemowie w Warszawie. Dzik zaatakował mężczyznę i dotkliwie ranil go w udo – mówi rzecznik PZŁ Wacław Matysek.

– Niewątpliwie locha z młodymi, która poczuje się zagrożona, może zaatakować. Odyńce same z siebie nie będą atakować – mówi prof. Andrzej Elżanowski, zoolog i bioetyk z Uniwersytetu Warszawskiego. – Ale dziki miejskie to odrębne populacje, przystosowały się do obecności ludzi, zazwyczaj im nie przeszkadzamy. Jeżeli spotkamy lochę, to po prostu się wycofajmy.

– Ludziom brakuje wiedzy o dzikach. To, że są blisko, nie znaczy, że nas widzą i chcą zaatakować – mówi Katarzyna Wiekiera. – Trzeba wiedzieć, że mają kiepski wzrok. Za to mają dobry węch. Nie lubią zapachu człowieka, my dla nich śmierdzymy. Jeśli mają ogon spuszczone, nienastroszoną sierść, nie chrumkają, to znaczy, że się nami nie interesują. Do ataków dochodzi rzadko, zazwyczaj wtedy, kiedy dzik jest zaskoczony i znajduje się w ślepych zaułku. W Polsce dziennie dochodzi do co najmniej osiemdziesięciu przypadków pogryzienia przez psa, a przecież nikt nie mówi o konieczności wyeliminowania psów z miasta.

BRAMY, NASADZENIA, EUTANAZJA

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, bazujących na wyliczeniach myśliwych, w Polsce żyje około 60 tys. dzików. Jeszcze 10 lat temu było ich 265 tys., ale zostały zdziesiątkowane przez wirus ASF i odstrzał sanitarny.

Profesora Michała Żmihorskiego śmieszą szacunki GUS.

– Absolutnie nie wierzę w liczenie dzików przez myśliwych. Jest to wymyślanie, zgadywanie, bez zastosowania właściwej, naukowo zweryfikowanej metodyki. Myśliwi próbują liczyć dziki jak jabłka w koszyku, ale to błędne podejście. O ile umiemy wysłać sondę na Marsa, o tyle nie umiemy policzyć dzików w Polsce. Jest nawet takie powiedzenie, że zwierzęta w swoim naturalnym środowisku są zasobem niepoliczalnym.

– Liczy się jednego dnia dziki w kilku obwodach łowieckich. Są to dane szacunkowe. Nie da się dokładnie policzyć dzikich zwierząt, jak nie da się policzyć ziaren piasku na plaży i ryb w oceanie – przyznaje Wacław Matysek PZŁ.

Wszyscy moi rozmówcy mówią, że nie ma jednego sposobu na ograniczenie liczebności dzików w miastach – dlatego najlepiej wprowadzić kilka metod jednocześnie.

Dr hab. Tomasz Podgórski: Monitoring przemieszczania się i tworzenie plotów w miejscach, którymi wchodzi do miast, co zrobiono w Barcelonie. A zrobiono tam betonowo-stalowe płoty, wkomponowane w architekturę miasta.

– Czy więc Barcelona jest przykładem miasta, które uporało się z dzikami? – pytam profesora Podgórskiego.

– Hiszpanie nie uporali się całkowicie, ale udało im się problem ograniczyć. Nie można jednak tego przypisywać wyłącznie ogrodzeniom, to tylko jedna ze składowych złożonego systemu zarządzania, w którego skład wchodzi polowania, odlów z usypianiem (eutanazja), ograniczenie dostępności odpadów komunalnych i miejsc dokarmiania kotów, edukacja. Kombinacja polowań i odlowu z eutanazją pozwoliła zmniejszyć zagęszczenie dzików ponad dwukrotnie w latach 2014–2019. W jednej z prac naukowych, testującej różne modele zarządzania dzikami w Barcelonie, wskazano jako najskuteczniejsze rozwiązanie usuwanie z populacji młodych osobników (0–2 lata) połączone z ograniczeniem dostępności do śmieci.

Katarzyna Wikiera: Tak zorganizować składowanie śmieci, by dziki nie miały do nich dostępu; siatki ogrodzeniowe przy domach i ogródkach działkowych powinny mieć podmurówkę lub częściowo być wkopane w ziemię; dokarmianie miejskich kotów tylko w specjalnych

budkach, a nie na trawnikach – kocia karma jest dla dzików przysmakiem.

– A nie można byłoby wylapać dziki w miastach i wywieźć daleko do lasu? – pytam Wiekierę.

– Nie, zabrania tego prawo unijne. Chodzi o ASF i rozprzestrzenianie się wirusa. Mimo że dziki rzadko są nosicielami, to zabrania się ich przewozu. A co do pomysłów, by strzelać do dzików, to jest to chybotliwe rozwiązanie. Odstrzał powoduje, że dziki się mnożą jeszcze szybciej, jakby chciały nadbudować straty. My to nazywamy presją populacyjną.

Wacław Matysek: Nasadzenia dębów, buków i jabłoni na obrzeżach miast, by tam zatrzymać dziki, sprawić, by nie miały po co wchodzić do centrum; nie dokarmiać dzików jak kaczek w parku; zamykać śmietniki; odstrzelić za zgodą prezydentów i burmistrzów.

– Jak pan sobie to wyobraża, zastrzelić na oczach mieszkańców?

– Tam, gdzie pozwalają na to przepisy, czyli 150 metrów od zabudowań. A tam, gdzie nie pozwalają, to uśmiercić za pomocą farmakologii. I chcę tu podkreślić, że miasta nie podlegają obwodom łowieckim, nie myśliwi podejmują decyzję o uśmierceniu zwierząt, tylko samorządy. W Warszawie dokonują tego łowczy miejscy, w innych miastach osoby wyznaczone w decyzjach administracyjnych.

Prof. Andrzej Elżanowski, zoolog i bioetyk z UW:

– W Australii nie zamierzają wybić rekinów, mimo że zdarzają się ataki na człowieka. Mieszkańcy kanadyjskiego miasta Churchill nad Zatoką Hudsona nie chcą wybić niedźwiedzi polarnych, mimo że są czasami śmiertelnie atakowani. Wobec ogromu nieszczęść spowodowanych przez niedbalstwo, złą wolę i szaleństwo ludzi domaganie się stuprocentowego zabezpieczenia przed moralnie zawsze niewinnymi sprawcami z innych gatunków jest wyrazem prymitywnego, niekontrolowanego gatunkizmu.

ŚWIATŁEM I DŹWIĘKIEM

W Warszawie żyje ponad 3 tys. dzików. Prezydent Rafał Trzaskowski w 2025 roku zgodził się na uśmiercenie 500 zwierząt. Po tym, jak wiosną tego roku dziki były zabijane na oczach mieszkańców, na prezydenta spadła fala krytyki. W czerwcu powołał zespół ds. dzikich zwierząt. Są w nim m.in. przedstawiciele Rady Miasta, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Kampinowskiego Parku Narodowego, Polskiej Akademii Nauk, obrońcy zwierząt.

W Łodzi urząd miasta wydał zgodę na odlów z uśmierceniem 2 tys. dzików do 2027 roku. W mieście jest ich około 3 tys. Prezydent Hanna Zdanowska w 2025 roku powołała zespół ds. dzikich zwierząt. Zespół edukuje mieszkańców, by nie dokarmiali dzików i zabezpieczali śmieci. Na łódzkich drogach, gdzie najczęściej można spotkać dziki, stanęły znaki ostrzegawcze.

W Krakowie 18 czerwca locha przewróciła wózek, z którego wypadła trzynastomiesięczna dziewczynka. Dzień później w mieście zebrał się sztab kryzysowy, na którym wyjaśniono, że to nie był atak, lecz przypadkowe otarcie się lochy o wózek, kiedy uciekała przed psami. Kraków ma od 1 tys. do 1,5 tys. dzików. Miasto planuje kupić urządzenia świetlne i dźwiękowe do odstraszania. Będą je mogli wypożyczyć ci mieszkańcy, których najczęściej odwiedzają dziki. W planach jest także odlów z uśmierceniem.

NAUKA POMOŻE ZA ROK

Katarzyna Wiekiera mówi, że na Uniwersytecie Jagiellońskim trwają prace nad antykonsepcją dzików. Na stronach uniwersytetu czytamy: „Badaczka UJ opracuje

innowacyjną metodę antykonsepcji dla dzików”. I dalej, że dr Patrycja Kurowska na badania otrzymała z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prawie 1,8 mln zł; że celem badań jest opracowanie roślinnego środka dodawanego do paszy, który ograniczy płodność samic dzika. Kontaktuję się z dr Patrycją Kurowską, by porozmawiać o szczegółach. Odpisuje: „Jestem na etapie badań laboratoryjnych, których wyników nie mogę jeszcze zdradzić ze względu na wdrożeniowy charakter projektu. Proszę o kontakt za rok, półtora, kiedy będę już mogła mówić o wynikach badań”.

OBCHODZIMY DZIKI

Mirosław, mieszkaniec warszawskich Białan: – My tu dziki widzimy codziennie, wpisały się w krajobraz. Chodzą po ulicach, trawnikach, szukają śmieci. Obchodzimy je, nie zachodzimy sobie drogi, gorzej jak od czasu do czasu wpadają ludziom pod samochody. Znajoma musi obejść dziki, kiedy wraca do domu. Na szczęście blok, w którym mieszka, ma dwa wejścia, więc zazwyczaj jedno okupują dziki, drugie jest wolne.

Maria, mieszkanka Wawra: – Jadę samochodem przez osiedla domów jednorodzinnych. Nagle, wprost pod koła, wychodzą dziki – kolorowe, pasiaste. Wyhamowałam w ostatniej chwili. Chciały dołączyć do stada, które ryło trawę po drugiej stronie drogi. Pytałam w pracy o dziki i nagle każdy z działu zaczął opowiadać swoje dzikie historie. Że komusь wpadły do ogródka, komusь złamały kontener na śmieci, a jeszcze ktoś wzywał Straż Miejską, bo biwakowały przed bramą do domu.

Krystyna, również mieszkanka warszawskiego Wawra: – Mówi się, że najwięcej dzików wchodzi do miasta przez Wawer i Rembertów. A co by było, gdyby w naszym rezerwacie wydzielono kawałek lasu, ogrodzono go i przegnano tam niechciane dziki?

Jadwiga z Krakowa – widzi dziki niemal codziennie z okna tramwaju: – Urządźmy fajne życie dzikom pod miastem, ze smakołykami i bez myśliwych. Nie będzie im się chciało iść na miasto.

SADŹCIE HIACYNTY I ŻONKILE

Prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek w 2024 roku powołała zespół, który miał się zająć dzikami. Wynikiem prac zespołu jest funkcja miejskiego koordynatora ds. zwierząt. Została nim Agata Grzegorzczak.

– Zespół zostawił rekomendacje, m.in. powołanie koordynatora ds. zwierząt, i został rozwiązany – mówi Agata Grzegorzczak.

– Jakie są zalecenia?

– Kierunki mamy dwa: nie zachęcamy dzików, by przychodziły do miasta, i zachęcamy, by zostały w lesie.

– Jak nie zachęcacie?

– Chcemy zaprojektować miejsca do dokarmiania kotów – w taki sposób, by tylko kot mógł z nich skorzystać. Myślimy również o nowych koszach ulicznych, których nie da się przewrócić i będą miały osłone od góry. Planujemy akcję edukacyjną dla mieszkańców i wspólnot mieszkaniowych, aby zabezpieczali odpady i ogródki. A w przestrzeni miejskiej sadzimy rośliny, których dziki nie lubią – hiacenty, żonkile. Unikamy ich przysmaków – na przykład krokusów. Sama kiedyś przed domem posadziłam krokusy i kilka godzin później dziki wszystko zjadły. A hiacenty mam nietknięte.

– Jak zachęcacie dziki, by zostały w lesie?

– To ludzie ploszą leśne zwierzęta, zwłaszcza wtedy, kiedy spacerują z psami bez smyczy. Chcemy skanalizować ruch w lasach – będziemy wytyczać atrakcyjne ścieżki dla ludzi, by nie chodzili po całym lesie. Chcemy też skanalizować drogi dzików do miasta, by nie przemieszczały się bez ładu i składu, tylko osłoniętą trasą.

– Jak mieszkańcy reagują na dziki?

– Różnie. Mieliśmy problem z Maćkiem. Mieszkańcy skarżyli się, że rozsypuje śmieci, że może być niebezpieczny. Kiedy przyjechała Straż Miejska, jedna z mieszkanki chwyciła dzika za szyję i krzyczała: „Zostawcie Maćka!”.

– A ile mamcie dzików?

– Jakież 20 osobników.

– Tylko 20?!

– Ale to nie znaczy, że nie mamy z nimi problemów.

– Warszawa ma 3 tysiące!

– U nas była wysoka śmiertelność z powodu ASF; chore zabijał kilkadziesiąt dzików. Ale populacja się odradza. Już widzimy młode, za chwilę będą następne, a te może jeszcze w tym roku będą miały swoje młode. Pracujemy nad tym, by zawczasu zniechęcić je do miasta. ●

Prof. Elżanowski: – W Australii nie zamierzają wybić rekinów, mimo że zdarzają się ataki na człowieka

Łamanie słowem

Anderman



Czasem słowa ośmieszają mówiącego, czasem są – przed czym przestrzegał Marian Turski – zwiastunem nie-szczęść.

Słowa Karola Nawrockiego, z wykształcenia historyka, o owocnej współpracy z USA, trwającej nieprzerwanie od 300 lat, skrzywdziły tylko jego, bo jednak powinien wiedzieć, że Stany Zjednoczone powstały 250 lat temu. Wcześniej partnerstwo z Indianami jakoś się nie układało.

Ostatnio padają publicznie słowa, które mogą doprowadzić do katastrofalnych skutków. Słysząc postulaty, by czystość rasową badać u nas bardziej skrupulatnie niż dotąd. Owszem, takie badania prowadzono w marcu 1968 i dotyczyły one osób pochodzenia żydowskiego. Wzory były konkretne: ustawy norymberskie, uchwalone w 1935 przez Reichstag, które na początek pozbawiały Żydów obywatelstwa i usuwały ich z życia publicznego.

Tym razem grandziarzom idzie o przeświecenie wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego Andrzeja Szeptyckiego, podejrzanego o ukraińskość. Podejrzenie o brak czystości rasowej wywołało porównanie przez niego żołnierzy UPA do tak zwanych żołnierzy wyklętych, ale tylko w kontekście walki z bolszewizmem. Samą decyzję o nadaniu jednemu z ukraińskich oddziałów nazwy „Bohaterów UPA” Szeptycki skrytykował.

Dziennikarka Dorota Gawryluk: „Dlaczego ktoś pochodzenia ukraińskiego i reprezentujący ukraińskie interesy jest w polskim rządzie?”

Przemysław Czarnek zarzucił rządowi, że ma w swoim składzie „Ukraińców obrażających Polaków”.

Posel Janusz Kowalski ogłosił rozpoczęcie poselskiej kontroli. Polega ona na tym, że skierował do wszystkich ministerstw zapytanie dotyczące „ukrainizacji, jeżeli chodzi o administrację publiczną, administrację rządową”.

Obaj weszli w Sejmie w skład prawicowej grupy domagającej się zwolnienia Konwentu Seniorów w celu debaty na temat skoku Ukraińców na władzę w Polsce.

Trzeba powiedzieć kilka słów o rodzie Szeptyckich. To bardzo zasłużona dla Polski i Ukrainy rodzina, której korzenie sięgają XIII wieku i która przez stulecia się spolonizowała, choć niektórzy Szeptyccy wracali do wiary pierwotnej, co na tamtych ziemiach nie było niczym niezwykłym. Byli nobilitowani przez Kazimierza IV Jagiellończyka.

Na przestrzeni wieków Szeptyccy występowali w różnych rolach. Było wśród nich wielu oficerów husarii, osób sprawujących funkcje państwo-

we, naukowców i wysokiej rangi duchownych. Są wśród nich kawalerowie Orderu Orła Białego.

To, jak różne były losy Szeptyckich, pokazuje przykład pradziadków Andrzeja Szeptyckiego. Leon Szeptycki był polskim arystokratą, społecznikiem, szambelanem papieskim. Stanisław Szeptycki był generałem broni Wojska Polskiego, komendantem Legionów Polskich, ministrem spraw wojskowych II Rzeczypospolitej. Andrzej Szeptycki był duchownym grekokatolickim, arcybiskupem metropolią lwowskim i halickim.

Teraz ich potomka zapragnęli sprawdzić pod względem rasowym Kowalski, Czarnek i inni. O co im chodzi? Czy chcą złym słowem wzbudzić wrogość Polaków do Ukraińców, których

Co może uczynić Czarnek, by się wywyższyć? Upierać się, że sławny rycerz Zawisza Czarny, uwieczniony przez Matejkę na obrazie „Bitwa pod Grunwaldem”, tak naprawdę nazywał się Zawisza Czarnek? I że nie pochodził z Garbowa, tylko z Goszczanowa, rodzinnej wsi Przemysława Czarńka? O pomyłkę łatwo, bo przecie jedno i drugie zaczyna się na tę samą literę.

Złych słów pada coraz więcej, bo coraz większa nerwowość panuje w szeregach PiS, którego członkowie wpadli w szal zakładania rozłamowych stowarzyszeń o bardzo wiele obiecujących nazwach. Ostatnio poseł Sasin założył stowarzyszenie o tak bojowym nastawieniu, że sam się go wystraszył i zaraz złożył deklarację lojalności: „W żadnym

Zbiegun Ziobro o Donaldzie Tusku: „Król złodziejskiego układu”. To oznacza, że Ziobro ma pełną wiedzę o przebiegu działalności Tuska, ale nie zawiadomił o tym organów ścigania. Pewnie kimał na wykładzie, podczas którego uczono studentów, że za zatajenie takiej wiedzy grozi wyrok?

Ten sam tułacz przegrał proces z Romanem Giertychem, którego też pomógł o działalność przestępczą. Jak ten były minister sprawiedliwości skomentował wyrok, na mocy którego musi przeprosić i zapłacić grzywnę? „To nie jest wyrok. To parasol ochronny rozpostarty nad człowiekiem ściśle go establishmentu władzy”.

A jak odniósł się do niezawisłości sędziowskiej? „Giertych wyje z radości, bo sędzia Błażej Domagała w białoruskim stylu orzekł, że prawda nie ma znaczenia”.

Gdy idzie o słowa, to niezmiennie najciekawiej wypada prezes i nikogo to nie powinno dziwić, że obdarza on czasem samego siebie cechami boskimi. Tak było, gdy przepowiadał przyszłość Tuska: „Czeka go ogień piekielny”.

I tu nie da się z prezesem, który już niedługo osobiście wtłoczy premiera do beczki z wrzącą smołą, polemizować, bowiem swój straszny wyrok wy-czerpująco uzasadnił. Piekło mu się należy, bo „całkowicie zniszczył funkcjonowanie państwa. Całkowicie zniszczył finanse publiczne. Całkowicie podporządkował politykę interesom niemieckim”.

Niestety kara może się okazać nie do końca skuteczna. Prezes zapomniał, że według odwiecznych przekonań ludowych każdy diabeł z piekła to Niemiec. Tusk się z nimi bez problemu dogada. ●

Janusz Anderman

Słysząc postulaty, by czystość rasową badać u nas bardziej skrupulatnie niż dotąd. Owszem, takie badania prowadzono w marcu 1968. Wzory były konkretne: ustawy norymberskie uchwalone przez Reichstag

w Polsce schroniło się półtora miliona? Ta wrogość niestety narasta. Czy zastanawiali się, komu taki stan posłuży? Dla ułatwienia odpowiedzi: ten ktoś mieszka i urzęduje w Moskwie.

A może kierują się zwykłą zazdrością o tak bogatą historię rodu? Bo co może zrobić Kowalski? Próbować udowodnić, że jego przodkiem był matolkowaty Roch Kowalski, bohater „Potopu” Sienkiewicza, który tak się przedstawiał: „Ja jestem Kowalski, a to pani Kowalska”, po czym klepał szablę.

wypadku nie jest ono w żadnej kontrze do prezesa”.

Wprost przeciwnie: „Nasze stowarzyszenie jest pięścią Jarosława Kaczyńskiego”.

Można się spodziewać – gdy mowa o piąchach – że już niebawem wszystkie te PiS-owe stowarzyszenia będą się umawiać w Puszczy Kampinoskiej na ustawki i zdrowo naparzać.

Padają też słowa i sformułowania zadziwiające, szczególnie wtedy, gdy wypowiadają je prawnicy.

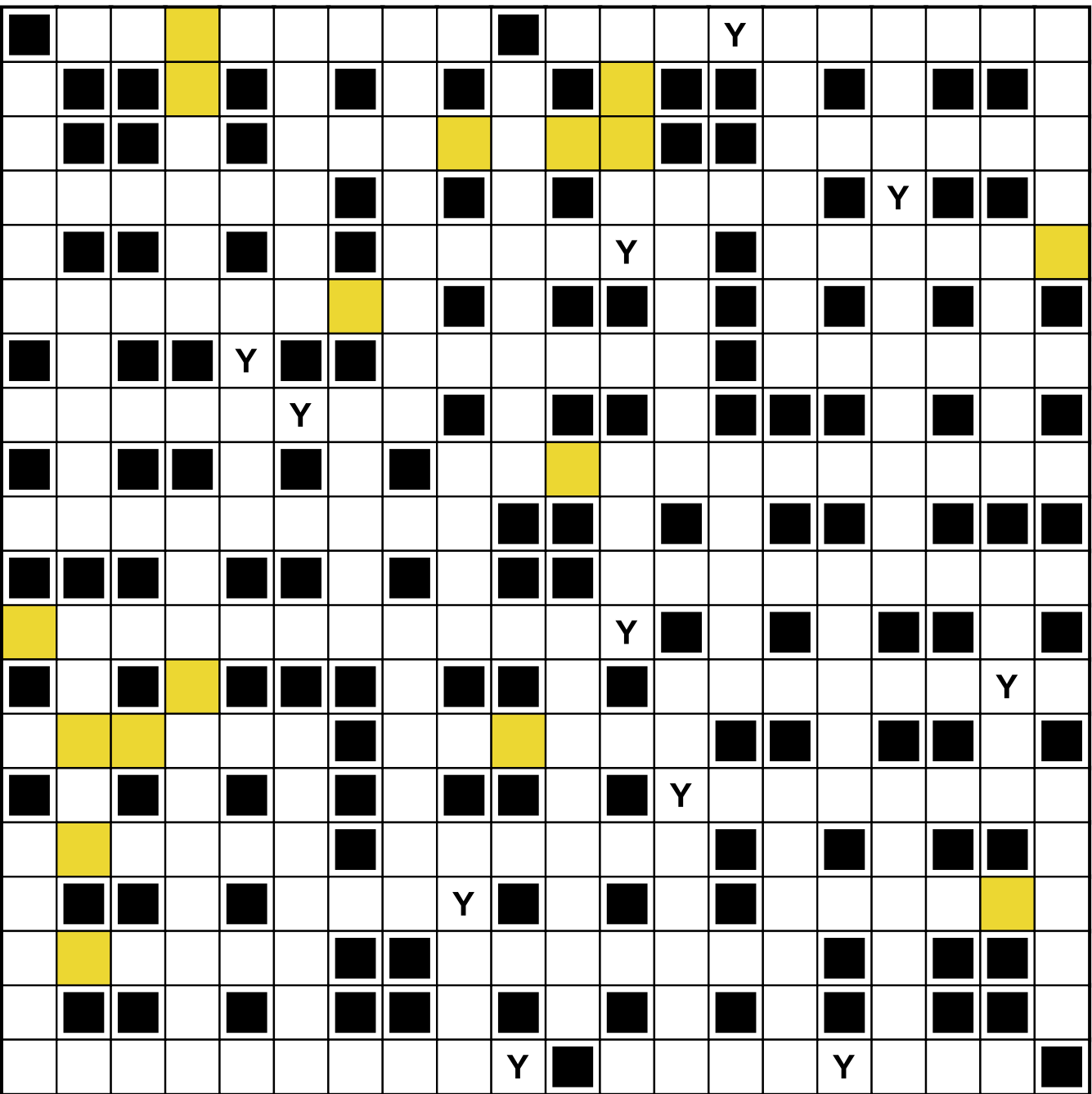


jolka

206

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski Y. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- aktor złoży go widzom po występie
- alegoryczne opowiadanie; przypowieść (jak krzywa matematyczna)
- ani żywego ducha; pustkowie, odludzie
- Antonio Stradivari, ... z Cremony
- Balboa z filmowego ringu
- boża ... (chrząszcz)
- ciernisty krzew o czerwonych liściach
- codzienna modlitwa muzułmanina
- czapka francuskiego żandarma
- często pęka
- człowiek (pomyśl)
- dawna miara objętości cieczy i ciał sypkich (skojarz z naczyniem)
- dokładne przytoczenie czyjejs wypowiedzi
- dzieło Karola Marksa z podtytułem „Krytyka ekonomii politycznej”
- feudalny – w średniowieczu
- grał i rapował w „8. Mili”
- Heath, zagrał Jokera w filmie „Mroczny rycerz”
- Herhor z „Faraona” albo biblijny Annasz
- imię autora powieści „Ślepnąc od światła”
- imię Rydla, poety epoki Młodej Polski
- Japonka stołeczna
- „Kategorycznie twierdzą, że to jest ...!” (w komedii o dezenterach)
- koralowe – z ukwiałami
- kropki nad literą „u” w nazwisku „Müller”
- lekarze zajmujący się schorzeniami płuc, oskrzeli
- lekkie puszyste ciasto, w sam raz na warstwy tortu
- Lubelska ... Bardów, grupa artystów z Janem Wojdakiem
- mało istotne sprawy; drobiażdżki
- mało znaczące ugrupowanie polityczne
- ... Marzyciel, bohater wiersza Juliana Tuwima
- nagrali piosenki „Bahama Mama”, „Ma Baker”



- napisał „Dublińczyków”
- nazwiska autora powieści „Pan Samochodzik i Winnetou”
- nieefektywność, zgrzebność, np. ubrania
- niski ... zawodów (kibice ziewają)
- państwo z czterema słoniami w godle
- piękność z „Iliady”, kochanka i niewolnica Achillesa
- ponieśli i jej samca
- potocznie: wędrowanie bez celu
- prątniki i płonniki
- próżno go szukać w kamizelce
- przejść przez ..., czyli: poradzić sobie w eliminacjach, naborze
- przekazane Mojżeszowi przez Boga
- przepraszam, mogę prosić pana na ...?
- „Ptaki śpiewają w ...”, film z Jowitą Budnik
- publikuje filmiki w popularnym serwisie internetowym

- Roomba tańcząca po mieszkaniu
- roślina o drobnych żółtych kwiatach z postrzępionymi płatkami
- „Siedzę na dworcu w ... i smutek mi ozdabia twarz”, w piosence Skaldów
- The ..., zespół znany z klasyka „Dom wschodzącego słońca”
- w folklorze żydowskim: postać uważana za pierwszą żonę biblijnego Adama
- w staropolszczyźnie: liczba parzysta (grać w ... i lichu)
- wieś niedaleko Moskwy, miejsce bitwy wojsk francuskich i rosyjskich w 1812 r.
- wysuwane części foteli samochodowych
- wytoczy wałek lub tuleję na obrabiarce
- „... z Doliny Roztoki”, książka Marii Kownackiej
- zielone etui ziaren grochu
- związane pęki zżętego zboża

Rozwiązanie jolki nr 205:
Drapieżne ssaki.

Rzędami: Zagrzeb, eksponat, rozkop, stągwie, rzęsy, czapka, cieli, uśmiech, Thor, równowaga, impas, korowód, Swayze, horror, Czomolungma, libertynizm, zakręt, stówka, testery, komis, prezydium, Yuma, ładolód, dzuma, odwrót, Nikoś, Montana, ćwikła, akademka, nosówka.

Kolumnami: Shell, artyści, strażnik, marabut, zawieja, wtykanie, skrętek, Brecht, adiunkci, Herman, dział, intymność, Rawicz, zmysły, prażródło, udręka, muzeum, kręciwąs, Altman, walczyk, psychoza, ordynus, zegarki, analogie, spójnik, żarty.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414087



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

